



SYMPOZJUM

Przedsiębiorczość
– dobro poszukiwane

SYMPOZJUM

— Periodyk naukowy —

SYMPOZJUM

— Periodyk naukowy —

**Przedsiębiorczość
– dobro poszukiwane**

WYŻSZE SEMINARIUM MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY
NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

SYMPOZJUM – Periodyk naukowy

WYDAWCA: Wyższe Seminarium Misyjne
Zgromadzenia Księża Najśw. Serca Jezusowego
32-422 Stadniki 81
tel. (012) 271-15-24
fax (012) 271-15-45
wmscj@kr.onet.pl

REDAKCJA: ks. Zbigniew Morawiec SCJ (red. nacz.)

SKŁAD I ŁAMANIE: Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: (012) 290 52 98, (012) 290 52 99
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

DRUK: TAW-DRUK, Kraków 2003

NAKLAD: 330 egz.

WSTĘP

Przed dwoma laty w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Najśw. Serca Jezusowego w Stadnikach spotkało się na dniu skupienia kilku przedsiębiorców i księży. Nie przypuszczali wówczas, że ta inicjatywa rozwinie się i będzie kontynuowana w różnych formach i różnych ośrodkach w Polsce jako duszpasterstwo przedsiębiorców i pracodawców.

W ramach tego duszpasterstwa, dzięki życzliwej pomocy i wsparciu stadnickiego seminarium, zorganizowano także po raz pierwszy sympozjum naukowe. Poświęcono je istotnej dla naszego kraju i narodu problematyce przedsiębiorczości, od której rozwoju zależy dobrobyt społeczeństwa, ale również jego kondycja moralna. Według słów Jana Pawła II, w obecnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej „staje się coraz bardziej oczywista i determinująca *rola zdyscyplinowanej i kreatywnej pracy ludzkiej oraz – jako istotna część tej pracy – rola zdolności do inicjatywy i przedsiębiorczości*” (*Centesimus annus*, nr 32).

Pokłosiem tej sesji naukowej, której temat brzmiał *Przedsiębiorczość – dobro poszukiwane*, zorganizowanej 16 listopada 2002 roku, jest obecny numer periodyku „Sympozjum”. Wygłoszone w niej referaty dotyczyły trudnej społeczno-ekonomicznej sytuacji Polski na początku XXI wieku, niezwykle ważnej roli małych i średnich przedsiębiorstw w kształtowaniu życia społeczno-gospodarczego naszego kraju po 1989 roku, tragicznych konsekwencji braku etosu gospodarczego (na przykładzie współczesnej Rosji), zadań Kościoła wobec dramatu bezrobotnych oraz zasad właściwego zarządzania.

Co istotne, sympozjum miało nie tylko wymiar naukowy. Oprócz prawie 50 księży i kleryków, wzięło w nim udział także trzydziestoosobowe grono przedsiębiorców z różnych stron Polski, co dało okazję do owocnych dyskusji, poznania potrzeb i problemów środowiska biznesowego, jak również jego oczekiwań względem Kościoła.

ks. Grzegorz Piątek SCJ

koordynator duszpasterstwa przedsiębiorców i pracodawców

ks. Władysław Majkowski SCJ

SPOŁECZNO-EKONOMICZNA SYTUACJA POLSKI OKRESU TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ

Znany niemiecki ekonomista i socjolog J. Schumpeter tak pisał o tworzeniu się klas społecznych: „Jakakolwiek teoria struktury klasowej, odnosząc się do określonego okresu historycznego, musi włączyć w zakres faktów strukturę klasową poprzedniego okresu... Jakakolwiek ogólna teoria klas i ich formowania się musi wyjaśnić fakt, że klasy, które współwystępują w danym czasie, noszą na swoim obliczu znaki różnych wieków, w których powstawały (...). Klasy, gdy raz już zaistniały, utwierdzają swoją postać i odtwarzają się nawet wtedy, gdy już zniknęły warunki, które je zrodziły”¹. Jeśliby przyjąć za prawdziwą tę tezę w odniesieniu do procesów stratyfikacyjnych, to *eo magis* należałoby to odnieść do zmian społecznych ogólnie, a zmian w określonych przypadkach w szczególności.

Mając to na uwadze, wydaje się, że obecna polska sytuacja społeczna jest wypadkową oddziaływania przynajmniej trzech czynników: nieprzewidywanego jeszcze dziedzictwa komunistycznego, nowych trendów myślowych i problemów związanych z transformacją systemową. Autor referatu jest świadomy, że ta prezentacja jest cząstkowa i z konieczności powierzchowna. Dogłębna analiza wymagałaby wielowymiarowego i dogłębnego studium.

1. Nieprzewidywane zaszłości komunizmu

Komunistyczny system został wprowadzony na siłę najpierw w Rosji, a następnie w państwach, które stały się areną wpływów bolszewickiej Rosji na mocy układu jałtańskiego, przynosząc tym państwom nie tylko szkody ekonomiczne, ale społeczne i moralne. System komunistyczny miał bowiem charakter holistyczny – obejmował wszystkie wymiary życia: ekonomię, ideologię i społeczne aspekty. To negatywne doświad-

czenie stało się też bolesnym udziałem Polski i Polaków.

Ekonomia komunistyczna

Paradoksalnie, marksistowski system komunistyczny, według którego baza (ekonomia) decyduje o nadbudowie, podporządkował ekonomię komunistycznej ideologii. W świetle tego systemu bowiem system ekonomiczny stanowi „bazę”, na której niejako wyrasta „nadbudowa”. „Baza” logicznie i ontologicznie wyprzedza „nadbudowę”. Określona baza powoduje powstanie właściwej sobie nadbudowy. I tak liberalizm stanowi ideologiczną nadbudowę dla ekonomii kapitalistycznej, a ideologia komunistyczna jest nadbudową ekonomii zasadzającej się na upaństwowieniu środków produkcji. Stąd komuniści żadną miarą nie mogli tolerować prywatnej własności środków produkcji ani zrezygnować z ich upaństwowienia nawet wtedy, gdy było już wiadomo, że jest to ekonomicznie niewydolny system. To była racja, dla której system ten przetrwał do 1989 roku, chociaż już 20 lat wcześniej było powszechnie wiadome, że nie jest on przyszłościowy.

To podporządkowanie ekonomii ideologii nie doprowadziło do obiecywanego dobrobytu społeczeństw komunistycznych, a do biedy, manifestującej się brakiem dóbr na rynku i niskimi zarobkami. System ten bowiem nie pracował na potrzeby rynku, lecz w oderwaniu od niego jako tak zwana „planowana ekonomia”. Ani ilość produkowanych dóbr, ani ich asortyment nie były odpowiedzią na popyt, a były z góry zakładane w ramach określonego planu. W konsekwencji jednych dóbr było w nadmiarze, podczas gdy innych brakowało. Ta nieekonomiczna polityka władz czyniła ekonomię komunistyczną niewydolną i jakościowo ubogą.

Tak funkcjonujący system załamałby się znacznie wcześniej, gdyby nie fakt, że był on na siłę utrzymywany przez system polityczny, oraz dlatego, że przez 35 lat, to jest do lat 70., znajdował źródła samofinansowania.

Niewydolność systemu komunistycznego w Polsce była kompensowana faktem, że znajdował on określone źródła wsparcia, które niwelowały tę jego niewydolność. W początkach swego funkcjonowania system bazował na rabunkach i nacjonalizacji prywatnych posiadłości. To źródło dochodu było ograniczone i zostało wyczerpane już na początku lat 50. Zaisztiała konieczność szukania nowego. Znalezione je w brutalnej eksploatacji chłopów, których obciążono kontyngentami w naturze: zboże, ziemniaki, mięso i mleko. Te przymusowe dostawy państwu trwały aż do początku

lat 70., kiedy to kontyngent zamieniono na podatek.

Komunistyczny reżim w Polsce zaczął gwałtownie poszukiwanie nowych źródeł wsparcia. Tym razem były to duże zagraniczne pożyczki, brane tak w formie pieniężnej, jak i w formie towarów oraz kupowanych licencji. Ich negatywną stroną było to, że w dużej mierze były przeznaczane na konsumpcję lub chybione inwestycje. To sprawiło, że gdy Polska pojęła konieczność zmiany systemu ekonomicznego po 1989 roku, rozpoczynała to trudne zadanie z długiem wielkości 40 miliardów dolarów.

Do tych uwarunkowań należałoby dodać niską wydajność pracy robotników, inflację pracy, mającą wykazać, że system komunistyczny uporał się z bezrobociem, obsadzanie ważnych stanowisk w państwie ludźmi partii, mimo że nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, i tym podobnych. Nic więc dziwnego, że ekonomia komunistyczna była ekonomią permanentnego kryzysu, przynosząc ekonomiczne straty.

Spoleczeństwo komunistyczne

Według marksistowskiej teorii społecznej cała historia społeczeństw to historia walki klas. Konflikt klasowy z kolei ma swoje źródło w podziale społecznym na dwie klasy: posiadających środki produkcji i tych, którzy są ich pozbawieni. Wyeliminowanie prywatnej własności środków produkcji jest warunkiem koniecznym stworzenia społeczeństwa bezklasowego. Gdy tego dokonano, nacjonalizując środki produkcji, przyjęto na wiarę, że został też wyeliminowany konflikt strukturalny. Zakładano jednocześnie, że istnieje równość obywateli nie tylko względem prawa, ale i że ma miejsce równość życiowych szans, wszystkim zagwarantowana została praca, dostęp do świadczeń zdrowotnych i tak dalej. Wszystko to jednak było częścią propagandy, ponieważ rzeczywistość daleko odbiegała od propagandowej wersji. W rzeczy samej powstał nowy rodzaj stratyfikacji, którego najważniejszym czynnikiem była władza polityczna². Powiązanie z elitą władzy decydowało o wszelkim społecznym awansie: dostaniu się na studia, zdobyciu lepiej płatnej pracy, życiowych szansach... W konsekwencji polskie społeczeństwo komunistyczne było społecznie zróżnicowane, konfliktowe i wysoce niesprawiedliwe. Powtarzające się cyklicznie strajki i antyreżimowe wystąpienia robotników były najbardziej widocznym zaprzeczeniem propagandy reżimu³.

Skoro o awansie społecznym ostatecznie decydowała przynależność

partyjna, lepiej płatne stanowiska zawsze były obsadzane według klucza partyjnego, a nie merytorycznego przygotowania kandydatów. Dotyczyło to nie tylko w administracji państwowej, ale również pionu produkcyjnego, a nawet szkolnictwa. Następstwem takiej polityki była sytuacja, że często ludzie całkowicie nieprzygotowani pełnili odpowiedzialne role. To z kolei było nowym czynnikiem ekonomicznej niewydolności systemu.

Świadomość takiej polityki budziła sprzeciw ludzi i wielkie społeczne niezadowolenie. Poczucie dyskryminacji mieli nie tylko przeciwnicy systemu, ale także ludzie względem niego obojętni, a nawet członkowie partii niższych szczebli. Rodził się negatywny stosunek do pracy, brak poszanowania własności, ogólny ekonomiczny chaos.

System wartości

Marksistowska ideologia, na której bazował komunistyczny system, była pełna zakłamania. Praktycznie nie było takiego sektora życia, by nie musiano uciekać się do kłamstwa. Pierwszym obszarem zakłamania była religia. Przedstawiano ją jako wyraz zacofania i skuteczne narzędzie w ręku wykorzystującego robotnika kapitalisty. Walka z religią była więc zasadą działania ludzi tego systemu. Nie chodziło w tym przypadku jedynie o walkę ideologiczną, ale o brutalne prześladowanie Kościoła i wierzących. Ateistyczna ideologia była oficjalną ideologią reżimu, propagowaną przy pomocy wszelkich środków⁴.

Drugim sektorem życia dotkniętym przez ideologię systemu była historia. Wszystko to, co stawiałyby ludzi systemu lub sam system w złym świetle, stawało się tabu albo było zmieniane, tak by nabrało pozytywnego wymiaru. O tym, co było prawdą, decydowała „władza ludowa”, a nie faktyczne zdarzenia. Nie mówiło się o zbrodniach systemu, przemilczano niechlubną historię Komunistycznej Partii Polski (np. jej współdziałanie z sowieckimi wojskami podczas wojny w 1920 roku), a później Polskiej Partii Robotniczej, środkach przemocy zastosowanych przy utrwalaniu „władzy ludowej”, fałszowanie wyborów i tym podobnych.

Szczególnie czułym punktem dla reżimu było to wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio dotyczyło Rosji Sowieckiej. Poza dyskusją pozostawały kwestie drażliwe, a o pewnych działaniach naszego wschodniego sąsiada całkowicie milczano. Na przykład nie wolno było mówić o zbrodni katyńskiej, chyba że w wersji oficjalnej, iż dokonali

tego Niemcy; nie wspominało się paktu Ribbentrop – Mołotow, zaś samą inwazję bolszewicką z 17 września 1939 roku nazwano obroną Białorusinów przed większością polską; nie mówiono o zsyłce Polaków na Syberię.

Wreszcie komunistyczna propaganda wypracowała swoisty język. Odwołując się do ogólnoludzkich wartości, takich jak sprawiedliwość, równość, demokracja, wolność..., dodawano przymiotnik „ludowy”. Były więc: „sprawiedliwość ludowa”, „demokracja ludowa”, „władza ludowa”... W praktyce oznaczało to sprawiedliwość partyjną, demokrację partyjną i władzę partii, a w rzeczy samej niesprawiedliwość, dyktaturę i zniewolenie.

To całkowite zakłamanie wytworzyło typ człowieka – *homo sovieticus* – o zniewolonym umyśle i wypaczonym sumieniu. Obywatel nie czuł się wolny ani w państwie, ani na ulicy, ani w domu. Ciągłe musiał grać rolę jeśli nie zakochanego w systemie, to przynajmniej z nim pogodzonego.

Reżim komunistyczny chętnie się wyeliminowaniem bezrobocia. I chociaż nie udało się tego dokonać całkowicie, to jednak było to realne osiągnięcie. Ale w ekonomii nie ma nic za darmo. Stało się to kosztem nadmiernej inflacji pracy. W konsekwencji zarobki pracownicze były bardzo niskie, podobnie jak niska była wydajność pracy. Do pracy się szło lub jechało, ale niekoniecznie musiało się pracować. Nawet zafunkcjonowało powiedzenie, że pensja należy się niezależnie od tego czy się pracuje, czy leży. Poczucie, że wszystko jest wspólne, a więc niczyje, prowadziło do kradzieży rzeczy z zakładów pracy. Tym sposobem zamykało się błędne koło, czyniąc system coraz bardziej nieefektywnym i zakłamanym.

2. Sekularyzacja, ideologia postmodernistyczna

Nowoczesne społeczeństwo jest społeczeństwem zsekularyzowanym. Chociaż proces sekularyzacji⁵ jako wynik racjonalizacji życia we wszystkich sferach: odniesienia do przyrody, w sferze społecznej i kulturowej..., jest w pewnym sensie nieuchronny, to jednak nierzadko „rodzi tendencje do wszelkiego (...) uniezależnienia się od narzuconych z zewnątrz norm zachowania w sferze moralnej. Człowiek chce sam być dla siebie dawcą prawa i moralności (...)”⁶. W procesie „samookreślenia się” człowiek sam decyduje, co jest dobre a co złe; sam określa dla siebie świat wartości,

odrzucając etykę normatywną i religię. Dobrze wyrażają tę postawę słowa francuskiego filozofa Sartre'a: „Ja sam istnieję; ja sam zdecydowałem o złu; sam wynalazłem dobro, sam oszukiwałem, sam czyniłem cuda, sam się oskarżam i sam siebie mogę rozgrzeszyć – ja człowiek”⁷⁷. Wrazem takiej postawy jest sekularyzm. W sferze ideologii jest on wizją świata bez Boga i człowieka odartego z wartości transcendentnych. Do tej postawy odnosi się papież Jan Paweł II, nazywając ją „nieszczęsną doktryną”. W sferze *praxis* manifestuje się ona w postawach konsumpcyjnych, hedonizmie, kulcie władzy. Jest typem humanizmu całkowicie oderwanego od Boga, życiem poza Bogiem.

Chociaż sekularyzacja dotyka tak świata idei, jak i wartości, to jednak bardziej jest widoczna w sferze aksjologicznej. Nic zatem dziwnego, że centralne wartości chrześcijańskiego systemu wartości: sprawiedliwość, prawda, miłość, wolność, odpowiedzialność, są zapominane, albo swoiście rozumiane. Widać to dobrze na przykładzie postindustrialnej ideologii ogólnie, a kwestii prawdy w szczególności. Postmoderniści „kwestionują nie tylko prawdę absolutną, ale również prawdy względne... Dla nich wolność absolutna (...) jest (...) warunkiem wyzwolenia się od prawdy, a nawet od «woli prawdy». W ich żargonie prawda jest «totalizująca», «hegemoniczna», «logocentryczna», «fallogocentryczna», «autokratyczna», «tyrańska»⁷⁸. Nadto prawda jest wielopostaciowa, subiektywna i nieuchwytna, zaś wszelkie poznanie odbywa się w kontekście kulturowym i przez ten kontekst jest warunkowane. Wiedza, religia i moralność mają sens tylko w określonej kulturze, a będąc pochodnymi kultury, wszystkie mają jednakową wartość. „W imię niczym nie ograniczonej tolerancji, pluralizmu i dialogu każdy ma prawo dawać upust swym ulubionym intuicjom i głosić dowolną teorię filozoficzną. Każdy bowiem punkt widzenia jest... w pewnym sensie słuszny”⁷⁹.

Zmiany kulturowe i transformacja systemowa po 1989 roku doprowadziły do zmiany przez wielu systemu wartości. Społecznie i ekonomicznie została zaakcentowana rola pieniądza i bogactwa, a jednocześnie zarysowała się znacząca różnica życiowych szans. W konsekwencji prowadzi to do dewiacji, polegającej na zdobywaniu bogactwa *per fas* lub *nefas*. Oszustwa, kradzieże, rozboje na stałe zadomowiły się w naszym społeczno-ekonomicznym krajobrazie. Rację miał zatem E. Durkheim, który będąc programowo człowiekiem świeckim, twierdził, że „kwestia

społeczna nie jest już kwestią klas, przeciwstawienia bogatych i biednych, przedsiębiorców i robotników, tak jakby jedyne możliwe rozwiązanie polegało na odjęciu jednym w celu dodania drugiem, (...) kwestią pieniędzy czy siły, lecz kwestią czynników moralnych”¹⁰. Degradacji już doznał i ciągle jeszcze doznaje system wartości.

Oszustwa i korupcja zdomowały się w naszym społeczeństwie. Praktycznie nie ma takich sfer życia, które nie byłyby przez nie dotknięte. Począwszy od najmniej szkodliwych, na przykład ściąganie podczas egzaminu, poprzez nadużycia podatkowe, a na wielkich aferach ekonomicznych skończywszy. Nawet najordynarniejsze nadużycia nie są już nazywane po imieniu. I tak malwersację i kradzież we własnej firmie nazywa się „działaniem na niekorzyść własnego przedsiębiorstwa”; ordynarne kłamstwa – nieścisłościami, a nieróbstwo – niedopełnieniem obowiązków... Mafijne struktury przenikają różne dziedziny życia: sądownictwo, więziennictwo, administrację, organy ścigania... Ucieczka więźnia z gmachu sądowego, zniknięcie 187 akt sądowych ze sądu w Warszawie, ucieczki z więzienia, udział policjantów w organizacjach przestępczych... to tylko przykłady, wskazujące na społeczną dezorganizację okresu transformacji. Niemoc organów ścigania jest zastraszająca. Prokuratura dowiadyuje się o przestępstwach od dziennikarzy, a poszukiwani listami gończymi przestępcy żyją bezkarnie bez uciekania się do szczególnych form kamuflażu. Całkowitym ośmieszeniem prokuratury był *casus* Pereiry, który przez lata poszukiwany listem gończym, sam stawiał się w prokuraturze; pomimo tego nie został aresztowany i kazano mu przyjść następnego dnia.

Chociaż w systemie wartości rodzina ciągle zajmuje naczelne miejsce, to i ją dotyka kryzys. Zwykle dla tych, dla których dobro społeczne (wspólne) nie jest największym dobrem, dobrem przestaje być i rodzina. W Polsce obecnie nie ma spójnej prorodzinnej polityki, niewiele się robi, by rodzinę chronić przed instytucjami i ideologiami jej wrogimi. Brak dogodnych warunków dla zakładania i funkcjonowania rodziny oraz komercjalizacja seksu zagrażają rodzinie od wewnątrz.

3. Trudna transformacja

Rok 1989 wpisał się w historię Polski na stałe. W wyniku ustaleń okrągłego stołu, utworzono solidarnościowy rząd, chociaż w sejmie większość

mandatów zachowała partia komunistyczna. Sytuacja była co najmniej dziwna, by nie powiedzieć paradoksalna. Stawiała ona nową władzę wykonawczą w sytuacji patowej. W rzeczy samej nie można było uchwalić żadnej ustawy bez głosów partii byłego reżimu. Wyrachowanie komunistów okazało się szczególne. Oddając władzę wykonawczą, zachowali większość parlamentarną, co dało im możliwość podejmowania decyzji, a w szczególności załatwienia własnych spraw. Pozwoliło im też zagarnąć majątek narodowy i zająć intratne stanowiska w życiu ekonomicznym.

Wybrany w wolnych wyborach sejm pierwszej kadencji i wyłoniony z niego rząd miał wielką szansę, by rozwiązać wiele bolesnych spraw. Niestety, niewiele w tym względzie zrobił: nie uporał się ani z lustracją, ani z wypracowaniem odpowiedniego prawodawstwa, które dałoby podstawę rozliczenia ludzi komunistycznego systemu, nie opracował nowej konstytucji. To był w dużej mierze stracony czas i stracone szanse. Tak zwana „gruba kreska” premiera Mazowieckiego była wyrazem braku woli rozliczenia ludzi zbrodniczego komunistycznego systemu. To, co udało się praktycznie wszystkim państwom byłego bloku, nie udało się w Polsce. Ludzie byłego reżimu jeszcze raz poczuli się bezkarni.

Zubożenie społeczeństwa

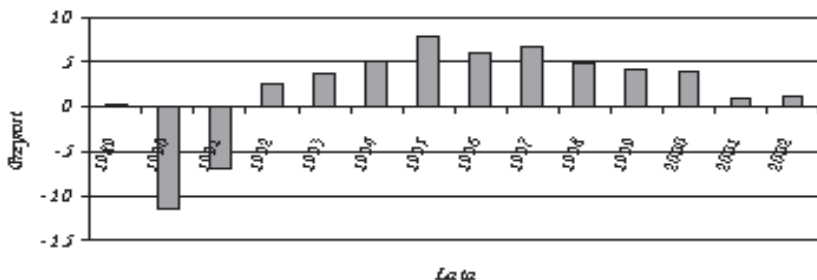
Transformacja ekonomiczna lat 90. zafunkcjonowała pod nazwą „plan Balcerowicza”¹¹. Podstawowym elementem tego planu było ratowanie polskiego pieniądza, czyli działania antyinflacyjne. Gdy w styczniu 1992 roku uwolniono cenę amerykańskiej waluty, wartość dolara ustabilizowała się na poziomie 1 dolar – 9600 złotych. Siedem miesięcy później polski złoty umocnił się w stosunku do dolara, a jego cena spadła do 9200 zł. W tym czasie wewnętrzna inflacja wynosiła ponad 70%. Sztuczne utrzymywanie silnej waluty (jej siła nie wynikała z dobrej kondycji polskiej ekonomii) prowadziło do niekontrolowanego importu obcych towarów, niejednokrotnie dotowanych. W kraju produkcja stawała się nieopłacalna, zaś brak pieniądza dalej obniżał popyt na towary, a to prowadziło do lawinowego upadku przedsiębiorstw, galopującego wzrostu bezrobocia i niespotykanej od wojny skali biedy. Spadał produkt krajowy brutto. I tak, biorąc za punkt odniesienia wielkość PBK w 1980 roku równe 100, w początkowych latach transformacji systemowej wynosił on: w 1990 – 96,1, w 1991 – 89,5, a w 1992 – 91,4¹².

Niskie w całej powojennej historii dochody gospodarstw domowych osiągnęły w 1993 roku swoje perygeum – 60% dochodów z 1989 roku. Spadek dochodów zanotowała większość pracowników poza wąskim gronem „nowobogackich”, najczęściej złodziei, oszustów i wszelkiej maści hochsztaplerów¹³. Największy spadek zarobków odczuli pracownicy budżetówki. To oni płacili największe koszty szokowej terapii. Wyjątkiem byli ludzie administracji państwowej i politycy. Ich zarobki nie tylko nie malały, a przeciwnie, gwałtownie rosły. Państwowa administracja i polityka przestały być nie tylko służbą, ale nawet normalną pracą. Były najskuteczniejszą drogą bogacenia się.

Ekonomiczna bieda stała się udziałem wielkiej liczby rodzin. W 1993 roku liczba rodzin ubogich osiągnęła 33%. Podczas gdy w 1990 roku na granicy minimum socjalnego żyło 33,8%, to w 1994 roku liczba ta wzrosła do 50%. W 1995 roku, mimo największego w okresie transformacji wzrostu PBK (7%) (zob. wykres 1), tylko 6% rodzin żyło się dobrze lub bardzo dobrze¹⁴. „Zasięg ubóstwa poniżej granicy minimum socjalnego, który szacowano w 1989 r. na 14,8% (...) w 1998 r. wzrósł do 49,8%. Poniżej minimum egzystencji żyło w Polsce w 1998 r. 5,6% osób”¹⁵.

W 1999 roku spadek poziomu życia w Polsce zadeklarowało 52% ludzi, dla 26% Polaków poziom życia się nie zmienił, a 22% osób żyło się lepiej¹⁶.

Zarysowany znaczący wzrost PBK w połowie lat 90. nie miał swego odzwierciedlenia w faktycznym wzroście dochodów ludności, a tym bardziej we wzroście poczucia dobrobytu. Przeciwnie. znaczna większość



mieszkańców uważała, że żyje im się gorzej niż w czasie poprzedzającym zmianę. I tak odnotowano:

Wykres *Dynamika produktu krajowego brutto*

Źródło: „Newsweek” 4 VIII 2002, s. 10, 11.

Spadek do poziomu niskiego w 1999 r. ze średniego i wysokiego w 1989 r. – 19,8%

Spadek do poziomu średniego w 1999 r. z poziomów wyższych w 1989 r. – 18,0%

Stale na tym samym najniższym poziomie w latach 1989-1999 – 2,6%

Stale na tym samym średnim poziomie 1989-1999 – 33,8%

Stale na poziomie wysokim (wyższym niż średni 1989-1999) – 5,9%

Wzrost do poziomu średniego w 1999 r. z niskiego w 1989 r. 3,3%

Wzrost do poziomu wyższego niż średni w 1999 r. z niskich i średnich poziomów w 1989 r. 10,8%

Pozostałe 5,8%¹⁷.

Kategorią społeczną o najwyższym poczuciu spadku poziomu życia pomiędzy rokiem 1989 a 1999 są mieszkańcy wsi. Według 66% respondentów poziom życia na wsi obniżył się, a 34% uważa, że ma to miejsce w ich przypadku i że jest to znaczny poziom regresu. Oznacza to, że ciągle utrzymuje się, a nawet wzrasta, przepaść pomiędzy ludźmi żyjącymi w mieście i na wsi. Mieszkańcy wiosek stają się drugą kategorią ludzi. Maleje proporcja dzieci wiejskich do miejskich, studiujących na wyższych uczelniach.

Inną kategorią osób, które mają poczucie znacznego regresu, są ludzie z wykształceniem podstawowym – 61%; do niskiego poziomu spadło 28% z nich. Kategorią wiekową dotkniętą znacznym spadkiem poziomu życia jest kategoria 40-49 lat. Do niskiego poziomu spadło 25% osób tej kategorii¹⁸.

Na początku lat 90. siła nabywcza dóbr i usług gospodarstw domowych zmniejszała się dramatycznie. W jednym tylko roku (1990) ceny wzrosły 650% (w tym czasie dochody tylko 5 razy – 500%), by trzy lata później, to jest w roku 1993, osiągnąć wielkość 2900% (wzrost 29-krotny w stosunku do roku 1989). W tym czasie ceny żywności były 18-krotnie wyższe niż w 1989 roku¹⁹, usług 47-krotnie, energii elektrycznej i gazu 116-krotnie, a energii ciepłej 229-krotnie²⁰.

Problem nierówności w Polsce jest faktem społecznie postrzeganym i odczuwanym. Podczas gdy w 1995 roku 80% Polaków oceniało jako

nadmierne różnice w dochodach w Polsce, to w 1999 roku było ich aż 93%. Nadto wzrosła liczba tych, którzy wyrażają zdecydowaną dezaprobatę dla takiego stanu rzeczy z 39% w 1995 roku do 70% w 1999 roku. Jednocześnie od państwa oczekuje się gwarancji zapewnienia minimum socjalnego. Również i w tym przypadku wzrost procentowy jest znaczący: z 84% w 1995 roku do 92% w 1999 roku²¹.

Bezrobocie

Szczególną cechą okresu transformacji systemowej w Polsce jest pojawienie się i trwanie zjawiska bezrobocia. Jest ono trudnym doświadczeniem przeszło 3 milionów Polaków. I chociaż w systemie komunistycznym było bezrobocie ukryte, to jednak tak jego skala, jak i charakter były odmienne. A oto dane:

Jak wynika z danych zawartych w tabeli, w ostatnim 10-leciu w dynamice bezrobocia zarysowały się trzy etapy: pierwszy (lata 1991-1996) – pojawienie się bezrobocia na szeroką skalę; drugi (1997-1998) – lekki spadek bezrobocia, i trzeci (1999-2001) – ponowny gwałtowny wzrost bezrobocia.

Należy przy tym zaznaczyć, że bezrobocie w Polsce ma wyjątkowo dotkliwy charakter: po pierwsze, obejmuje przede wszystkim ludzi młode

rok	Bezrobotni w tys.	Stopa bezrobocia
1990	1 126	6,1
1991	2 134	11,4
1992	2 509	13,4
1993	2 890	15,7
1994	2 838	14,0
1995	2 629	14,9
1996	2 340	13,6
1997	1 824	10,3
1998	1 831	10,4
1999	2 350	13,0
2000	2 703	15,0
2001	3 115	17,4

dych: w kategorii 18-24 lata – 30%, a w kategorii 18-34 lat – 62,5% ogółu bezrobotnych; po drugie, wysoki odsetek bezrobotnych jest dotknięty przez długie bezrobocie (ponad rok) – 48,3%; po trzecie, wielu bezrobotnych utraciło prawo do zasiłku (51,7%); po czwarte, wysoki odsetek bezrobotnych stanowią kobiety (54,8%)²².

Tabela *Bezrobocie w Polsce w okresie transformacji systemowej*

Źródło: Krajowy Urząd Pracy, *Bezrobocie według stanu na 31 grudnia*

Inne problemy

Innym trudnym problemem okresu transformacji w Polsce jest niedobór mieszkań albo raczej fakt, że są one zbyt drogie nawet dla średnio zarabiających. Choć ten problem nie jest nowy i nie ma jednoznacznego odniesienia do zmiany systemu gospodarczego – cały powojenny okres naznaczony był tym brakiem – to sytuacja po 1989 roku jest znacząco odmienna. W latach 90. nie tyle problemem był brak mieszkań, co to, że były one nieosiągalne z powodu ceny. Podczas gdy w 1985 roku oddano ogółem 60 412 mieszkań, to kolejne lata transformacji systemowej przynosiły znaczące zmniejszenie się ich liczby: w 1990 – 51 494, w 1991 – 44 242, w 1992 – 40 372, w 1993 – 36 835, w 1994 – 38 202, 1995 – 33 669. Przyjmując ilość mieszkań wybudowanych w 1989 roku za 100, to w 1995 roku wybudowano ich zaledwie 45²³. Gdyby do tego dodać zły stan mieszkań, ich przeludnienie oraz fakt, że z tym problemem borykają się nade wszystko ludzie młodzi, to ma się przybliżony obraz powagi sytuacji w tym względzie.

Trzydzieści lat transformacji systemowej w Polsce doprowadziło do podziału społeczeństwa polskiego na trzy klasy społeczne: klasę bogatych, klasę średniozamożnych i klasę biedoty. Podczas gdy pierwsze dwie stanowią razem zaledwie około 20% społeczeństwa, trzecia obejmuje 80% ludzi. Dziś w Polsce wiele dóbr i usług staje się udziałem tylko bogatych. „Na rzecz bogatych pracuje system podatkowy. Polska staje się ojczyzną wszelkiej maści dorobkiewiczów, którzy osiągają ten cel *per fas* lub *nefas*. To bogacze w Polsce korzystają z wszelkich dobrodziejstw kapitalistycznego państwa, ponosząc przy tym nieproporcjonalnie małe do swoich możliwości ciężary. Dramatycznie wyzyskiwaną obecnie klasą ludzi w Polsce są pracownicy budżetowi i chłopi. Ich kosztem trzymana jest

w ryzach inflacja. Olbrzymia ilość emerytów żyje w nędzy albo na jej skraju. Jednocześnie dobrze lub bardzo dobrze mają się emeryci byłej nomenklatury. Polityka ciągle jest pewną drogą dorobienia się bogactwa, a nie służbą publiczną²⁴.

Ta sytuacja jest zła sama w sobie i tak ją też ocenia większość ludzi. Natomiast jawi się jako dramatycznie niesprawiedliwa w porównaniu z niewielkim odsetkiem nowobogackich: ludzi byłej nomenklatury, polityków, urzędników... I mimo, że zdecydowana większość społeczeństwa polskiego jest zdania, że zarobki powinny być zróżnicowane w zależności od rodzaju pracy, to jednak wzrasta przekonanie, że obecne rozwarstwienie jest niczym nieusprawiedliwione. Gdy w 1995 r. 38,6% ludzi uważało, że różnice dochodów w Polsce są zdecydowanie zbyt duże, a za raczej zbyt duże uważało je 41,6%, to w 1999 roku kategoria pierwszych wynosiła 69,6%, a kategoria drugich zmalała do 22,1%²⁵.

4. Co dalej?

Nawet zarysowana w tych ogólnych terminach, polska sytuacja społeczno-ekonomiczna nie może napawać optymizmem. W wymiarze ekonomicznym nie widać sposobu na znaczące ożywienie gospodarki; kierunek zmian w wymiarze społecznym i kulturowym wydaje się być drogą donikąd. Utrwalone niesprawiedliwe struktury społeczne, w terminach moralnych będąc naruszeniem fundamentu społeczeństwa – sprawiedliwości, stają się strukturami grzechu.

Chrześcijanin nie tylko nie może uczestniczyć w tych strukturach niesprawiedliwości, utrwać je, ale nawet nie może ich tolerować. Same bowiem struktury „często wykazują skłonność do skostnienia w postaci mechanizmów niezależnych od ludzkiej woli, paraliżując tym samym lub wypaczając rozwój społeczny i rodząc niesprawiedliwość²⁶. Odpowiednio urobieni katolicy – ludzie sumienia, a w szczególności Kościół jako wspólnota, wypełniają rolę profetyczną „znaku sprzeciwu”. Rola ta dziś jest niebywale ważna. „Trzeba więc – podkreśla *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu* – działać równocześnie na rzecz nawrócenia serc i ulepszania struktur, gdyż grzech, będący początkiem niesprawiedliwych sytuacji, w znaczeniu właściwym i pierwszym jest aktem dobrowolnym, mającym swe źródło w wolności osoby²⁷. Otaczający nas

świat przestał być jednoznaczny, jednowymiarowy: czarno-biały. Jego rozpoznanie, odczytywanie staje się coraz trudniejsze jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla wielu. Katolicka nauka społeczna, wyrastająca na bazie Ewangelii, przychodzi nam z pomocą w tym względzie.

Drugą formą działania prawdziwego chrześcijanina jest zaangażowanie na rzecz potrzebujących. Chodzi tu o bezpośrednią konkretną pomoc potrzebującym, zwłaszcza na dłuższą metę, na przykład stwarzanie miejsc pracy. W tym działaniu chrześcijanin nie może też kierować się jedynie własnym interesem i oczekiwać, że niewidzialna ręka wyprowadzi z jego egoistycznych kroków jakieś społeczne dobro. To liberalne i niewątpliwie specyficzne oczekiwanie A. Smith'a nie mieści się w chrześcijańskiej wizji dobra wspólnego. Jestem przekonany, że wasza tu obecność, szanowni przedsiębiorcy, jest wyrazem takiego chrześcijańskiego zaangażowania. Przyjechaliście tu, by zastanawiać się nad tym, jak pomnażać tak poszukiwane dziś dobro – miejsce pracy. Szukacie też pewnie wsparcia ludzkiego, ale nade wszystko Bożego w tym trudnym dziele – przedsiębiorczości. Słuszny jest zatem temat tego sympozjum: *Przedsiębiorczość – dobro poszukiwane*. Jednak, jak to podkreśliłem wyżej, jest to dobro poszukiwane nie tylko dla was samych, ale także dla innych, dla słabszych ekonomicznie i może mniej utalentowanych. Spędzone tu chwile i wasza refleksja nie jest czasem straconym. Chrześcijanin, kierując wzrok ku Chrystusowi, nie czyni tego bowiem, aby się wyobcować ze świata i oderwać od innych ludzi. Przeciwnie, przez to samo dotyka „największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw”²⁸.

Przypisy

- ¹ J. Schumpeter, *On Class, Imperialism and Social Classes*, Nowy Jork 1951, s. 145.
- ² Por. W. Majkowski, *People's Poland: Patterns of Social Inequality and Conflict*, Westport 1985.
- ³ Zob. W. Majkowski, *Solidarity as a Climax of Post-World War II Workers' Movement in Poland*, [w:] L. Biond, F. Mocha eds., *Poland's Solidarity Movement*, Chicago 1984, s. 31-49.
- ⁴ W tej sytuacji Kościół kładł szczególny nacisk na katechezę dzieci i młodzieży, rekolekcje parafialne i misje ludowe, celem podtrzymania wiary w narodzie; przeciwstawiał się totalitaryzmowi państwa, wspierał demokratyczną opozycję oraz działał na rzecz podtrzymania tożsamości narodowej w obliczu procesu rusyfikacji.
- ⁵ W procesie sekularyzacji społeczeństwo globalne reorganizuje się, emancypując spod wpływu instytucji religijnych. Sekularyzacja nie ma konotacji areligijnej, a tym bardziej antyreligijnych. Jest dowartościowaniem rzeczywistości świeckiej. Nabiera ona autonomicznej wartości bez odniesienia do religii. Zob. M. Radwan, *Rodowód sekularyzacji*, [w:] F. Adamski red., *Socjologia*

- religii, Kraków 1983, s. 414-415.
- ⁶ F. Adamski, *Rodzina między sacrum a profanum*, Warszawa 1985, s. 88.
- ⁷ J.P. Sartre, *Diabeł, Pan Bóg*, „Dialogi” 9(1959), s. 67.
- ⁸ G. Himmelfarb, *Granice liberalizmu*, [w:] K. Michalski red., *Spoleczeństwo liberalne*, Kraków 1996, s. 120.
- ⁹ W. Kubina, *Ogólna charakterystyka postmodernizmu*, „Sympozjum” 3(1998), s. 18.
- ¹⁰ E. Durkheim, *Le socialisme. Sa definition, ses debuts, la doctrine Saint-Simonienne*, Paryż 1928, s. 297.
- ¹¹ Autorem tego planu nie był L. Balcerowicz, a J. Sachs. Program zyskał aprobatę Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jego sposób wdrażania, jak również niektóre elementy, będą kontrowersje. O tym planie H. Pająk mówi, że „zmienił polską gospodarkę w masę upadłościową”. Zob. H. Pająk, *Piąty rozbiór Polski 1990-2000*, Tomaszowice 1988, s. 50.
- ¹² *Rocznik statystyczny 1994*, s. LXVII.
- ¹³ Ludziom sukcesu ekonomicznego lat 90. często towarzyszyły oszustwa finansowe: J. Leksztóń, właściciel Elgazu, został w 1995 roku skazany na trzy i pół roku pozbawienia wolności za wyłudzenie 203 miliardów złotych; B. Baksik – skazany w 2000 roku na 9 lat więzienia w aferze Art-B; A. Gawronik – skazany na 3 lata za przywłaszczenie 33 obrazów i czeków Art-B; L. Grobelny okradł założoną przez siebie Bezpieczną Kasę Oszczędnościową (12 miliardów starych złotych); F. Siemienas wyłudził od BGZ 420 tysięcy złotych oraz dopuścił się oszustw podatkowych; J. Baranowski ukradł z firmy ubezpieczeniowej WESTA 31 miliardów starych złotych; I. Sekuła, podejrzany o kradzież znacznej części majątku Pollipponu, popełnił samobójstwo. Zob. „Newsweek”, 4 VIII 2002. To tylko nieliczne przykłady kryminalnej drogi do ekonomicznego sukcesu.
- ¹⁴ W. Majkowski, dz. cyt., s. 194.
- ¹⁵ L. Beskid, *O materialnym rozwarstwieniu społeczeństwa polskiego*, [w:], H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard red., *Jak żyją Polacy?*, Warszawa 2000, s. 217.
- ¹⁶ Tamże, s. 221.
- ¹⁷ Tamże, s. 223.
- ¹⁸ Tamże, s. 224.
- ¹⁹ *Materiały Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 1995*, cyt. za Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny i Kobiet, Raport o sytuacji polskich rodzin, Warszawa 1995, s. 22.
- ²⁰ Tamże, s. 40.
- ²¹ J. Sikorska, *Materialne warunki życia w Polsce w latach 90.*, [w:] H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard red., *Jak żyją Polacy?*, Warszawa 2000, s. 132, 133.
- ²² GUS, *Statystyka za wrzesień 2001*; por. M. Socha, U. Sztanderska, *Strukturalne podstawy bezrobocia w Polsce*, Warszawa 2000, s. 196-213.
- ²³ GUS, *Rocznik Statystyczny 1996*, s. 431.
- ²⁴ W. Majkowski, *Współczesne wyzwania dla wiary autentycznej i Kościoła żywego w Polsce*, „Akcja Katolicka” 12(2001), s. 174.
- ²⁵ J. Sikorska, dz. cyt., s. 134.
- ²⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, Rzym 1986, nr 74.
- ²⁷ Tamże, nr 75.
- ²⁸ Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 10.

mgr Jacek Kwiatkowski

FRDL Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji
*Dyrektor Wydziału
Programów i Projektów*

MAŁE I ŚREDNIE PRZEDSIĘBIORSTWA W KSZTAŁTOWANIU ŻYCIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO POLSKI PO 1989 ROKU

Zmiany społeczne, polityczne i gospodarcze, które zapoczątkowane zostały w Polsce po czerwcu 1989 roku, wskazywały jasno, iż możliwe jest odrodzenie gospodarki kapitalistycznej i procedur demokratycznych oraz konieczne jest budowanie podstaw dla funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. „Państwo obywateli” wymaga istnienia określonych instytucji, które wspomagać mogą i będą rozwój demokracji i gospodarki rynkowej. Instytucje te działać będą na rzecz reprezentowania różnych przejawów życia społecznego oraz opinii, poglądów, interesów, potrzeb i programów. Polska do 1989 roku nie posiadała systemu instytucji i procedur demokratycznych, zapewniających jednostce i grupom społecznym wolności wyboru ekonomicznego, społecznego i politycznego. Sytuacja ta drastycznie zmieniła się z początkiem lat 90.

Szybki rozwój gospodarczy w Polsce, jaki obserwujemy od początku lat 90., w dużej mierze spowodowany jest dzięki rozwijającymi się małymi i średnimi przedsiębiorstwami. Dynamizm ten spowodowany jest wieloma czynnikami. Jeśli przeprowadzilibyśmy dogłębne badania, być może okazałoby się, że głównym czynnikiem jest informacja, ale również okazałoby się, że rzadko postrzegana jest ona przez przedsiębiorców jako atrybut sukcesu (im mniejsze przedsiębiorstwo, tym mniejszy wpływ informacji na osiągnięcie sukcesu¹).

Oczywiście to, co zostało napisane wyżej, jest wyłącznie teoretyczną hipotezą, trudną do przyjęcia zwłaszcza przez osoby zajmujące się profesjonalnie wspieraniem przedsiębiorczości. Jednakże w dalszym ciągu w dużej mierze sukces polskiego sektora małych i średnich przedsiębiorstw zależy od przypadku, zbieżnych okoliczności, swoistego szczęścia i determinacji osób prowadzących działalność gospodarczą, przy czym determinacja ta spowodowana jest przeświadczeniem, iż nie mogąc liczyć na nikogo, muszą dawać sobie radę sami (często za wszelką cenę).

Ostatnimi laty zauważyć można zmianę podejścia do przedsiębiorczości zarówno tych, którzy już prowadzą działalność gospodarczą, jak i tych, którzy zamierzają ją uruchomić. Zmiana ta dotyczy edukacji, umiejętności, wiedzy, praktyki i doświadczenia jako warunków mających silną korelację z osiąganiem sukcesu. Coraz częściej za warunek sukcesu polscy przedsiębiorcy uznają nowoczesność w zarządzaniu oraz dostosowywanie form działalności firmy do standardów europejskich, a nawet światowych. Dlatego też niezwykle dużym zainteresowaniem wśród właścicieli małych i średnich przedsiębiorstw cieszą się różne formy kształcenia umiejętności i podwyższania kwalifikacji oraz wdrażanie systemów zarządzania jakością według norm ISO. To obrazuje niezwykle zmianę, jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich 12 lat w polskiej praktyce przedsiębiorczej. Można też postawić taką hipotezę, że słabnie skłonność do zakładania przedsiębiorstw przez Polaków, i to tym bardziej, im mniejszą wiedzę i doświadczenie w danej dziedzinie oni posiadają. Pomijając kwestie braku wystarczających środków finansowych urzędów pracy na udzielanie pożyczek związanych z uruchomieniem przez osoby bezrobotne indywidualnej działalności gospodarczej, zauważyć można, że skłonność klientów owych urzędów do usamodzielniania się poprzez tworzenie nowych podmiotów prawnych zdecydowanie maleje. Ilustrują to oficjalne dane statystyczne²: bezrobotni wyrejestrowani z powodu otrzymania pożyczki na działalność gospodarczą w województwie małopolskim: październik 2000 roku – 627 osób, to jest 0,28% wszystkich zarejestrowanych, październik 2001 roku – 322 osoby, to jest 0,14% wszystkich zarejestrowanych, i wrzesień 2002 roku – 261 osób, to jest 0,11%.

Funkcjonowanie małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce jest utrudnione, jeśli jeden z podstawowych czynników ich działania, czyli stabilizacja prawa i warunków wspierających (wiedza, technologie, środki

pracy, kapitał itd.) jako podstawy planowania rozwoju w przyszłości, jest niejasny i zmienny. Do tego dodać trzeba niespójną politykę, a właściwie – brak kompleksowej, trwałej w czasie i adekwatnej do potrzeb polityki w stosunku do sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Utrudnia to w sposób niezwykle działanie samym przedsiębiorstwom. Niestety, sytuacja w tej dziedzinie, mimo rozwijających się nowoczesnych technologii informatycznych, wcale nie ulega zasadniczej poprawie.

Trudno oczekiwać szybkich i istotnych zmian w tej sferze. Prawdą jest, że następuje powolna stabilizacja warunków inwestowania, jednakże jest ona jeszcze daleka od życzeń, wyobrażeń i oczekiwań na miarę czasów. Pogarsza tę sytuację poważny spadek rozwoju gospodarczego (z około 8% PKB rocznie w połowie lat 90. do niewiele ponad 1% obecnie). Trudno przy takim tempie wzrostu mówić o szybkim dostosowaniu się polskiej gospodarki do poziomu rozwoju państw Unii Europejskiej. To najdotkliwiej odbija się na sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, który „wypierany” jest przez duże przedsiębiorstwa, posiadające zasoby kapitałowe na utrzymanie poziomu rozwoju lub też korzystające jeszcze w ogromnym stopniu z pomocy państwa. To rodzi niekorzystne sytuacje w strukturze gospodarki, szczególnie w ujęciu lokalnym. Otóż zdecydowana większość polskich małych i średnich przedsiębiorstw działa w gminach, i to tych małych i najmniejszych. Ograniczanie dla nich rynków zbytu powoduje popadanie ich w okresowe trudności finansowe oraz konieczność likwidacji. Odbija się to niekorzystnie na lokalnych rynkach pracy w postaci wzrastającej liczby osób pozostających bez pracy. A przecież to mała i średnia przedsiębiorczość miała być swoistym antidotum na bezrobocie. Tak przecież było w początkach polskiej transformacji.

Uchwalenie ustawy o działalności gospodarczej³ umożliwiło ogromnej rzeszy Polaków usamodzielnic się gospodarczo i rozpocząć działalność własnych przedsiębiorstw. Brak doświadczeń w tej dziedzinie wymagał uporania się z problemami powstawania, funkcjonowania, rozwoju i unikania zagrożeń przez małe, najczęściej rodzinne firmy prywatne. Brak kapitału i wiedzy – oto podstawowe wyznaczniki, charakteryzujące problematykę tamtych czasów.

W rozwoju polskiej przedsiębiorczości ogromną rolę odegrał samorząd terytorialny. Nie wolno przy tym zapomnieć, że jego rola w tym rozwoju była tak samo znacząca od początków polskiej transformacji.

Niestety, musieliśmy wszyscy niejako „uczyć się” demokracji, w tym również lokalnej, zatem problemy związane z bezrobociem czy też właśnie przedsiębiorczością były spychane najczęściej przez samorządy na dalszy plan. W początkach polskiej demokracji zdecydowanie za często dało się słyszeć głosy przedstawicieli władz samorządowych, że przedsiębiorczość i bezrobocie to ważne kwestie, ale powinny być one rozstrzygane na poziomie władzy centralnej. Jednakże dość szybko zaczęła pojawiać się wśród samorządowców świadomość, że gmina to przecież jej mieszkańcy, obywatele, wyborcy. A zatem gminnymi problemami są te, które dotyczą jej mieszkańców. Czekanie na pomocną rękę państwa jest w demokracji anachronizmem, i to takim, z którym walczone wiele lat w imię wolności. Nie wolno więc pozostawiać mieszkańców samych z ich kłopotami. Stąd też coraz częściej władze samorządowe zaczęły tworzyć warunki dla pomyslnego i trwałego rozwoju sektora małych i średnich przedsiębiorstw na swym terenie. Zbiegło się to akurat w czasie z napływającą do Polski pomocą zagraniczną (PHARE, pomoc bilateralna, Bank Światowy), której akcent położony był na aktywizowanie lokalnych społeczności w zakresie tworzenia podstaw dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw i tworzenia nowych, trwałych miejsc pracy. Rola samorządu w tym względzie rosła w sposób niepomiarowy.

Rozwój lokalny to rozwój kultury, zachowywanie i pielęgnowanie tradycji, obyczajów, zwyczajów, zachowań. Rozwój lokalny to również rozwój środowiska naturalnego, ochrona istniejącego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Rozwój lokalny to także dbałość o zmiany w mentalności i świadomości społeczeństwa, pogłębienie wiedzy, umiejętności i kwalifikacji. Rozwój lokalny to wreszcie zmiany w zasobności mieszkańców, wzrost dochodów, zmiana warunków ekonomicznych dla realizowania indywidualnych aspiracji członków społeczności lokalnej. Ażeby mówić o rzeczywistym rozwoju, konieczne trzeba zachować równowagę pomiędzy wszystkimi czterema jego elementami wymienionymi wyżej. Możemy wtedy mówić o **zrównoważonym rozwoju** (na przykład gminy). Przy czym obecnie siłą napędową rozwoju społeczności lokalnych jest rozwój gospodarczy.

Lokalny rozwój gospodarczy jest procesem, w którym podstawową rolę odgrywa pełne wykorzystanie zasobów ludzkich i naturalnych w celu tworzenia zatrudnienia i osiągnięcia dobrobytu w danym układzie lokal-

nym. Jak widać, jednym z warunków rozwoju lokalnego jest tworzenie odpowiednich warunków do tworzenia i utrzymywania miejsc pracy. Jednakże, aby to mogło zostać spełnione, konieczne jest współistnienie i wykorzystywanie wielu czynników, z których zasadnicze znaczenie ma zdolność do podejmowania ryzyka przez członków społeczności. Zdolność ta nazywana jest przedsiębiorczością.

Przedsiębiorczość jest zdolnością do podejmowania działania, ponoszenia odpowiedzialności za dokonywanie wyborów oraz do ponoszenia ryzyka związanego z tymi wyborami, jak również przyjmowania konsekwencji tych wyborów. Przedsiębiorczość jest zatem aktywnym działaniem nastawionym na osiągnięcie określonych efektów (wyników). W ujęciu sensu stricto **przedsiębiorczość rozumiana jest jako zdolność do podejmowania ryzyka związanego z prowadzeniem działalności gospodarczej.** Dokładniej mówiąc – jest to zdolność tworzenia i prowadzenia przedsiębiorstwa.

Już z powyższego widać, że nie wszyscy członkowie społeczności lokalnej mogą wykazać się takimi zdolnościami. Można postawić tu tezę, że im więcej takich jednostek w społeczności, tym większa szansa na szybszy rozwój gospodarczy całej społeczności. Szansa ta uzależniona jest od wielu czynników, które mogą wesprzeć ową zdolność niektórych członków społeczności do podejmowania ryzyka gospodarczego. Jednym z podstawowych jest edukacja. Im wcześniej zaczynamy w społeczności lokalnej szerzyć idee przedsiębiorczości, tym większe mamy szanse na zwiększenie liczby mieszkańców, potrafiących podjąć ryzyko gospodarcze. Przykład państw wysoko rozwiniętych potwierdza tę tezę. Prowadzi się tam działania edukacyjne dotyczące przedsiębiorczości od najmłodszych lat, co znakomicie wspomaga młodych ludzi w podejmowaniu indywidualnej działalności gospodarczej.

W polskich warunkach ogromny przyrost małych przedsiębiorstw przeżyliśmy w początkach lat 90. Determinacja związana z rosnącym bezrobociem oraz możliwość działania na własny rachunek były wystarczającymi tego powodami. Taka sytuacja nie miała już nigdy więcej miejsca. Obecnie niezwykle ważne są warunki, jakie lokalnie dostępne są osobom przedsiębiorczym do tego, by mogły one podejmować ryzyko gospodarcze i tworzyć nowe miejsca pracy, a przez to zwiększać dochody, w tym również pośrednio budżetu gminy. Pamiętać przy tym należy, że rozwój gospodarczy jest tym

szybszy, im większa skłonność mieszkańców do bycia przedsiębiorczymi. Aby tak mogło się stać, ważne jest, jak władza lokalna tworzy warunki dla kreowania i wzmocnienia przedsiębiorczości, a przez nią – rozwoju gospodarczego. On bowiem jest warunkiem koniecznym dokonywania zmian na rynku pracy, tak w skali ogólnokrajowej, jak i regionalnej i lokalnej.

W porównaniu z krajami Unii Europejskiej polski rynek pracy wykazuje dość istotne różnice. Można spodziewać się, że takie tendencje utrzymywać się będą jeszcze przez jakiś czas. Zatem pewne jest, że zasadniczą rolę w dokonywaniu zmian na tym rynku odgrywać będą małe i średnie przedsiębiorstwa. Ale aby one mogły tworzyć i utrzymywać miejsca pracy, muszą mieć odpowiednie warunki do swego rozwoju. Podstawową rolę pełnić tu nadal będą samorządy terytorialne, które wkroczyły już w okres swoistej konkurencji w zakresie pozyskiwania inwestorów (i to nie tylko tych zagranicznych). Od tych warunków zależeć będzie, jak sektor małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce rozwijał i jakiej jakości miejsca pracy będzie tworzył. Sze może być przystąpienie Polski do Unii Europejskiej oraz taki i regionalne współdziałanie międzysektorowe, które przyczyni się do możliwie najefektywniejszego wykorzystania środków akcesyjnych (w tym szczególnie funduszy strukturalnych).

Główne cechy charakteryzujące polski rynek pracy:

1. wysoki poziom zatrudnienia w tradycyjnych gałęziach i pomimo likwidacji 25-50% stanowisk pracy w latach 90.;
2. wysoki poziom zatrudnienia w rolnictwie w porównaniu z krajami Unii Europejskiej;
3. wzrost zatrudnienia w sektorze prywatnym na przebiegu lat 1989-1998;
4. niska wydajność pracy;
5. wzrost zatrudnienia w usługach i handlu, najbardziej w dużych miastach (pośrednictwo finansowe, administracja i obrona narodowa, obsługa nieruchomości i firm oraz handel najprężniej rozwijające się gałęzie gospodarki w latach 90.);
6. istnienie szarej strefy, w której według informacji GUS duży poziom zatrudnienia około 14% osób czynnych zawodowo.

Sektor małych i średnich przedsiębiorstw na trwałe wpisał się w krajobraz polskiej gospodarki i właściwie nic nie jest w stanie już tego zmienić. To największy pracodawca w Polsce, i to taki, który w zasadniczy sposób wpływa na zmianę struktury społecznej oraz na wzory zachowań wśród Polaków. Wprawdzie nie zawsze w pozytywny sposób, ale po to istnieją wszelkie demokratyczne instytucje, aby jak najbardziej skutecznie przeciwdziałać negatywnym konsekwencjom działania gospodarki rynkowej i związanej z nią konkurencji, również w dostępie do miejsc pracy.

Poniżej załączam zestaw tabel i wykresów, charakteryzujących stan rozwoju sektora małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) w Polsce. Materiały te pochodzą z publikacji *Raport o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce w latach 2000-2001*, przygoto-

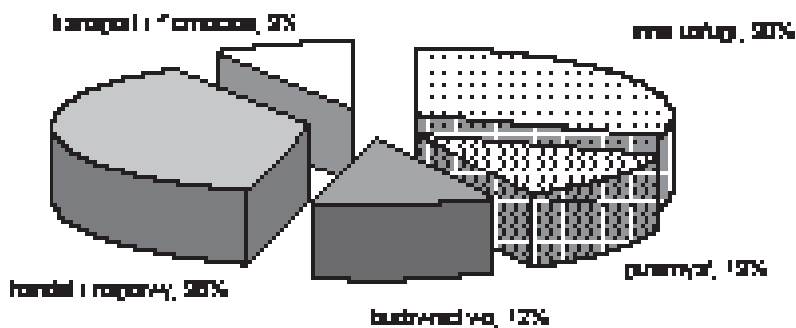
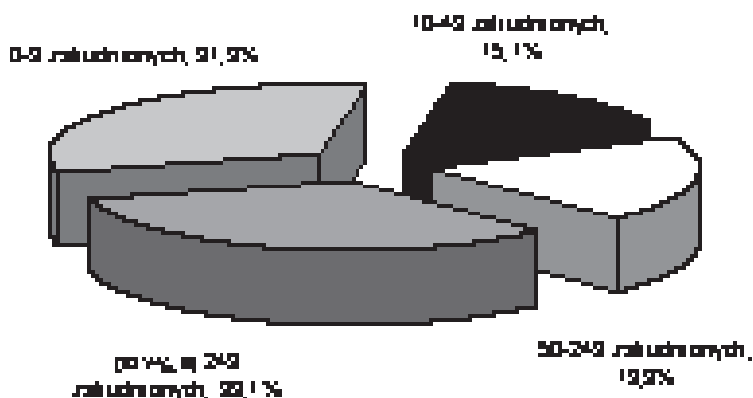
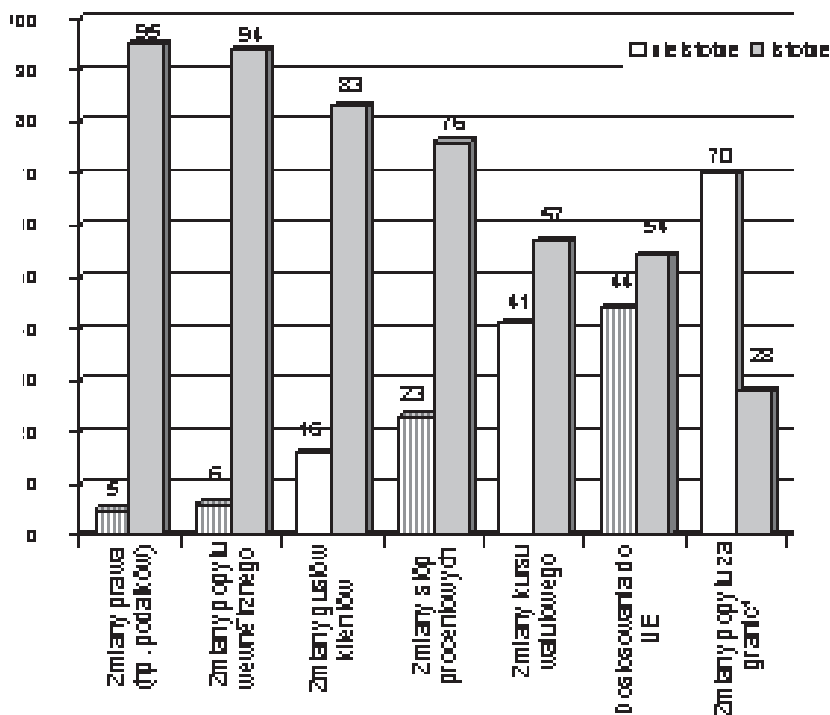
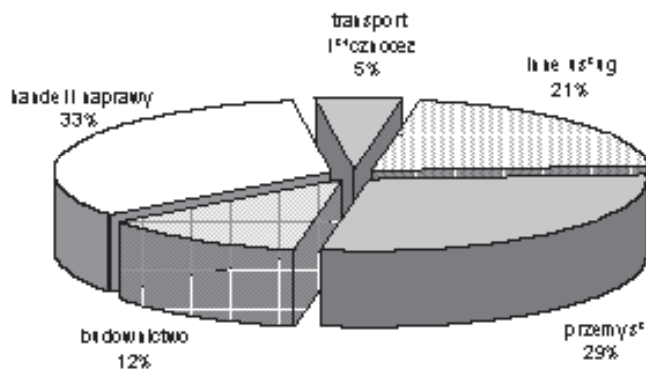


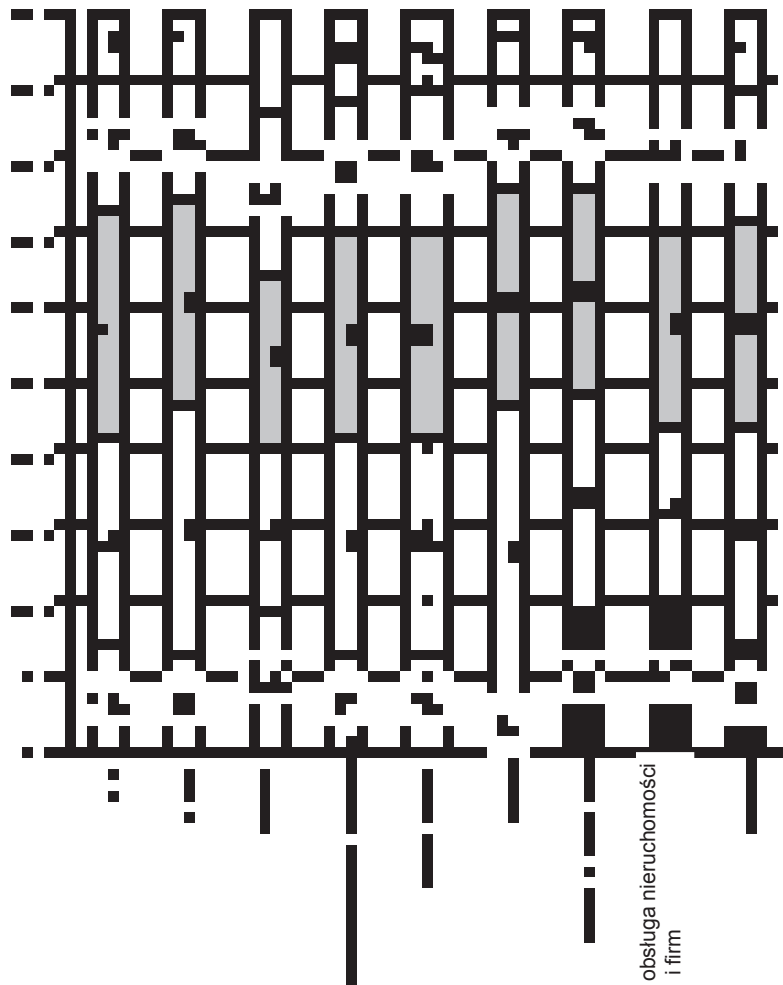
Tabela 1. *Przedsiębiorstwa aktywne (oprócz rolnictwa, leśnictwa, rybołówstwa i rybactwa oraz administracji publicznej) w 2000 roku według wielkości*

Klasa przedsiębiorstwa	liczba przedsiębiorstw	udział ² (w %)
małe (0-49 zatrudnionych)	1 748 775	99,02
średnie (50-249 zatrudnionych)	14 227	0,81
RAZEM W ODP	1 763 002	99,83
duże (ponad 249 zatrudnionych)	3 071	0,17
ogółem	1 766 073	100,00

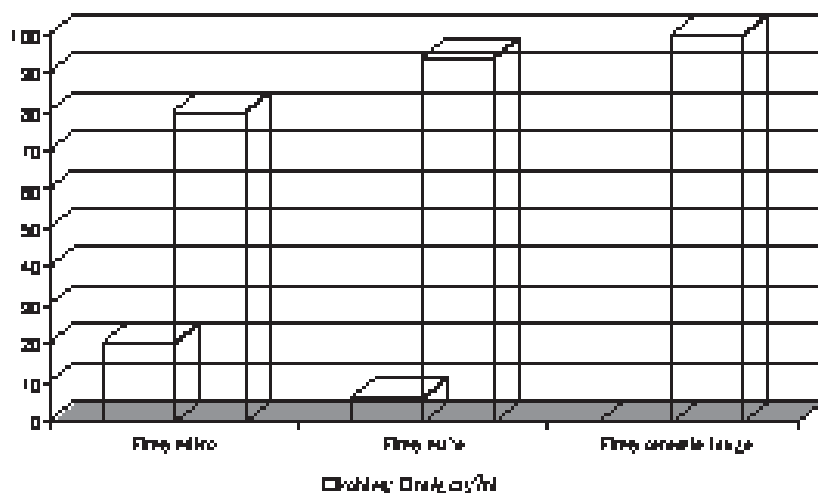




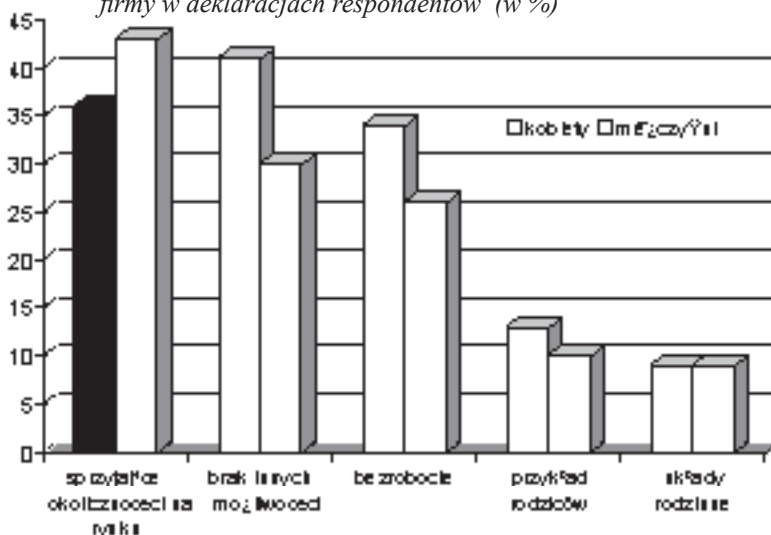
Wykres 5. Dążenia integracji Daleki z IIE w ocenie ankietowanych MCD



Wykres 6. Konsekwencja integracji z IIE w ocenie małych przedsiębiorstw

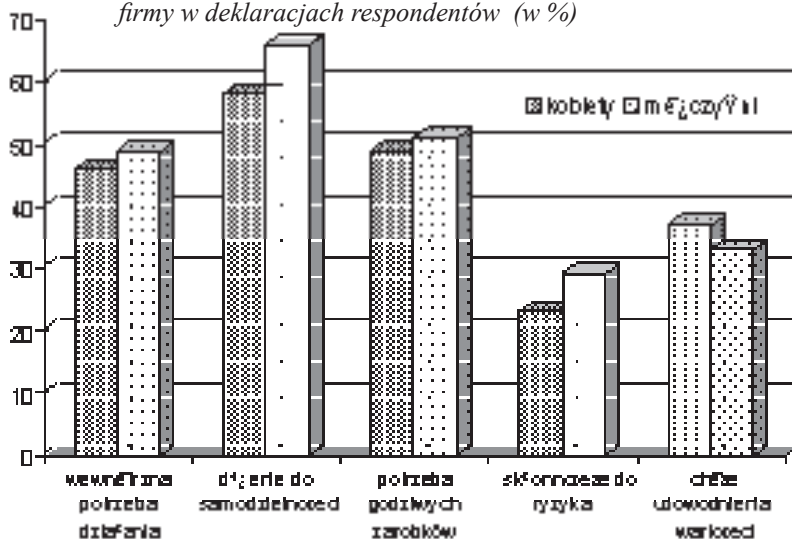


Wykres 8. Czynniki zewnętrzne, wpływające na decyzję o założeniu własnej firmy w deklaracjach respondentów (w %)

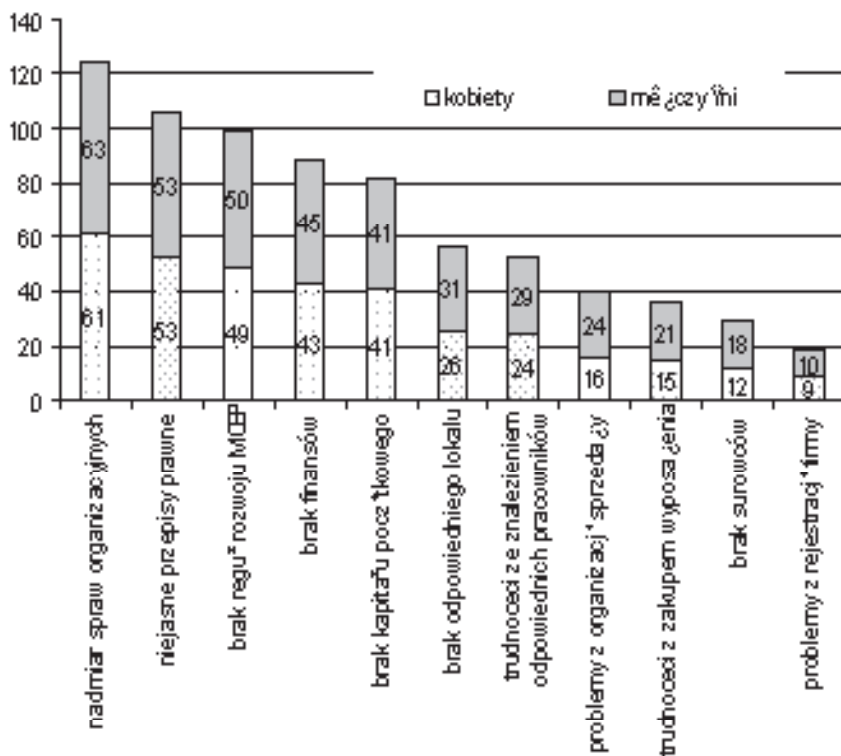


Źródło: Wyniki badania IPSOS-Demoskop z 2001 r. – na zlecenie PARP

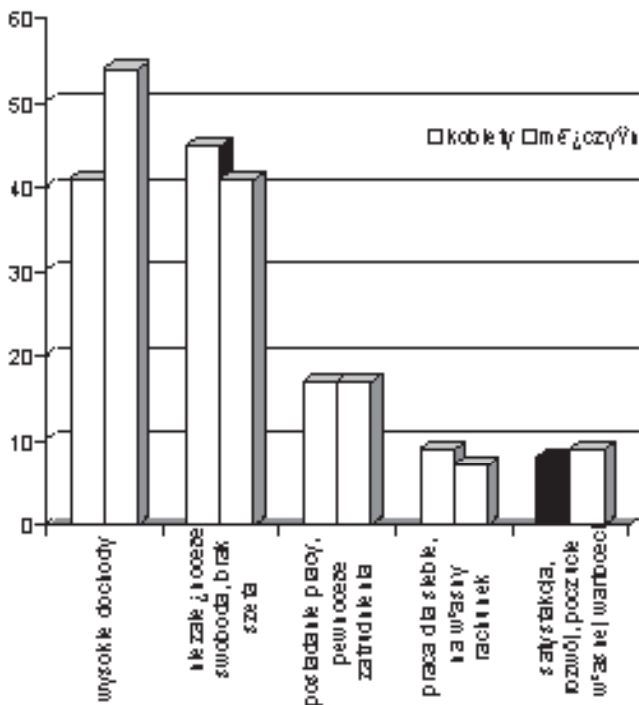
Wykres 9. Czynniki wewnętrzne, wpływające na decyzję o założeniu własnej firmy w deklaracjach respondentów (w %)



Wykres 10. Najczęściej deklarowane bariery spotykane przy zakładaniu firmy (w %)



Wykres 11. Korzyści płynące z prowadzenia firmy – w deklaracjach respondentów (w %)



Źródło: Wyniki badania IPSOS-Demoskop z 2001 r. – na zlecenie PARP

Przypisy

- ¹ Na potrzeby tej pracy rozumiany jest on jako trwanie i rozwój firmy na lokalnym rynku.
- ² Por. www.praca.gov.pl
- ³ Ustawa z 23 grudnia 1988 roku o działalności gospodarczej, Dz.U. Nr 41, poz. 324 z późniejszymi zmianami.

ks. dr hab. Marian Radwan SCJ

CZY OJCZYŻNA SOCJALIZMU POTRZEBUJE ETOSU GOSPODARCZEGO?

1. Historyczne doświadczenie Kościoła

Powołaniem Kościoła jest służba człowiekowi w jego drodze do Chrystusa, „w którym człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania”¹. Ukazywanie człowiekowi jego niezbywalnych przymiotów, takich jak wolność, rozumność, nietykalność, suwerenność i powołanie do dziecięstwa Bożego, pozostaje stałym zadaniem Kościoła i podstawowym założeniem teologicznym jego pracy w każdej epoce. Człowiek może zrozumieć siebie samego tylko przez odniesienie swej historii do Chrystusa, do Jego zbawczego czynu oraz wieczystego i szczęśliwego przebywania z Nim po śmierci w domu Ojca.

Ułatwić, umożliwić ludziom dojście do domu Ojca, gdzie jest mieszkań wiele – to stała troska Kościoła. Ale tę drogę może utrudnić wiele czynników, przybierających postać grzechu osobistego lub strukturalnego. Pierwszym zajmuje się teologia moralna i ascetyczna, drugim katolicka nauka społeczna.

Człowiek żyje w społeczeństwie, którego formy organizacyjne – struktury społeczne, podział ról społecznych, podział pracy, własności, system administracji, wychowania, bezpieczeństwa materialnego i zdrowotnego – mogą przyjąć kształt życzliwy dla człowieka i jego godności albo antyhumanistyczny. W to wpisuje się Chrystus i Jego troska o człowieka: „(...) wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). I dlatego na wszelkie społeczne formy negacji miłości i solidarności z człowiekiem, należącym, bo odkupionym, do Chrystusa, z obowiązku swego winien reagować Chrystusowy Kościół. II

Sobór Watykański, a także Jan Paweł II widzą zadanie Kościoła w świecie współczesnym właśnie w realizacji „świata bardziej ludzkiego”².

Żywe poczucie takiego obowiązku widzimy u wielkich Ojców Kościoła, którzy konstruowali swe zadania z jednej strony na omówionej wyżej przesłance teologicznej, podkreślającej Bożą godność człowieka odkupionego i powołanego, a z drugiej na przesłance opisującej socjologię jego ziemskiego bytowania. Tak postępowali św. Jan Chryzostom, św. Bazyli, św. Ambroży, którzy podjęli się opisu nadużywania władzy i bogactw przez możnych, pogardzających człowiekiem. Intelktualną systematyzacją ładu społecznego zajęli się św. Augustyn i św. Tomasz – by wymienić czołowych teologów. Teologicznej i praktycznej obrony pogańskich narodów Prusów i Litwinów przed zbyt pewnymi siebie katolickimi władcami i wojownikami – Krzyżakami podjął się Paweł Włodkowic († 1435). Z kolei Francesco de Vittoria († 1546) potępił stosunek kolonizatorów hiszpańskich wobec Indian. Metodologia budowania propozycji pastoralnych w oparciu o większą przesłankę teologiczną i mniejszą socjologiczną pozostanie na trwałe w praktyce Kościoła.

Ograniczając się świadomie, przypomnijmy tylko kilka postaci: przeciw szalejącemu liberalizmowi gospodarczemu na ziemiach niemieckich, a także utrwalającemu się absolutyzmowi państwa pruskiego najdonioślej odezwał się najpierw kapłan, a później biskup diecezji Mainz ks. Wilhelm E. Ketteler († 1877). W jego dorobku znalazła się odnowiona nauka o powszechnym przeznaczeniu dóbr materialnych i o osobowym charakterze pracy oraz ściśle się z tym wiążącym obowiązku solidarności międzyludzkiej. Praktyczne wnioski z nauki Kettelera wyprowadził w Niemczech ks. Adolf Kolping († 1865), dziś błogosławiony, który zakładał samoobronne związki czeladnicze, domy rzemieślnicze i własny organ prasowy. Na terenie Francji odnotujemy działalność również już wyniesionego na ołtarze bł. Fryderyka Ozanama († 1853), kontynuatora dzieł miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Analogiczne inicjatywy w Petersburgu podjął ks. Antoni Malecki († 1935), zakładając w 1896 roku ochronkę dla dzieci, a następnie szkołę i warsztaty rzemieślnicze, czerpiąc wzory z działalności salezjanów w Turynie, u których w tym celu przebywał na stażu studyjnym. Jego dynamiczne dzieło przetrwało aż do rewolucji bolszewickiej. Wymienieni działacze, broniąc człowieka w konkretnych sytuacjach społecznych, pamiętali przede wszystkim, że są w tym dziele wysłannikami Chrystusa.

Te wielowiekowe doświadczenia pastoralne Kościoła stale ożywiały działalność Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza od encykliki *Rerum novarum* (1891) do encykliki *Centesimus annus* (1991). W tym ostatnim dokumencie Jan Paweł II pisał: „Miłość Kościoła do ubogich, kierująca jego działaniem i należąca do jego stałej tradycji, każe mu zwracać się ku światu (...) Konkretnym wyrazem miłości do człowieka, a przede wszystkim do ubogiego, w którym Kościół widzi Chrystusa, jest umacnianie sprawiedliwości (...) Jedynie z taką świadomością można odważnie podjąć ryzyko i dokonać przemiany, która wiąże się z każdą autentyczną próbą przyjscia z pomocą drugiemu człowiekowi”²³. Mając w pamięci elementy chrześcijańskiej antropologii i doświadczenia historycznego, spróbujmy zapytać o nową odpowiedź na potrzeby chwili we współczesnej Rosji.

2. Postsocjalistyczne doświadczenie moralne

Zło moralne i krzywda społeczna dołów społecznych, którą starali się usunąć zarówno Ketteler, Kolping, Ozanam czy Leon XIII, mimo ostrzeżeń, socjalizm próbował zwalczyć niewłaściwymi metodami – poprzez upaństwowienie środków produkcji. Rozbudowawszy potęgę państwa, doprowadził on do pełnego zniewolenia świata pracy i kultury. Samo państwo przekształciło się w aparat przemocy i gwałtu. Zarówno w wydaniu hitlerowskim, jak i stalinowskim wykreślił prawa człowieka, stworzył lagry i łagry, posunął się do agresji wobec własnych obywateli i sąsiadów. Zaprzeczył zasady moralne i wszelkie antropologiczne imponderabilia. Negując Boga, podnosząc rękę przeciw Stwórcy, podeptał Jego umiłowane stworzenie, ukształtowane na Jego obraz. Zniszczył tym samym więź i solidarność braci z braćmi, dziećmi wspólnego Ojca. Rozpętał walkę ras i klas, wzajemnie się wyniszczających, nie neutralizując walki pracy z kapitałem, które wyniszczały organizmy społeczne.

Socjalizm typu marksistowskiego opanował przy pomocy sił zbrojnych wielkie obszary Europy Środkowej i Wschodniej. W jego cieniu żyły miliony ludzi w latach 1917-1989. Dzieje bezkrwawej rewolucji – buntu „Solidarności” z lat 80., zburzenia muru berlińskiego, powrotu do *glasnosti*, czyli przejrzystości życia społecznego, obudziły nadzieję na transformację życia politycznego i gospodarczego, na powrót swobód obywatelskich i rozwój ekonomiczny. Ponad 350 milionów ludzi od

Tirany, Berlina, Warszawy, Rygi, Moskwy aż po Kijów i Bukareszt podniosło głos przeciw marksistowskiej tyranii, domagając się prawdy, sprawiedliwości i poszanowania dla człowieka. Opustoszały ostatnie łagry, rozpadły się partie komunistyczne. Europa Centralna i Wschodnia przerodziła się w gigantyczny plac przebudowy i budowy nowego życia społecznego.

Jakie były efekty obalenia państwowego socjalizmu i jego omnipotencji? W życiu politycznym w miejsce jednej „nieomyłnej” partii powstały nowe, w ogromnej mierze wyrażające wolę ludu, chociaż często obciążone dziedzictwem przeszłości; prawa wyborcze obywateli w zasadzie zostały przywrócone, zniesiono cenzurę; policja polityczna bardzo straciła na znaczeniu. Ale odbudowa struktur życia ekonomicznego napotyka na poważne trudności, co wynika z analizy globalnego produktu narodowego.

Tabela 1. *Wielkość globalnego produktu narodowego (w stosunku do roku*

		1990	1999
1.	Bułgaria	- 11,7%	- 2,0%
2.	Czechy	- 11,5%	- 1,5%
3.	Polska	- 11,6%	3,5%
4.	Rosja	- 12,7% *	1,5%
5.	Rumunia	- 12,9%	- 5,0%
6.	Słowacja	- 2,5%	0,0%
7.	Słowenia	- 4,7%	2,5%
8.	Ukraina	- 22,9%*	- 2,0%
9.	Węgry	- 11,9%	3,7%

1989)

* *Dotyczy 1994 roku.*

Źródło: „Research Reports the Vienna Institute for Comparative Economic Studies”, nr 253, 1999, s. 2.

Pierwsze lata po obaleniu komunizmu przyniosły spadek wielkości globalnego produktu społecznego. Nie mając pełniejszych danych, przytoczymy tylko niektóre.

Dynamika spadku produktu narodowego w poszczególnych krajach

była zróżnicowana. Największe zapaści gospodarcze przypadały na różne lata: w Polsce w 1990 roku (-11,6%), w Czechach w 1991 (-11,5%), podobnie na Węgrzech (-11,9%), w Bułgarii (-11,7%), w Rumunii (-12,9%). Rosja doświadczyła zapaści dopiero w 1994 roku (-12,7%), podobnie Ukraina (-22,9%). Ale jak wskazuje ostatnia kolumna tabeli, wymienione kraje w 1999 roku niemal powróciły do poziomu gospodarczego z roku 1989. Niemniej skutki 10-letniego kryzysu transformacyjnego nadal są bardzo odczuwalne, tym bardziej, im słabsza była pozycja ekonomiczna kraju przed 1989 rokiem. Znajduje to odbicie w kilku istotnych składnikach, przede wszystkim w poziomie dochodu na głowę mieszkańca, poziomie bezrobocia, a także optymizmu co do przyszłości, wyrażającego się liczbą urodzeń żywych na 1000 mieszkańców i średnią długością życia mężczyzn.

		roczny dochód w dolarach na jednego mieszkańca	procent bezrobocia	średnia długość życia mężczyzn	urodzeń żywych na 1000 mieszkańców
1.	Białoruś	2 990	2,1	62	-4,7
2.	Bułgaria	1 510	18,1	67	-5,1
3.	Litwa	2 900	11,5	64	-3,1
4.	Polska	4 200	14,1	68	0,3
5.	Czechy	4 920	9,0	70	-1,8
6.	Rosja	1 440	13,4	58	-4,8
7.	Rumunia	1 470	11,2	69	-0,9
8.	Słowacja	3 700	17,5	69	0,4
9.	Ukraina	700	11,9	62	-7,5
10.	Węgry	4 470	9,3	65	-3,8

Tabela 2. Wybrane wskaźniki sytuacji społecznej (2000 r.)

Źródło: BBC World Service, Site Europe; *Rocznik statystyczny*, Warszawa 2000.

Nawet ten bardzo ograniczony zespół wskaźników obrazuje duże zróżnicowanie w poziomie życia i optymizmu społecznego w społeczeństwach postsocjalistycznych. Różnice w dochodach na jednego mieszkańca Czech i Ukrainy (4 920 do 700 dolarów) są uderzające. Rzuca się w oczy duże bezrobocie w Bułgarii, na Słowacji i w Polsce. Podobnie najniższa średnia

długość życia mężczyzn w Rosji (58 lat) i w Czechach (70 lat). Trzy kraje – Ukraina, Bułgaria, Rosja – wiodą smutny prym w starzeniu się społeczeństw, z uwagi na negatywny przyrost naturalny: odpowiednio -7,5; -5,1; -4,8 promila. Te bezosobowe dane trudno tutaj szerzej analizować, gdyż dotyczą dziesięciu krajów o różnej historii i kulturze, zamieszkałych przez kilkaset milionów ludzi. Zatrzymamy się więc przy interesującej nas problematyce rosyjskiej.

W 1987 roku według ustaleń ONZ-etu, średni dochód mieszkańca ówczesnej Rosji stanowił równowartość 32% dochodu obywatela amerykańskiego. W 1996 roku obniżył się on do 17%, by w 1999 spaść do wysokości 10%. Przeciętny Rosjanin był biedniejszy od Amerykanina 10 razy⁴.

Sytuację społeczną Rosjan określa miesięczne minimum przeciętnego kosztu utrzymania. Ustalono je w 2001 roku na poziomie 1588 rubli⁵. Tymczasem szpitalne sprzętaczki w republice Komi zarabiały po 320 rubli, a nauczyciele po 492 ruble (1 dolar = 30 rubli). Niestety, ponad 340 tysięcy mieszkańców Komi, czyli trzecia część jej mieszkańców, żyje poniżej minimum socjalnego. Eksperti Banku Światowego uważają, że w skali Rosji tego minimum nie uzyskuje 40% ludności⁶.

Niski dochód na przeciętnego mieszkańca kraju pociąga za sobą wielorakie skutki w życiu społeczeństwa – w szkolnictwie, w ochronie zdrowia i szerzeniu się patologii poprzez pogoń za łatwym zyskiem, kończącą się wykojeniem moralnym.

Obniżony poziom dochodu narodowego sprawił, że w ostatnich dziesięciu latach zlikwidowano w Rosji 2 tysiące szpitali, 300 tysięcy szpitalnych łóżek, 900 ambulatoryjno-klinicznych punktów medycznych oraz 30% przychodni narkologicznych – o czym pisał prof. Nikołaj Aleksandrowicz Demidow, kierownik katedry zdrowia społecznego⁷. Ponadto „śmiertelność wśród ludności za okres 1990-1997 wzrosła z 11,2 do 14,4 w przeliczeniu na każdy tysiąc obywateli. Sytuacja jest gorzej niż tragiczna”. Do 1990 roku przeznaczano do 3% budżetu na ochronę zdrowia, a w 1997 roku ze skurczonego już budżetu na ten cel przeznaczono tylko 1,8% produktu globalnego. W następstwie tego wymiera ludność zdolna do pracy: w latach 1990-1996 ten wskaźnik wzrósł 1,5 razy. Śmiertelność niemowląt w Rosji – pisze prof. Demidow – jest od 2 do 4 razy wyższa w porównaniu z krajami zachodnimi. We Francji z powodu chorób układu krążenia na 100 tysięcy mieszkańców umierają 183 osoby, w Rosji

– 734. „Nie ma czym karmić dzieci. Wśród nich pojawiają się białaczki głodowe z fizycznymi i psychicznymi następstwami. Rośnie alkoholizm, narkomania, gruźlica, (...) Od 25 tysięcy do 27 tysięcy obywateli ginie corocznie od zatrucia podrobionym alkoholem. Narkomania (za 10 ostatnich lat) wzrosła 11 razy, a wśród młodzieży 13 razy. Zachorowania na syfilis wzrosły 44 razy, a na gruźlicę 2 razy”.

Poszczególne problemy społeczne współczesnej Rosji zajmuje się powszechnie zarówno prasa, jak i władze. Na zagadnienie alkoholizmu ostatnio zwróciła uwagę „Izwestia”, pisząc jeszcze dobitniej niż prof. Demidow: „Zużycie czystego alkoholu według różnych obliczeń waha się od 12 do 15 litrów na jedną osobę [w skali roku] w społeczeństwie i jest to straszna rzeczywistość (...) Szczególnie przykro patrzeć na nasze dziewczyny, niewstydzące się spacerować po ulicach z butelkami «Klińskiego». Dlatego dzisiaj jest konieczne przede wszystkim stopniowe ograniczenie sprzedaży piwa, ograniczenie reklamy (...) zakaz sprzedaży piwa w medycznych zakładach naukowych, zmniejszenie uzależnienia budżetów regionalnych od dochodu z alkoholu, tytoniu i wiele, wiele innych. Szczególnie konieczny jest udział w tym procesie głównych wyznań religijnych Rosji”⁸.

Prasa stale informuje o różnych aspektach rosyjskiego ubóstwa. Profesor Wiaczesław A. Tabolin w wywiadzie z 20 czerwca 2002 roku mówił: „Jeśli w czasach mojego nauczyciela Georgija Nestorowicza Sperańskiego (to około 70 lat temu) rodziło się ponad 90% dzieci zdrowych, to dzisiaj z całą dokładnością jest na odwrót: rodzi się tylko 20% dzieci zdrowych. Teraz «normą» w kraju stały się narodziny dzieci chorych. Intelkt formułuje się już w łonie matki. Ale u nas przyszłe matki i piją, i palą, a razem z ojcami przyszłego dziecka szprycują się narkotykami, kalecząc płód w łonie. Okazuje się, że jesteśmy ludożercami w stosunku do naszych dzieci. Tak zwany syndrom alkoholowy płodu doprowadza nie tylko do porażenia mózgu, ale i do patologicznych zmian innych systemów i organów w organizmie przyszłego dziecka. Wyobraźcie sobie: nawet u noworodków stwierdza się syndrom pochmielowy, kiedy po trzech dobach czuć jeszcze od niego alkohol. Alkohol, nikotyna, narkotyki – to najpoważniejsze trucizny... Po tem takie dzieci wyraźnie są opóźnione się w nauce, rosną powoli i także wcześniej zaczynają palić. Narkotyki z łatwością przenikają przez łożysko, a zatrucie płodu w trzech pierwszych miesiącach ciąży kończy się licznymi

negatywnymi skutkami przy rozwoju nerek, serca i innych organów (...) Cały problem w tym, że u nas załamał się system przedszkolnego i szkolnego wychowania, a rodzina nie jest gotowa do żadnej odpowiedzialności (...) I niewątpliwie swoje zdanie winna wypowiedzieć również Rosyjska Cerkiew Prawosławna⁹⁹.

Z kolei prof. Fiedot Tumasow pisał dwa lata wcześniej: „Tylko 10-15% dzieci w kraju dzisiaj rodzi się zdrowymi; 75% ciężarnych podlega jakimś patologiom; dwie trzecie ciąży kończy się aborcją. Stale rośnie liczba rozwodów (...) Wszystko wskazuje na to, że Rosja w ogóle nie zdoła pokonać trudności okresu transformacji, jeśli tej sytuacji nie zmieni się. Zaryzykuję nawet zgłaszając projekt, że «ideologia rodzinna» jako tradycyjna, historyczna wartość winna znaleźć się u podstaw nowej idei narodowej i projektu cywilizacyjnego. Istnieje rzeczywista potrzeba, by wypracować długoterminowy program ogólnonarodowy: «Rodzina»¹⁰⁰.

Premier rządu rosyjskiego osobiście zajmuje się już sygnalizowanymi problemami społecznymi i patologicznymi, ale szczególnie martwi go sytuacja demograficzna. Według gazety „Utro” szef rządu twierdzi, że pod tym względem najbardziej dramatyczny okazał się rok 1999, kiedy liczba ludności Rosji zmniejszyła się o 768 tysięcy osób, czyli o 0,5%. „Tendencja spadkowa liczebności mieszkańców, niestety, nie ulega zahamowaniu¹⁰¹ – stwierdził Kasjanow. Profesor Włodzierz Sokolin uważa, że do 2005 roku liczba mieszkańców kraju skurczy się o dalsze 2 800 tysięcy, i spadnie z 144 200 tysięcy do 141 400 tysięcy.

Problem starzenia się ludności i deficytu siły roboczej dostrzegają także władze lokalne. Gubernator irkuckiej obłasti Aleksander Bielomiestnych zgłosił nawet bardzo nowatorskie i słuszne propozycje, przewidujące zakaz wykonywania aborcji, powstrzymanie bezmyślnych lekcji szkolnych o wychowaniu seksualnym oraz popierające politykę pronatalistyczną: „Trzeba opracować zespół społecznych działań zmierzających do umocnienia rodziny, powiedziałbym do promocji rodziny. Przykładowo, należałoby ustawowo przewidzieć tanie kredyty na budowę mieszkań. Urodziło się pierwsze dziecko – 25% wydatków bierze na siebie państwo, po drugim – 50%, po trzecim – 100%¹⁰². Aleksander Bielomiestnych zwraca uwagę, że na 1000 małżeństw w jego obłasti rozwodzi się 573. I ten proces należy również wyhamować, promując

rodzinę jako wartość podstawową.

Z kryzysem rodziny idzie w parze szereg innych smutnych zjawisk – osamotnione dzieci (*biesprizornyje*) i prostytutcja. Reżyser filmowy Tofik Szachwerdijew jest autorem filmu dokumentalnego pt. *Ірööâïùł řřđčęć* (*Nadmuchane baloniki*). Przedstawia w nim los dzieci *biesprizornych*, których liczbę ostrożnie ocenia się na 2 miliony, a niekiedy mówi się o 5 milionach. Wspomniany film najpełniej przedstawia też inną stronę rosyjskiego dramatu – małe dzieci, którym bliższy jest *wokzał* (dworzec), niż rodzinny, zimny, bezduszny dom¹³. Tam wchodzi w świat przestępczy: narkomanii, kradzieży i prostytutcji. Tylko czasem poczuć ciepłe spojrzenie i dłoń milicjantki czy pracownicy charytatywnej z Kościoła baptystów.

W tym kontekście bardziej zrozumiałe są słowa premiera Kasjanowa: „Nowe pokolenie bardzo cierpi z powodu braku ideałów odpowiadających współczesności i dewaluacji trwałych ludzkich wartości”¹⁴.

W świecie bezsensu i nędzy wiele dróg prowadzi do patologii, w tym także do prostytutcji. Wschodni handel żywym towarem i sprzedajnym seksem opanował wiele krajów. Mówi się, że w Chinach trudni się prostytutką 6 tysięcy Rosjanek i Ukrainek¹⁵. Ich obecność dawno zauważono w krajach Europy¹⁶. W Moskwie wysokość obrotów z tego procederu ocenia się rocznie na 200 milionów dolarów, a zajmują się nim głównie studentki przyjeżdżające z prowincji¹⁷. Nawet w mniejszych miastach rosyjskich jak Saratow zjawisko prostytutcji jest nader widoczne – działa tam 60 agencji towarzyskich, zarejestrowano 800 prostytutek, z których 70% jest nosicielami chorób wenerycznych. Nie dziw więc, że na początek stycznia 2000 roku, aż 13 099 osób leczyło się w miejscowej przychodni chorób wenerycznych¹⁸.

Te problemy wzmagają dodatkowo zjawisko migracji. Społeczeństwo rosyjskie – zubożałe i starzejące się, potrzebujące nowych sił do pracy – nie jest zdolne zasiedlić niektórych regionów. Na pograniczu z Chinami po stronie rosyjskiej mieszka tylko 7-8 milionów obywateli rosyjskich. Po drugiej stronie, tuż w pobliżu, mieszka 106 milionów Chińczyków, często szukających pracy i zarobku. Co roku w charakterze turystów przybywa ich w okolice Chabarowska, Usuryjska, Władywostoku i Krasnojarska do 300 tysięcy, a na stałe osiedliło się już w Rosji 2,5 miliona Chińczyków. Często otwierają własne restauracje, hotele, sklepy. Handlują również

narkotykami, organizują prostytutkę. Popadają w konflikty z prawem, biorąc udział w nielegalnym eksporcie metali kolorowych. Nęci ich rzadko zamieszkała Syberia. W wielu miastach tworzą już własne getta – *China Town*¹⁹. Życie społeczne Rosji ulega jeszcze jednej komplikacji.

Wielorakie formy patologii społecznej: alkoholizm, narkomania, korupcja, ucieczki z domów rodzinnych, prostytutka, łączące się w jeden syndrom z nędzą, migracją i kryminalizacją, sprawiły że w rosyjskich zakładach karnych przebywa ponad milion ludzi (w 1999 r.). Tymczasem w 1989 roku, kiedy chodziło o cały ówczesny Związek Sowiecki, liczba więźniów była nieco mniejsza. Więzienia są przepełnione. Na jedną osobę odbywającą karę przypada 1 m² powierzchni mieszkalnej. Więźniowie śpią więc na trzy zmiany. Są zmęczeni, niedożywieni, chorują. Gruźlicę wykryto u 97 tysięcy osób. „Młody i zdrowy więzień po pięciu miesiącach już często będzie niezdolny do pracy” – mówi wysoki urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości Aleksander Zubkow²⁰. Ich wykołowanie moralne po takich doświadczeniach jeszcze się pogłębia.

3. Rosyjskie doświadczenia ekonomiczne

Transformacja dotknęła wszystkie kraje byłego bloku komunistycznego. Obraz zjawisk występujących w Rosji jest możliwy do prześledzenia głównie dzięki posiadanym publikacjom. Stosunkowo niski dochód społeczny, przejawy ubóstwa, śmiertelność starszych i dzieci, patologie, bezrobocie, kryminalizacja społeczeństwa, zagrożenie moralne dzieci i rodzin, bezsens życia – wszystko to rodzi pytania o rolę Kościołów chrześcijańskich, o postulaty etyczne wobec zaistniałej sytuacji.

Sytuacja społeczno-moralna współczesnej Rosji została ukształtowana przez wiele czynników historycznych, kulturowych i ekonomicznych. Tu ograniczymy się tylko do prześledzenia tych ostatnich, i to występujących obecnie.

Ekonomiczne czynniki modelujące morale współczesnej Rosji sprowadźmy umownie do kilku pytań, a mianowicie: jaki jest udział społeczeństwa w podziale dochodu narodowego? jak można ten podział modyfikować? kto może być współpartnerem takiego procesu? jakie są szanse na bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego? Najbardziej kompetentnej informacji o bardzo zróżnicowanym udziale społeczeń-

czeństwa w dochodzie narodowym udzieliła Lilia Owczarowa, dyrektor Niezależnego Instytutu Polityki Społecznej w Moskwie i ekspert MOP w Genewie²¹. Jej zdaniem oficjalne dane opublikowane przez Rosyjski Państwowy Komitet Statystyczny za lata 2000 i 2001 dowodzą postępującego rozwarstwienia tego społeczeństwa, wyróżniając dwie biegunowo najbardziej odległe od siebie warstwy społeczne – bogatych i biednych, górną i dolną. Autorka do obu grup zaliczyła po 10% społeczeństwa i postawiła pytanie, jaki odsetek dochodu narodowego przejmują te obie

	2000	2001
Warstwa górna (10% społeczeństwa)	31,6% dochodu narodowego	32,5% dochodu narodowego
Warstwa dolna (10% społeczeństwa)	2,4% dochodu narodowego	2,3% dochodu narodowego

warstwy. Odpowiedź ilustruje poniższa tabela, uwzględniająca dane statystyczne z roku 2000 i 2001.

Tabela 3. *Udział warstwy górnej i dolnej w dochodzie narodowym*

Źródło: «Илчâññçĕř Āřçłñř», 5 II 2002.

Analiza oficjalnej publikacji dowodzi, że w 2001 roku warstwa zamożna miała 14 razy wyższy udział w dochodzie narodowym niż warstwa uboga. Ale zdaniem Owczarowej z badań instytutu kierowanego przez nią wynika, iż ten stosunek jest znacznie gorszy. Owczarowa uważa, że warstwa najwyższa dysponuje 23 razy większym dochodem niż najbiedniejsze 10% społeczeństwa. Ten dramatyczny rozdział i pęknięcie społeczno-ekonomiczne świadczy o współlistnieniu na jednym obszarze geograficzno-przestrzennym dwu bardzo obcych sobie grup; obcość ta może się przerodzić we wrogość, jeśli kraj nie zareaguje na tę oczywistą anomalię społeczną. Kontynuując, Owczarowa stwierdza, że obecnie w Rosji 40% robotników uzyskuje zarobki poniżej minimum życiowego, a zatrudnia ich ta pierwsza, górna warstwa społeczeństwa. Rodzi się więc kolejne pytanie: jak można powiększyć rosyjski dochód narodowy i jak

zapewnić jego bardziej sprawiedliwy podział. Wszyscy partnerzy życia ekonomicznego – kapitału, pracy, menedegementu – są równocześnie zainteresowani zwłaszcza odpowiedzią na pierwszą część pytania.

Przekształcenia społeczno-polityczne Rosji ostatnich dziesięciu lat polegały przede wszystkim na zmianie struktury własności kapitału produkcyjnego. W miejsce niemal wyłącznie kapitału państwowego pojawił się także kapitał prywatny, municypalny, spółkowy. Prywatyzacja państwowego kapitału, np. fabryk, banków, środków informacji, nazywana także z przekąsem po rosyjsku *prichwatizacyja*, była głównie dziełem górnej warstwy politycznej, kierującej uprzednio patią komunistyczną. Liderzy państwa komunistycznego uwłaszczyli sami siebie, dysponując uprzednio nagromadzonym kapitałem pochodzenia niemoralnego, kryminalnego.

Odwołajmy się do przykładu jednego z czołowych przedsiębiorstw rosyjskich „Gazpromu”, który zatrudniając ponad 300 tysięcy osób, wydobywa w skali kraju 94% gazu, a w skali światowej 23%. Instytucja ta w 38,37% jest własnością państwa, w 10,3% inwestorów zagranicznych,

nr	przedsiębiorstwo	specjalizacja	liczba osób z zatrudnionych	wartość produkcji brutto w rublach	część dochodów w % do zysku
1	Газпром	gaz	300 000	20 170 000 000	14,9%
2	РАОЕЛ	energia elekt.	441 000	15 375 000 000	3,1%
3	Алюм	zo pa	141 000	14 884 000 000	20,9%
4	Татнефть	zo pa	120 000	10 134 000 000	39,5%
5	АВТОВАЗ	samochody	119 000	3 847 000 000	10,8%
6	Титаник-финфт	zo pa	94 800	5 174 000	-
7	Сургутингаз	zo pa/gaz	91 500	5 408 000	32,8%

a 51,33% jej akcji należy do osób prywatnych i osób prawnych. W gruncie rzeczy „Gazprom” monopolizuje rynek pozyskiwania i zbytu gazu jako ważnego surowca energetycznego²². Analogicznych przedsiębiorstw w gospodarce rosyjskiej jest więcej (por. tabela 4).

Tabela 4. *Wiodące monopolistyczne przedsiębiorstwa rosyjskie*

Źródło: BIZTIME, 14 X 2002.

Zasadniczy trzon rosyjskiej ekonomiki stanowią wielkie przedsię-

biorstwa. Wiodą one prym zarówno pod względem wydajności pracy, opłacalności, jak i tempa wzrostu. Na 200 czołowych przedsiębiorstwach przypada połowa całego produktu społecznego wytwarzanego w Rosji, a wśród nich szczególne miejsca zajmuje 88, trudniących się wydobywaniem surowców. Wyróżniają się przemysły naftowe/gazowe i elektrownie.

Nowa warstwa kapitalistyczna, co wynika z jej genezy, przenika się z obszarami przestępczymi. Rosyjski kapitał prywatny z tego względu przede wszystkim ucieka za granicę. W 2001 roku poza granicami kraju znajdowało się 16 miliardów dolarów prywatnych przedsiębiorców. Równocześnie inwestorzy zachodni, głównie Niemcy, Amerykańscy i Japońscy, w pierwszej połowie 2002 roku „wpompowali” w organizm gospodarczy Rosji 8 368 miliardów dolarów, a w skali całego roku bieżącego około 17,5 miliarda²³.

Kapitałiści rosyjscy nie dowierzają rodzimemu systemowi społeczno-gospodarczemu, więc państwo i niektóre inne podmioty gospodarcze, np. municypalne, szukają inwestorów zachodnich. Z wymienionej wyżej kwoty 8 368 miliardów dolarów, zainwestowanych w Rosji w pierwszej połowie roku, niemal połowę, bo 3 719 miliardów, ulokowano w Moskwie, 498 801 milionów w Sankt-Petersburgu, 633 233 miliony w Omsku²⁴.

Obcy kapitał raczej niechętnie napływa do Rosji. Kiedy w latach 1994-1999 na każdego mieszkańca Węgier przypadało 220 dolarów pochodzenia zachodniego, w Czechach 134 dolary, to w Rosji tylko 20 dolarów. Inwestorzy zachodni, ale również rosyjscy, dysponujący środkami finansowymi, najbardziej narzekają na nieadekwatne i stale zmieniające się rosyjskie prawo gospodarcze i podatkowe, niepewność prawną co do własności nieruchomości i kont bankowych, funkcjonowania urzędów celnych, niewypłacalności rosyjskich klientów. Przedsiębiorcy, zarówno zachodni, jak i prywatni, w Rosji stale są narażeni na naciski i groźby kół kryminalnych, które także równocześnie funkcjonują jako podmioty gospodarcze, a odwołują się w działaniach konkurencyjnych do użycia siły. Na tym tle co tydzień ginie w Petersburgu jeden działacz gospodarczy.

Tymczasem przyjęte w życiu gospodarczym sposoby pozyskiwania środków inwestycyjnych są wszędzie jednakowe. Nim kredytodawca rosyjski czy zachodni zaangażuje swe środki finansowe w nową inicjaty-

wę przedsiębiorczą, o których pełno jest w anonsach prasy ekonomicznej, inicjator pomysłu winien spełnić szereg wstępnych warunków: dokładnie zdefiniować cel, jakiemu miałyby służyć poszukiwane środki, oraz określić formy finansowania przedsięwzięcia. Trzeba też przygotować pełną informację o swoim przedsiębiorstwie. Jeśli chodzi o uzyskanie kredytu pieniężnego w banku rosyjskim lub zachodnim, należy udokumentować sposoby gwarancji majątkowej za ewentualny przyznany kredyt jako zastawu, ponadto winno się być ubezpieczonym; trzeba się wykazać jeszcze poświadczeniem wiarygodności dla kredytobiorcy z banku lub przedsiębiorstwa posiadającego zaufanie nowego kredytodawcy. Ponadto inicjator nowego przedsięwzięcia musi ujawnić, w jaki sposób odzyska ze swej działalności nowo pozyskane kredyty; kredytodawca musi mieć wgląd w pełną księgowość kredytobiorcy, w księgi własnościowe, księgi zobowiązań i długów wobec innych kredytodawców. Doświadczenie pokazuje, że z uwagi na tak sformułowane postulaty kredytodawców, tylko nieliczni przedsiębiorcy prywatni mogą uzyskać zabezpieczenie finansowe dla swych inicjatyw. Stąd kredytodawcami w Rosji bywają raczej wspóln inwestorzy. Wówczas z reguły chodzi o sprzedaż akcji nowego przedsiębiorstwa. W tym wypadku kredytodawca, będący wspóln inwestorem, określa warunki swego udziału w kierowaniu przedsiębiorstwem i w odzyskiwaniu włożonych środków.

Tak bardzo rozbudowana informacja o przedsiębiorstwie zawsze stanowi przedmiot wywiadu gospodarczego konkurentów, a ich powiązania z kręgami kryminalnymi są realną groźbą dla małej przedsiębiorczości. Tylko wielkie kompanie państwowe, municypalne i spółkowe są w stanie zabezpieczyć się przed ich wpływami i naciskami. Ale ogromne kompleksy ekonomiczne – Łukojł, Gazprom, Nieftstroj – monopolizują rynek i paraliżują inicjatywy małego biznesu. Stąd podstawowy postulat moralno-społeczny – demonopolizacja wielkich oligarchicznych tworów, kontrolujących życie gospodarcze, polityczne, kulturalne, gdyż one opanowały także prasę i telewizję. Instytucje monopolistyczne samowolnie dyktują ceny, płace, a nawet interpretację całego życia społecznego. Ubogie partie polityczne nie liczą się na scenie politycznej, w Dumie, w prasie. Nawet najbardziej uzasadnione projekty ustaw – o obrocie ziemią, o wolności religijnej, o samostanowieniu podbitych przez Rosję narodów – napotykają na trudności. Z życiem gospodarczym powiązane jest życie polityczne.

Twórcą dochodu narodowego obok kapitału i menedżementu jest również praca, robotnik. W XIX wieku starcie się kapitału i pracy zakończyło się stworzeniem instytucji związków zawodowych i ustawodawstwa społeczno-zawodowego. W dzisiejszej Rosji, pod wielu względami podobnej społecznie do zachodniej Europy sprzed 140 laty, pracownik z reguły jest bezsilny wobec przedsiębiorcy prywatnego, państwowego czy municypalnego. Każda próba zgłoszenia roszczeń socjalnych – płaca, ubezpieczenia, warunki pracy – kończy się fiaskiem, wydaleniem z pracy. Nikt nie jest w stanie zmusić przedsiębiorcę do akceptacji działalności związków zawodowych w zakładzie. Zagrożony bezrobociem, upokorzony robotnik przyjmuje każdą, nawet źle opłacaną pracę. Jej minimalna stawka w 2003 roku ma wynieść 600 rubli (20 dolarów), kiedy równocześnie miesięczne minimum życiowe wynosi około 1500 rubli (50 dolarów).

Świat pracy już się organizuje. Dnia 22 października 2002 roku w Krasnojarsku pierwszy raz doszło do zorganizowania miejscowego forum związków zawodowych, które scharakteryzowało sytuację społeczną i ekonomiczną robotników. Tylko w krasnojarskiej guberni pracodawcy nie wypłacili pracownikom 1,3 miliarda rubli. Pensje są nie tylko niskie, ale i wypłacane z dużym opóźnieniem. Równocześnie cytowana już L. Owczarowa podkreśla, że w skali całej Rosji przedsiębiorcy dysponują samowolnie budżetami przeznaczonymi na opłacanie pracy. Kwota ta, stanowiąca od 30 do 50% budżetu płacowego, nie jest wypłacana w oparciu o umowy o pracę, lecz na podstawie osobistej decyzji przedsiębiorcy. Zwiększa to bezbronność robotników oraz ich zależność ekonomiczną i psychiczną od pracodawcy. Autorka przewiduje, że bez zasadniczej rewizji życia społeczno-ekonomicznego Rosji grozi rewolucja, którą stłumić może dyktatura. Omnipotencja państwa się wzmacnia. Aparat państwowy dysponuje wielkimi przemysłami surowcowymi – ropa, gaz. Wreszcie pozyskiwanie złota w Jakucji, nad Amurem i w oblasti magadańskiej przynosi ogromne dochody. Tylko w 2001 roku ze sprzedaży złota uzyskano 1738 miliarda dolarów. Nie publikuje się dochodów „Gazpromu” czy „Łukojlą”, ale wiadomo, że 8% dochodu narodowego pochodzi z podatków „Gazpromu”. Stąd w Rosji będzie nadal bardzo silny sektor gospodarki państwowej, a prywatna gospodarka będzie na drugim planie. Co mogłoby zrównoważyć ten układ?

Reakcja środowisk chrześcijańskich na jawną niesprawiedliwość spo-

leczną w XIX wieku poszła z jednej strony w kierunku akcji charytatywnej, a z drugiej umocnienia podmiotowości świata pracy. Wyzwania moralne i społeczne współczesnej Rosji przypominają minione epoki, ale rozmiarami i dynamiką znacznie je przerastają. Rozmiary bezpośrednich ludzkich potrzeb materialnych i moralnych przekraczają możliwości akcji charytatywnych, ale winny być kontynuowane tym usilniej, że zawsze chodzi o człowieka. Z drugiej strony potrzebne są działania zmierzające do likwidacji monopoli i odrodzenia się ruchu zawodowego, bez czego nie dojdzie do upodmiotowienia świata pracy. Cele takie jednak są chyba bardzo odległe społeczeństwu doświadczonemu najpierw przez absolutyzm carski, a później dyktaturę komunistyczną. Struktury umysłowe, nawyki społeczne, podskórna filozofia społeczna, gloryfikacja władzy, państwo jako centralny ośrodek decyzyjny. Likwidacja dyktatury monopoli i odrodzenie ruchów związkowych, mogących zabezpieczyć bardziej sprawiedliwy podział dochodu społecznego, nie dokona się, jeśli w szerokich kręgach społecznych nie nastąpi odbudowa zdolności do podejmowania inicjatywy i oddolnej odpowiedzialności za los jednostki i lokalnych społeczności. Stąd cele wszystkich instytucji – zarówno humanistyczno-świeckich fundacji, jak i chrześcijańskich – w znacznej mierze zbiegają się. Ich obowiązkiem jest odradzanie poczucia osobowej godności każdego obywatela. Z niego wyrasta inicjatywa i wiara we własne siły. Dopiero tu zrodzą się wspólne działania na płaszczyźnie lokalnej, samorządowej. Budowa ruchu związkowego, likwidacja monopoli, współtworzenie życia politycznego – wówczas społeczeństwo obywatelskie będzie czymś naturalnym. Dopiero ono będzie w stanie powołać bardziej sprawiedliwe normy prawne i instytucje administracyjne. Etyczne zobowiązania chrześcijan winny sięgać dalej niż akcje charytatywne – muszą objąć transformację kultury politycznej. Bez niej Rosja będzie nadal zarzewiem złożonych problemów. Moralne działania Kościołów winny uwzględniać równocześnie mikrostruktury, jak i makrostruktury współczesnej Rosji.

Przypisy

¹ Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, nr 11.

² Jan Paweł II, encyklika *Dives in misericordia*, nr 14.

³ Jan Paweł II, encyklika *Centesimus annus*, nr 58.

⁴ *Biednych jest coraz więcej*, „Problemy Gospodarcze”, nr 117, 1999, s. 16.

- ⁵ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 13 IX 2001.
- ⁶ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 29 VI 2001; 20 X 2001.
- ⁷ *Ířę d'đłáęřářřń çáđđđáúę íáđřç čççřç ... áę áúęčđřřúčđ* («Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 20 X 2001).
- ⁸ *Đđđáęłęř řęęđđáęčřřččč ířńłęłřç*, «Čçáłńńč», 19 IX 2002.
- ⁹ Í. Řęđřđłńđář, *Áłń ě áńł ņđóáđłł áúęčářńú*, «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 20 VI 2002.
- ¹⁰ *Áłęđáđřč-łńęčę ņđřá á Đđńńč đđłđáęčę*, «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 20 XI 2000.
- ¹¹ «Óńđđ», 15 II 2001.
- ¹² *Čđęóńńęčę çřęđđářńłę ě đđłáđřęřářřń çřđđłńčńú řáđđńú*, «Čçáłńńč», 22 IV 2002.
- ¹³ *Áłęçřęúđř: Đđńńč*, «Čçáłńńč», 19 V 2002.
- ¹⁴ «Čçáłńńč», 19 III 2002.
- ¹⁵ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 20 VI 2001.
- ¹⁶ «Čçáłńńč», 22 VIII 2002.
- ¹⁷ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 20 VI 2001.
- ¹⁸ Tamże.
- ¹⁹ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 18 IV 2000, 17 II 2001, 25 IV 2002.
- ²⁰ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 1 XII 1999.
- ²¹ «Íłçřáçńçęř: Ąřçłńř», 5 II 2002.
- ²² BIZTIME, 14 X 2002.
- ²³ Monthlyreport. Newnations, 26 IX 2002 r.
- ²⁴ Tamże.

ks. dr Józef Kupny

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Teologiczny

KOŚCIÓŁ POLSKI WOBEC BEZROBOTNYCH

1. Skala bezrobocia

Bezrobocie i ubóstwo to obecnie najbardziej palące problemy społeczne w Polsce. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego¹ w pierwszym kwartale 2002 roku zbiorowość bezrobotnych liczyła 3 480 tysięcy osób i zwiększyła się o 322 tysiące, czyli o 10,2% w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego.

W porównaniu z pierwszym kwartałem roku 2001 odnotowano istotny wzrost bezrobocia wśród mężczyzn. Ich liczba zwiększyła się o 233 tysiące, to jest o 14,6%. W tym czasie liczba bezrobotnych kobiet także wzrosła, ale w mniejszym stopniu – o 89 tysięcy (5,7%). Wzrost liczby bezrobotnych odnotowano zarówno wśród mieszkańców miast, jak i wsi, przy czym na wsi o 123 tysiące, a w mieście o 199 tysięcy.

Stopa bezrobocia obliczona jako procentowy udział bezrobotnych w liczbie czynnych zawodowo w pierwszym kwartale 2002 roku wyniosła 20,3% i była wyższa o 2,1 pkt. w porównaniu do analogicznego okresu roku 2001 oraz o 1,8 pkt. w stosunku do poprzedniego kwartału.

W omawianym czasie nadal utrzymywała się trudna sytuacja młodzieży na rynku pracy. Stopa bezrobocia dla osób w wieku do lat 24 osiągnęła poziom 45,5% i była ponad dwukrotnie wyższa niż stopa bezrobocia dla całej populacji.

Główną przyczyną utraty pracy w pierwszym kwartale 2002 roku była likwidacja stanowiska lub zakładu pracy. Dotyczyło to 44,8%

ogółu bezrobotnych uprzednio pracujących. Kolejnym powodem utraty pracy było wygaśnięcie umowy zawartej na czas określony. Odsetek bezrobotnych, którzy zrezygnowali z pracy ze względów osobistych lub rodzinnych, wyniósł 5,9%.

W pierwszym kwartale 2002 roku przeciętny czas poszukiwania pracy wyniósł 14,7 miesiąca, natomiast rok wcześniej był krótszy – 13,2 miesiąca. Warto podkreślić, że czas ten był dłuższy dla kobiet (16,1 miesiąca) niż dla mężczyzn (13,4 miesiąca). W porównaniu z pierwszym kwartałem 2001 roku wydłużył się o 1,5 miesiąca czas poszukiwania pracy zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn.

Najdłużej poszukiwali pracy bezrobotni z wykształceniem podstawowym (16,3 miesiąca) oraz średnim zawodowym i zasadniczym zawodowym, najkrócej zaś z wykształceniem wyższym (12,5 miesiąca).

2. Skutki bezrobocia

Jak wykazują badania, bezrobocie powoduje nie tylko obniżenie się standardu życia czy wręcz stan ubóstwa, ale również wiele negatywnych konsekwencji w sferze życia psychicznego, emocjonalnego². Bezrobocie bardzo często rodzi przykrą frustrację. Poniża ono osobę w jej własnych oczach, wywołuje pewnego rodzaju poczucie beżużyteczności, bezbronności i zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych. Potęguje ono poczucie izolacji, upokorzenia oraz krzywdy społecznej. Nawet otrzymywanie zasiłku nie jest rozwiązaniem problemu. Jego wysokość nie dorównuje bowiem wynagrodzeniu za pracę, powiększa natomiast poczucie braku wartości i produktywnej roli w społeczeństwie.

Według badań przeprowadzonych na przełomie 1992 i 1993 roku przez J. Mariańskiego, zdecydowana większość bezrobotnych jako największą uciążliwość swojej sytuacji wymienia problemy materialne, czyli brak pieniędzy (71,6% ogółu badanych). Na drugim miejscu wskazywano na zapominanie już zdobytych umiejętności zawodowych (12,6%). W dalszej kolejności z zaproponowanych przez autora badań odpowiedzi, bezrobotni wybierali jako uciążliwość: poczucie, że jest się niepotrzebnym (11,8%); zmniejszenie ilości kontaktów z przyjaciółmi i kolegami (8%); wstyd, że jest się bezrobotnym (6,2%); nadmiar wolnego czasu (5,8%). Kilkanaście

osób wskazało na jeszcze inne uciążliwości, a mianowicie: brak warunków na stworzenie lepszej przyszłości; że życie na dłuższą metę nie ma sensu; brak aktywności; utrata zdrowia; czucie się wyrzutkiem społeczeństwa³. Z kolei z sondażu CBOS-u przeprowadzonego w 1992 roku wynika, że respondenci wśród negatywnych skutków bezrobocia dla samych bezrobotnych wskazywali na to: iż nie zarabia on pieniędzy i staje się biedny (70%), czuje się niepotrzebny (38%), jest popychany na drogę nieuczciwego zdobywania pieniędzy (28%), traci poważanie i szacunek w rodzinie (13%), traci znajomych, kolegów (4%)⁴.

Dotkliwie są skutki bezrobocia dla życia rodzinnego. Badania wykazują, że bezrobocie pociąga za sobą kłótnie rodzinne, zwiększone spożycie alkoholu, złe traktowanie dzieci i współmałżonka oraz rozwody. Nierzadko małżonkowie podejmują decyzje o przerwaniu ciąży.

Duże koszty bezrobocia ponosi też samo społeczeństwo. Nie chodzi tylko o to, że wzrastają wydatki na zasiłki i opiekę społeczną. Przede wszystkim społeczeństwo tolerujące sytuację bezrobocia pozbawia się tego wszystkiego, co mogłoby stać się jego udziałem przy wykorzystaniu uzdolnień i twórczych możliwości wszystkich pozbawionych pracy. Do kosztów należy wliczyć także deformacje społeczne, czyli kształtowanie się postaw antyspołecznych, wzrost przestępczości: kradzieży i zabójstw⁵.

W etycznej ocenie bezrobocia ważną rolę odgrywa samo rozumienie pracy ludzkiej. W świetle encykliki *Laborem exercens* „praca jest dobrem człowieka – dobrem jego człowieczeństwa – przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca naturę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej «staje się człowiekiem»”⁶. Dlatego praca stanowi jedno z podstawowych praw człowieka. W tym kontekście bezrobocie „jest w każdym wypadku jakimś złem”⁷, złem, które boleśnie dotyka człowieka, rodzinę, społeczeństwo. Oczywiście nie jest zadaniem łatwym zapewnienie pracy każdemu. Mimo to, należy podjąć wysiłek, ażeby wszyscy zdolni i chętni rzeczywiście mieli możliwość pracowania, tym bardziej, że dla większości ludzi zatrudnienie jest sprawą kluczową dla ich samorealizacji i zasadniczą dla zaspokojenia potrzeb materialnych.

To krótkie przedstawienie psychospołecznych skutków bezrobocia ukazuje całe zło i tragizm sytuacji osoby gotowej do podjęcia pracy i jej pozbawionej. Tragizm ten polega między innymi na tym, że ludzie ci nie

są w stanie o własnych siłach wydostać się ze swego trudnego położenia. Potrzebują więc pomocy z zewnątrz: państwa, organizacji społecznych, samorządowych i Kościoła.

3. Działalność Kościoła

Kościół katolicki, zaniepokojony niekorzystnymi zmianami zachodzącymi na rynku pracy, wielokrotnie nawoływał do podjęcia ogólno-narodowej debaty nad kwestią bezrobocia, celem podjęcia koniecznych środków zaradczych. Przykładem tego są liczne wypowiedzi biskupów, a szczególnie list metropolity katowickiego Damiana Zimonia *Kościół katolicki na Śląsku wobec bezrobocia* oraz list Konferencji Episkopatu Polski *W trosce o nową kulturę pracy*.

Kościół swoją pomoc świadczy głównie poprzez działalność charytatywną. Dąży on do tego, „by ludzi dotkniętych jakąkolwiek niedolą nie pozostawić na marginesie życia społecznego, ale wprowadzić do centrum zarówno Kościoła, jak i społeczeństwa, i im poświęcać najwięcej uwagi oraz troski”⁸.

Szczególną rolę spełniają tutaj wspólnoty parafialne. Są one niezastąpionym miejscem praktykowania miłosierdzia. Długoletnie doświadczenie Kościoła w pracy charytatywnej pokazuje, że w tej wspólnocie najłatwiej wskazać miejsca nędzy, ubóstwa i bezrobocia. Dzięki temu pomoc może być skierowana tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Przez wiele lat pomoc udzielana w parafii opierała się głównie na tak zwanych zespołach charytatywnych. W roku 1983 parafialne zespoły charytatywne liczyły 125 tysięcy członków⁹. Obecnie, poczynszy od 1990 roku, kiedy to powołana została Caritas Polska, wiele z nich przekształciło się w parafialne zespoły Caritas. Cel ich działania pozostał zasadniczo ten sam, ale zmieniły się metody pracy.

W minionych latach pomoc charytatywna obejmowała zwykle rodziny wielodzietne, samotne matki wychowujące dzieci, emerytów, osoby niepełnosprawne i z marginesu społecznego. W ostatnich latach pojawiły się w Polsce nowe kategorie zubożałych, których należało objąć opieką i pomocą. Na pierwszym miejscu znaleźli się ci, którzy utracili pracę, a potem także uprawnienie do zasiłku. Wśród bezrobotnych znaleźli się pracownicy likwidowanych i zadłużonych przedsiębiorstw. Na wsi bezrobocie dotyka

ogromną rzeszę ludzi, którzy po zlikwidowaniu państwowych gospodarstw rolnych utracili jedyne źródło utrzymania. W trudnej sytuacji są również ci, którzy pozbawieni pomocy państwa gospodarują na niewielkim kawałku ziemi i nie są w stanie sprostać wymogom wolnorynkowej konkurencji.

3.1. Wsparcie materialne

Jedną z form pomocy udzielanej bezrobotnym jest wsparcie materialne. Doświadczenie uczy, że pomoc ta jest stosunkowo łatwa do zorganizowania. Dość znaczną formą pomocy ubogim na skutek bezrobocia jest finansowanie przez parafie obiadów dla biednych dzieci, a w czasie letnim wyjazdów wakacyjnych. Są parafie, które finansują dożywianie dzieci w szkole. Nieraz w małych parafiach finansowana jest pomoc dla trójki dzieci, ale są także parafie biorące na siebie ciężar pomocy dla grupy 45 uczniów.

Coraz częstszą praktyką stało się organizowanie przy parafiach kuchni, gdzie całkowicie bezpłatnie albo za symboliczną opłatą można otrzymać ciepły posiłek. Skalę tych przedsięwzięć dobrze ilustrują przykłady parafii katowickich. W parafii św. Apostołów Piotra i Pawła wydawanych jest dziennie 200 obiadów, w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – 300. Z kolei w parafii św. Katarzyny w Jastrzębiu Górnym wydawanych jest 100 obiadów dziennie.

Upowszechnia się również przydzielanie ubogim rodzinom specjalnych bonów żywnościowych do zrealizowania w sklepie, którego kierownictwo wyraża chęć współpracy. W miarę możliwości udziela się też zapomóg pieniężnych okresowych lub jednorazowych, a w wyjątkowych wypadkach nawet stałych. Niektóre parafie stworzyły specjalny fundusz dla bezrobotnych.

Oczywiście tego rodzaju pomoc jest doraźna i w kontekście długotrwałego bezrobocia nie rozwiązuje problemu. Poza tym bezrobotni wstydzą się korzystać z ciągłej pomocy finansowej. Badania socjologiczne przeprowadzone w 1992 i 1993 roku wśród bezrobotnych mieszkających w kilku miastach województw: lubelskiego, rzeszowskiego, legnickiego i nowosądeckiego, ujawniają, że gotowi są oni przyjąć pomoc materialną najczęściej od rodziny (53,1% ogółu badanych) i z opieki społecznej (46,9%). Znacznie rzadziej wymieniają instytucje charytatywne (22,5%), parafie (16,5%) i osoby obce (12,5%). Znaczna część bezrobotnych nie

przyjęłaby pomocy od jakiejkolwiek instytucji czy organizacji społecznej. Zastanawiające jest to, że 31,3% badanych w sposób zdecydowany odrzuca pomoc parafii, a 20,5% nie wie, jak postąpiłoby w analizowanej sprawie. Nie udzieliło odpowiedzi 31,6% badanych.

Wydaje się, że część bezrobotnych odrzuca pomoc materialną instytucji społecznych z racji moralno-godnościowych. Motywację tę krótko wyraziła jedna z respondentek: „Pobieranie jakiejkolwiek pomocy, kiedy człowiek jest zdrowy i może pracować, jest zawsze poniżej jego godności, lecz jeżeli już, to tylko od rodziny”. Rodzina jest traktowana jako miejsce psychicznego i społecznego wsparcia w trudnej sytuacji¹⁰.

Badania te miały charakter środowiskowy i dlatego uzyskane wyniki nie mogą być uogólniane. Są one reprezentatywne jedynie dla przebadanych środowisk. Mimo to słuszne wydaje się przekonanie, że świadczą one o pewnej specyfice tej grupy społecznej.

3.2. Pomoc „Rodzina Rodzinie”

Według relacji proboszcza ks. Izydora Harazina, w parafii św. Barbary na Giszowcu podjęto działanie mające na celu pokonanie bariery „wykluczenia” społecznego. Poprzez czasopismo parafialne „Wiadomości Parafialne” dąży się do kontaktowania rodzin, które mają pracę, z rodzinami bezrobotnymi. Pomoc świadczona w ramach tej inicjatywy nie ma na celu wyłącznie wsparcia materialnego. Bardziej chodzi tutaj o pokonywanie barier psychologicznych i społecznych, o przezwycięzenie poczucia bezużyteczności, bezbronności i zależności od anonimowych mechanizmów społeczno-gospodarczych, a także przezwycięzenie poczucia upokorzenia i krzywdy społecznej.

3.3. Doradztwo, pośrednictwo, udostępnianie informacji

Od kilku już lat parafie organizują poradnictwo prawne dla osób bezrobotnych i zwolnionych z pracy. Raz w miesiącu, czasami częściej, można uzyskiwać informacje od kompetentnych osób. W poradni życia rodzinnego rad udzielają zaś: psycholog, pedagog, dekanalna i parafialna powierniczka rodzin oraz duszpasterz.

W niektórych parafiach archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej działają nieformalne biura pośrednictwa pracy. Przychodzą tam ci, którzy oczekują konkretnej pomocy, np. malowania domu, opieki nad dzieckiem itd.,

i poszukują chętnych do podjęcia pracy¹¹.

Z kolei w Radomiu działa „Linia Braterskich Serc” – telefon zaufania czynny wieczorami. Pracuje w nim grupa stu wolontariuszy. Bezrobotni mogą tam korzystać z porad prawnych udzielanych przez specjalistów z zakresu prawa pracy czy prawa administracyjnego¹².

3.4. Zajęcia grupowe dla bezrobotnych – kluby pomocy koleżeńskiej

Bardzo ważną rolę w pracy na rzecz bezrobotnych zaczynają odgrywać kluby pomocy koleżeńskiej. Trudno o dane ogólnopolskie, ale z zebranych informacji wynika, że istnieją one przy wielu parafiach, między innymi w Radomiu, Chrzanowie – parafia Matki Boskiej Różańcowej; w Libiążu – parafie: św. Barbary i Przemienienia Pańskiego; w Trzebini Krystynów i Trzebini Sierszy. W archidiecezji katowickiej jest ich obecnie dziesięć¹³.

Powstanie tych klubów inspirowane jest zwykle przez wrażliwych na problemy bezrobocia duszpasterzy i kilku otaczających ich zapaleńców. Tak było we wszystkich badanych przeze mnie parafiach. Na przykład w parafii św. Barbary na Giszowcu Klub Pomocy Koleżeńskiej „Praca” powołany został przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej pod przewodnictwem ks. proboszcza. Przeszkolonych zostało sześciu wolontariuszy, którzy zajmują się aktywnymi formami wspierania osób pozostających bez stałej pracy. Zajęcia w klubie wspierane są przez Instytut Partnerstwa Lokalnego w Katowicach oraz socjologów i pedagoga. Prowadzone są one raz w tygodniu w domu katechetycznym.

Także na terenie parafii Matki Boskiej Piekarskiej na Tysiącleciu Górnym w Katowicach założony został Klub Pomocy Koleżeńskiej „Praca”. Działalność klubu organizuje sześciu wolontariuszy przeszkolonych przez pracowników Instytutu Współpracy i Partnerstwa Lokalnego w Katowicach. W początkowym okresie wolontariusze nawiązali efektywną współpracę z Wojewódzkim Urzędem Pracy, Państwową Inspekcją Pracy oraz Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Katowicach. To zaowocowało cyklem szkoleń adresowanych do pozostających bez pracy parafian, jak też wszystkich zainteresowanych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że oferta programowa klubu skierowana jest nie tylko do osób bezrobotnych, ale także do zatrudnionych.

Osobom pozostającym długotrwale bez pracy i poszukującym jej oferuje się tam: warsztaty szkoleniowe, omawiające aktywne sposoby poszukiwania pracy; program aktywizacji zawodowej dla absolwentów szkół średnich, wyższych i zawodowych; naukę sporządzania dokumentów aplikacyjnych (życiorysu zawodowego, listu motywacyjnego); przygotowanie kandydata do rozmowy kwalifikacyjnej; naukę redagowania pozwu sądowego; porady prawne dotyczące zawierania i rozwiązywania umów o pracę; informowanie o prawach przysługujących osobom zwalnianym i bezrobotnym; pomoc w zgromadzeniu dokumentów niezbędnych do uzyskania świadczeń emerytalnych i rentowych. Osobom zatrudnionym klub pomaga w promocji zawodowej i planowaniu rozwoju zawodowego.

W przygotowanie i opracowanie szkoleń, które uwzględnią potrzeby osób poszukujących pracy, włączeni mogą być również duszpasterze. I tak podczas corocznych wizyt duszpasterskich, tak zwanej kołedy, księża z parafii Matki Boskiej Piekarskiej zgromadzili informacje na temat osób poszukujących pracy. Równocześnie wolontariusze działający w ramach Klubu Pomocy Koleżeńskiej „Praca”, na podstawie indywidualnych rozmów z tymi osobami, poznawali ich oczekiwania i potrzeby, analizowali podstawowe błędy popełniane podczas kontaktów z pracodawcami i wyszukiwania ofert pracy, zbierali informacje na temat najważniejszych trudności, niepozwalających na skuteczne poruszanie się na rynku pracy. W tym czasie z wolontariuszami skontaktowali się pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, zainteresowani nawiązaniem współpracy i wymianą doświadczeń w zakresie udzielania pomocy osobom poszukującym pracy i długotrwale pozostającym bez zatrudnienia.

Ksiądz dziekan Stanisław Noga, proboszcz parafii Matki Boskiej Piekarskiej, osobiście rozesłał pocztą zaproszenia do zainteresowanych osób. Bezpośrednio przed rozpoczęciem szkolenia informacja dotycząca warsztatów umieszczona została w gazetce parafialnej i ogłoszeniach duszpasterskich odczytywanych w niedzielę na zakończenie każdej Mszy świętej.

Zwykle celem warsztatów prowadzonych w klubach pomocy koleżeńskiej jest uczenie umiejętności sprawnego poruszania się na rynku pracy. Zadaniem długofalowym jest stworzenie grupy wsparcia koleżeńskiego osób poszukujących pracy z terenu parafii, osiedla. Grupa taka powinna

potem zająć się wypracowaniem skutecznej strategii poruszania się na rynku pracy i wyszukiwania ofert. Poza tym powinna służyć wymianie informacji i doświadczenia pomiędzy osobami poszukującymi pracy.

Ze sprawozdania udostępnionego mi przez ks. S. Nogę wynika, że w okresie od 18 września 2001 roku do 10 lipca 2002 roku z pomocy klubu skorzystało 127 osób. W zdecydowanej większości były to osoby legitymujące się wykształceniem zawodowym, średnim i zasadniczym, o stażu pracy od 5 do 15 lat. Dużą grupę stanowiły osoby w wieku przedemerytalnym, pobierające świadczenia przedemerytalne, rentowe lub o takie świadczenia się ubiegające. Stosunkowo nieliczna była grupa osób młodych, w wieku do lat 25, oraz absolwentów szkół nieposiadających doświadczenia zawodowego.

Wolontariusze udzielający wszechstronnej pomocy osobom poszukującym pracy w ramach Klubu Pomocy Koleżeńskiej „Praca” poznają ich potrzeby i oczekiwania. Na podstawie indywidualnych rozmów, przeprowadzonych wywiadów, własnych obserwacji, określają zakres i rodzaj pomocy, jakiej mogą udzielić i jakiej potrzebują osoby poszukujące pracy, zamieszkujące na terenie danej parafii lub dzielnicy. W ten sposób poprzez setki indywidualnych kontaktów, konsultacji i porad przechodzą do organizowania działań grupowych adresowanych do konkretnych grup: młodzieży, kobiet, niepełnosprawnych z ograniczoną zdolnością zawodową, określonych grup zawodowych (np. piekarzy, stolarzy, ślusarzy), osób w wieku przedemerytalnym.

Ważnym elementem działań każdego klubu jest prowadzenie działalności informacyjno-promocyjnej. Na początku wolontariusze przygotowali odpowiednią informację do parafialnej gazetki oraz opracowali i wydrukowali dwie ulotki. Wystąpili nawet w jednym z programów emitowanych przez lokalną telewizję. Informacje o inicjatywach klubu umieszczane są stale w gazetce parafialnej i ogłoszeniach duszpasterskich.

3.5. Działalność wychowawczo-edukacyjna

W warunkach gospodarki rynkowej ludzie bierni, pozbawieni inicjatywy, o niskich kwalifikacjach zawodowych zostają wyłączeni z uczestnictwa w życiu gospodarczym i skazani na bezrobocie, a przez to na pozbawienie się źródła utrzymania. Dlatego tak ważna jest sprawa edukacji. Kościół stara się pomagać dzieciom i młodzieży z rodzin

bezrobotnych, organizując dla nich kursy komputerowe i naukę języków obcych. Podobną troskę wykazuje o tych wszystkich, którzy po utracie pracy zmuszeni są do zmiany kwalifikacji zawodowych. Na przykład w Giszowcu już od 4 lat prowadzone jest nauczanie języka angielskiego. W 22 grupach uczą się zarówno dzieci, jak i dorośli.

Istnieją parafie, w których działają oratoria dla młodzieży. Ich celem jest pogłębianie formacji chrześcijańskiej oraz integracja różnych grup i stowarzyszeń młodzieżowych działających w parafii, a także przeciwdziałanie takim negatywnym zjawiskom społecznym wśród młodzieży jak: przestępczość, narkomania i alkoholizm. W ramach oratorium młodzi ludzie najczęściej korzystają z kawiarenki, siłowni i sali do gier. Pod opieką wychowawców spotykają się w sekcjach: turystycznej, tańca towarzyskiego, tenisa stołowego, koszykówki, siatkówki, pływania i szachowej. Jest to wszystko realizowane na wzór oratoriów salezjańskich, gdzie młodzieży poświęcają czas jako wolontariusze: nauczyciele akademicy, młodzież studiująca oraz zatrudniony na stałe psycholog i pedagog.

Jeszcze inną formą pomocy są świetlice środowiskowe. Tam dzieci spędzają wolny czas, korzystają z korepetycji, nieraz mają możliwość nauki języka obcego. Troską prowadzących świetlice jest to, by dzieci mogły tam spożywać obiad i podwieczorek.

W Tarnowie, Mielcu, Katowicach i jeszcze kilku innych miastach działa Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży „Kana”. W ośrodku takim bezrobotna młodzież może uczestniczyć w bezpłatnych kursach komputerowych i językowych. Często organizowane są tam także zajęcia z autoprezentacji i takie, które służą poznaniu źródeł informacji o rynku pracy, preferowanych zawodach, oczekiwaniach pracodawców i zmianach zachodzących w tym względzie¹⁴.

Zakończenie

Przedstawione formy i zakres działań Kościoła na rzecz bezrobotnych z całą pewnością nie mogą stanowić punktu wyjścia do oceny tej działalności. Ciągłe jeszcze brak jest bazy danych co do inicjatyw podejmowanych w parafiach. Nawet poszczególne kurie biskupie nie są w stanie udzielić na ten temat wyczerpujących informacji. W tej sytuacji każde uogólnienie naraża na ryzyko dość poważnego błędu.

Przestrzegalbym także przed takim rozumieniem zaangażowania Kościoła na rzecz bezrobotnych, które zawęży się do inicjatyw skierowanych wyłącznie do osób pozbawionych pracy. Omówione wcześniej skutki bezrobocia są dotkliwe nie tylko dla samego bezrobotnego, ale również dla jego rodziny. Dlatego wszelka działalność, której celem jest pomoc rodzinie bezrobotnego, już jest konkretną formą pomocy bezrobotnym.

Ponadto uważam, że możliwości Kościoła w dziedzinie pomocy bezrobotnym są w dalszym ciągu znaczące. Nadal istnieje potrzeba inicjatyw parafialnych, a tam, gdzie jest to utrudnione, o charakterze lokalnym, obejmujących swoim zasięgiem dekanat czy też sąsiadujące ze sobą parafie. Wskazane jest, aby w realizacji zadań i programów różnorodnej pomocy wykorzystywać wszelkie dostępne możliwości współpracy z instytucjami społecznymi i państwowymi. Doświadczenie ostatnich lat wskazuje na to, że taka współpraca jest możliwa i niejednokrotnie bardzo owocna.

Przypisy

- ¹ Prezentowane poniżej dane pochodzą z *Kwartalnej informacji o akrywności ekonomicznej ludności*, opracowanej na podstawie wyników reprezentacyjnego Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL), przeprowadzonego w I kwartale 2002 roku. Metodologia BAEL stosowana jest w Unii Europejskiej i dostarcza ona bardziej miarodajnych informacji, aniżeli zwykła statystyka bezrobocia rejestrowanego.
- ² Por. E. Heimler, *Die emotionale Bedeutung der Arbeit*, „Concilium” 18 (1982) Heft 12, s. 711-717.
- ³ J. Mariański, *Etos pracy bezrobotnych. Raport z badań empirycznych*, Lublin 1994, s. 158n.
- ⁴ Tamże, s. 160.
- ⁵ J. Moltmann w artykule *Hat die moderne Gesellschaft eine Zukunft?* pisze: „Wir wissen, daß es einen Zusammenhang zwischen Arbeitslosigkeit, Eigentumsdelikten und Gefängnisstrafen gibt. 50% aller Strafgefangenen in den USA waren zur Zeit ihrer Tat arbeitslos” („Concilium” 26(1990) Heft 1, s. 34n.).
- ⁶ Jan Paweł II, encyklika *Laborem exercens*, nr 9.
- ⁷ Tamże, nr 18.
- ⁸ II Polski Synod Plenarny, *Materiały robocze dla parafialnych zespołów synodalnych w roku duszpasterskim 1995/96*, Katowice 1995, s. 41.
- ⁹ Rozmowa z ks. bp. Cz. Dominem, „Znaki Czasu” 1987, nr 8/4, s. 17.
- ¹⁰ J. Mariański, dz. cyt., s. 163-164.
- ¹¹ M. Jankowska, *Przywracanie nadziei*, „Więź” 11(529), s. 34.
- ¹² Tamże, s. 36.
- ¹³ Według informatora Caritas Archidiecezji Katowickiej kluby takie są w następujących parafiach: Boguszowice – Najświętszego Serca Pana Jezusa; Giszowice – św. Barbary; Łagiewniki Śląskie – św. Jana Nepomucena; Mysłowice – Krzyża Świętego; Piotrowice – Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko; Tychy – Świętej Rodziny; Tysiąclecie Dolne – Podwyższenia Krzyża

Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych; Tysiąclecie Górne – Matki Bożej Piekarskiej;
Wełnowiec – NMP Wspomożenia Wiernych; Wodzisław Śląski – św. Herberta Biskupa.

¹⁴ M. Jankowska, art. cyt., s. 37.

Marian Krupa

DWANAŚCIE ZASAD ZARZĄDZANIA DOSKONAŁEGO (ZD)¹

1. Koncepcja zarządzania doskonałego (ZD) – organizacja i zarządzanie jako problem ekonomiczny i aksjologiczny

Refleksja dotycząca życia gospodarczego i zarządzania współczesną organizacją może być podejmowana z kilku różnych perspektyw badawczych²: 1) teoretyka organizacji i zarządzania: definiującego kluczowe problemy decyzyjne³ i poszukującego dla nich usystematyzowanych rozwiązań; 2) ekonomisty: koncentrującego się na optymalizacji i utylitarystycznej ludzkiego życia gospodarczego w skali mikro i makro; 3) menedżera/przedsiębiorcy: akcentującego przede wszystkim aspekt pragmatyczny zarządzania współczesną organizacją – zarządzania rozumianego najogólniej jako nieustający proces podejmowania różnorodnych decyzji nie tylko o charakterze ekonomicznym, ale również aksjologicznym i kulturowym; 4) filozofa: dostrzegającego wymiar etyczny, estetyczny i intelektualny poprzez piękno i mądrość ludzkiego działania, pracy, przedsiębiorczości. Wszystkie powyższe perspektywy analizowane oddzielnie są w dużej mierze skazane albo na nadmierną abstrakcyjność lub utylitarystyczność, albo (z punktu widzenia menedżera/przedsiębiorcy) na nadmierny pragmatyzm pozbawiony w skrajnym przypadku wszelkich odniesień etycznych, szerzej aksjo-normatywnych, kulturotwórczych. W każdym jednak przypadku jest to zawsze podejście jednowymiarowe, fragmentaryczne, niepełne.

Idea doskonałości w zarządzaniu współczesną organizacją nawiązuje do konieczności równoczesnego podejmowania refleksji badawczej o charakterze ekonomicznym, aksjologicznym i kulturowym. Wskazuje na integralne, interdyscyplinarne, holistyczne spojrzenie na problematykę szeroko rozumianego procesu gospodarczego, w którym uczestniczy

człowiek. W rezultacie umożliwia ona uzyskanie równowagi badawczej pomiędzy pięknem ludzkiej pracy (wymiar kulturowy), jej użytecznością dla dobra wspólnego (np. grupy interesariuszy) a efektywnością racjonalnego gospodarowania ograniczonymi zasobami (wymiar ekonomiczny). W tym jedynie pełnym zakresie problemowym (nic dodać, nic ująć) zarządzanie może stanowić swoistą miarę doskonałości dla teoretyków i praktyków, nie jest bowiem tylko działaniem decyzyjnym, przejawiającym się w ukierunkowaniu efektywnym ekonomicznie i skutecznym, ale również odpowiedzialnym. Oznacza to, że zarządzanie współczesną organizacją nie jest jedynie wyzwaniem sensu stricto ekonomicznym, lecz także etycznym, intelektualnym, a nawet estetycznym.

Głównym celem badawczym niniejszego referatu jest zaproponowanie określonego sposobu ujmowania doskonałości organizacyjnej poprzez opracowanie koncepcji zarządzania współczesną organizacją, obejmującą równocześnie perspektywę ekonomiczną i kulturową. Istota przyjętego sposobu rozumowania sprowadza się praktycznie do opisanie wizji organizacji i modelu zarządzania jako przekazu, w którym owa doskonałość jest zakodowana, oraz wskazanie na te zasady, metody, wartości, które ostatecznie prowadzą w praktyce gospodarczej do jej osiągnięcia.

Głównym obszarem badawczym pracy jest szeroko rozumiane zarządzanie, obejmujące zarówno problematykę ekonomiczną, antropologiczną, społeczną, aksjologiczną itd. Praca przez powyższy fakt posiada charakter interdyscyplinarny. Filozofia⁴, etyka, problematyka społeczna, psychologia, socjologia, ekologia, fizyka, literatura, teologia czy też sztuka stanowią bezcenną inspirację w poznawczym ujmowaniu doskonałości, w naszym przypadku doskonałości organizacyjnej. Wiele poglądów wskazanych przez autora ma swoje odzwierciedlenie w badaniach empirycznych, których wyniki są przedstawione równoległe do omawianych tematów pracy. W szczególnej jednak mierze kluczowe znaczenie dla nas mają te zagadnienia, obszary badawcze, które mają charakter sensu stricto jakościowy (tzw. „miękkie” czynniki), na przykład problematyka dotycząca szczęścia/satisfakcji, moralności indywidualnej i organizacyjnej, etosu pracy, postaw relatywistycznych itd.

Dążenie do wykorzystania inspiracji płynących z filozofii, socjologii, ekologii i innych dyscyplin ma pewną konsekwencję dla niniejszej pracy – obecność w niej kilku różnych „retoryk” aksjologicznych (eko-

nomia, zarządzanie, istota człowieczeństwa, wspólnota-stowarzyszenie, problematyka społeczna, ekologia itd.). Retoryki te skupiają się jednak wokół centralnego problemu: czy i jak może być rozumiana doskonałość organizacyjna?

Zmierzając do odpowiedzi na powyższe kluczowe pytanie badawcze, przyjęto następujące założenia:

1. Człowiek jest podmiotem i celem prowadzenia działalności gospodarczej. Umieszczenie człowieka i jego świata wartości w centrum naszego procesu badawczego wypływa ze sposobu spostrzegania i opisywania otaczającej nas rzeczywistości społecznej i kulturowej – w naszym przypadku tradycji hellenistycznej, romańskiej, judeo-chrześcijańskiej czy też w ogóle kultury europejskiej. Kluczowym problemem badawczym jest zawsze człowiek i wynikający z przyjętej antropologii świat wartości – perspektywa aksjologiczna. Musi budzić jednak zdziwienie i zarazem przerażenie następujący fakt: ani jeden podręcznik z zakresu organizacji i zarządzania (krajowe i zagraniczne) nawet w takich szczególnych analizach przedmiotowych jak: ergonomia, humanizacja procesu pracy, zarządzanie zasobami ludzkimi, kultura organizacyjna, socjologia organizacji itd., nie przedstawia w sposób pogłębiony praktycznie żadnej wizji człowieka, modelu antropologicznego, czy też nie prowadzi poważnej dyskusji na temat tego, kim jest człowiek, jaka jest jego rola i miejsce w procesie gospodarczym. Pojawia się w tym momencie pytanie wręcz retoryczne: jak zatem można bez głębszej refleksji antropologicznej budować wiarygodne modele, teorie organizacyjne? Jak można w powyższy sposób rzetelnie badać rzeczywistość gospodarczą, która dotyczy przede wszystkim ludzi? Jak można na przykład realnie diagnozować i kształtować pozytywną kulturę organizacyjną bez głębszej refleksji antropologicznej? Jak należy ostatecznie motywować pracowników, oczekiwać od nich lojalności czy zachowań etycznych bez pogłębionej wizji człowieka? A przecież „gdy chodzi o czysto przedmiotowe ułożenie hierarchii celów i środków nauki, to – w niczym nie uszczuplając zadań ekonomicznych, technicznych itp., jakie obecnie stoją przed nauką – zwrócić należy uwagę na człowieka, jako najwyższą wartość realną naszego świata”⁵. Istotnie, człowiek musi zajmować kluczową pozycję w wprowadzonej wśród badaczy dyskusji, jeżeli mamy ambicję wpływać na kształt i jakość procesu gospodarczego, jak też na jakość samego

zarządzania. „Jeśli bowiem współczesny rozwój nauki doskonali coraz bardziej narzędzia ludzkiego działania, to sam człowiek ujęty w swej wewnętrznej strukturze, w swych najbardziej istotnych czynnościach, w swym przeznaczeniu – słowem w sprawach dotyczących sensu swego życia – jest zagubiony, wyalienowany, przynajmniej sfrustrowany. Stąd potrzeba refleksji na poziomie uniwersyteckim nad samym człowiekiem, nad sensem jego życia, nad działaniami istotnie ludzkimi”⁷⁶.

2. Proces gospodarczy nie może być oceniany wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. Człowiek nie jest tylko istotą ekonomiczną (*homo oeconomicus*), ale również istotą kulturotwórczą (*homo faber*). Zatem poszukiwaniu efektywnych ekonomicznie rozwiązań musi towarzyszyć poszukiwanie takich decyzji menedżerskich, tworzenie takiego środowiska pracy, które służą człowiekowi w realizacji wizji własnego człowieczeństwa. O ile przyjęta umownie w niniejszej pracy perspektywa optymalizacyjna (zasada racjonalnego gospodarowania zasobami) stanowi rzeczywiście warunek konieczny do budowania doskonałości organizacyjnej, to jest jednak dalece niewystarczająca.

3. Zagadnienia obejmujące przesłanki aksjologiczne w wymiarze ekonomicznym i kulturowym implikują ostatecznie podejście normatywne. Niestety, współczesna nauka w dużym stopniu jest zdeterminowana przez dogmat pozytywistyczny XIX wieku oparty na refleksji badawczej „wolnej” od wartości. M.A. Krąpiec stwierdza: „Wówczas to zwaloryzowano szczególnie jedną stronę zorganizowanego, ludzkiego poznania, mianowicie stronę empirycznie sprawdzalną. Według pozytywistów umysł ludzki w wartościowej, pozytywnej fazie poznania (w przeciwieństwie do przedwartościowej – teologicznej i metafizycznej), zrzekając się poznania pochodzenia, istoty i celu rzeczywistości, zmierza wyłącznie do wykrywania faktycznych praw zjawisk i podobieństw między zjawiskami, czyli «niezmiennych stosunków następstwa zjawisk i podobieństw między zjawiskami»”⁷⁷. Nauka przestała się pytać o sens, o zrozumienie istoty badanego zjawiska na rzecz mechanistycznej interpretacji typu: „jak to się robi”⁷⁸. Wielu zjawisk, problemów zarządzania nie sposób jednak rozwiązać bez zrozumienia, dość często niezwykle skomplikowanej rzeczywistości gospodarczej, kształtowanej przez ludzi i dla ludzi⁹. Niniejszy postulat wskazuje na konieczność podejmowania refleksji naukowej w odniesieniu do organizacji i zarządzania nie tylko

lub nawet nie tyle jako problemu ekonomicznego weryfikowalnego empirycznie, ile raczej lub nawet przede wszystkim jako problemu aksjologicznego w wymiarze odczytania celu, sensu, wartości.

4. Interpretacja normatywna w tej pracy nie tyle wskazuje na to jedynie „jak jest”, ile „jak być powinno” lub nawet „jak być może”. Powyższe założenie ma pierwszorzędne znaczenie w odniesieniu do postawy „ku doskonałości”. Jest to bowiem nie tyle wskazywanie odgórnie na obowiązek jako taki (aczkolwiek zawsze pojawia się określona powinność moralna), co raczej na samą możliwość kształtowania rzeczywistości gospodarczej według określonych wartości, ideałów¹⁰. Tego typu nastawienie badawcze jest niezwykle istotne dla pracy podejmującej refleksję aksjo-normatywną, bowiem zaakceptowanie takich czy innych wartości, koncepcji, wizji organizacji, w tym idei organizacji doskonałej, może wynikać tylko z wolnego, indywidualnego, a zarazem twórczego wyboru. W tym procesie odkrywania określonych prawd o człowieku i otaczającej go rzeczywistości organizacyjnej uwidacznia się istota dynamiki tego, co ujmujemy poprzez specyficznie ludzki świat wartości. Ostatecznie każdy z nas w niezwykle skomplikowanym świecie organizacyjnym musi znaleźć swoje własne rozwiązanie¹¹, swoją własną wizję organizacji na miarę własnego człowieczeństwa, na miarę indywidualnie zgłębionej idei doskonałości.

5. Poszukiwanie doskonałości organizacyjnej wymaga refleksji holistycznej i interdyscyplinarnej. Podejmowanie refleksji fragmentarycznej nie może stanowić metody badawczej. Będziemy mieli bowiem do czynienia z daleko idącą fragmentaryzacją wiedzy, w naszym przypadku fragmentaryzacją problematyki gospodarczej, która wymaga ze względu na złożoność występujących problemów szerszego kontekstu w odniesieniu do różnych perspektyw, dziedzin naukowych, aby mogła stanowić ostatecznie poważny głos w toczącej się na ten temat dyskusji. Analogiczne podziały odnoszą się również do wymiaru definiowanego jako obszar teorii a praktyki czy też do tego, co stanowi wymiar materialny, techniczny, inżynierski a duchowy, refleksyjny, kulturowy. Powyższy postulat wymusza swoisty pluralizm metodologiczny na styku różnych dziedzin badawczych: nauk organizacji i zarządzania, ekonomicznych, matematyczno-statystycznych, ale także nauk społecznych, humanistycznych.

Opublikowana po raz pierwszy w 1982 roku przez wydawnictwo Harper & Row, Publishers, Inc., książka o wymownym tytule *In search of excellence* (*W poszukiwaniu doskonałości* – przyp. wł.), autorstwa Petersa i Watermana, wzbudziła w swoim czasie olbrzymie zainteresowanie wśród teoretyków i praktyków zarządzania. Zawierała ona przesłanie, które wskazywało na konieczność budowania nowych paradygmatów zarządzania w oparciu o wymiar ludzki czy też szerzej aksjologiczny, kulturowy. Pomimo przedstawionych wniosków w formie ośmiu zasad, opartych na wnikliwych badaniach najlepszych korporacji amerykańskich (Excellent Companies), po ponad już dwudziestu latach idea doskonałości w zarządzaniu wymaga naszym zdaniem ponownego przemyślenia. Poszukiwanie doskonałości w czasach, w których – jak to określają socjologowie i niektórzy teoretycy organizacji i zarządzania¹² – panuje „postmodernistyczny chaos”, jest przedsięwzięciem niełatwym, ale mimo wszystko optymistycznym.

2. Dwanaście zasad zarządzania doskonałego (ZD)

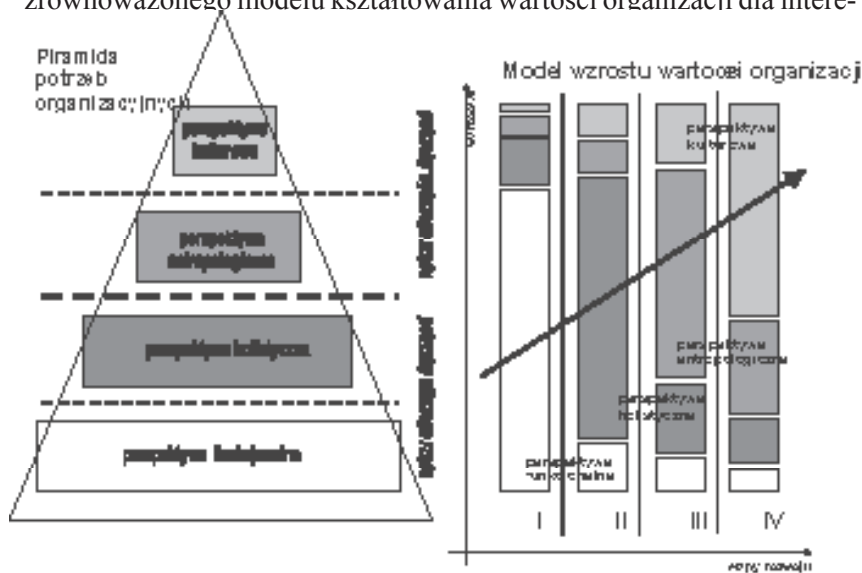
Model zarządzania doskonałego (ZD) jest próbą syntezy postulatów natury aksjologicznej (w perspektywie ekonomicznej i kulturowej). Jest równocześnie próbą przełożenia refleksji natury teoretycznej na język biznesu poprzez zbudowanie spójnego, wewnętrznie zintegrowanego modelu zarządzania współczesną organizacją na miarę doskonałości.

Poprzez zarządzanie doskonałe rozumiemy: proces formułowania oraz realizacji wzorcowych wizji, zamierzeń, koncepcji, metod i technik (najlepsze z najlepszych) na wszystkich szczeblach zarządzania w oparciu o integralny model organizacji, obejmujący: kluczowe obszary funkcjonalne (perspektywa funkcjonalna), interfunkcjonalne i interdyscyplinarne obszary badawcze (perspektywa holistyczna), pozytywne modele człowieka (perspektywa antropologiczna) oraz wynikające z nich postulaty normatywne, czyli etyczne, społeczne, kulturowe (perspektywa kulturowa).

W ramach koncepcji zarządzania doskonałego możemy wyróżnić zasadniczo cztery kluczowe obszary badawcze: perspektywa funkcjonalna, holistyczna, antropologiczna, kulturowa (por. piramida potrzeb organizacyjnych – rysunek 1).

Rysunek 1. Piramida potrzeb organizacyjnych niższego i wyższego rzędu oraz linearny model wzrostu wartości organizacji – oprac. wł.

Model ZD składa się z: 1) 12 zasad zarządzania doskonałego; 2) zrównoważonego modelu kształtowania wartości organizacji dla intere-



...omoczy (12 ZD), oraz o znaczeniu długostopniowej, antycypacyjnej oceny badanego systemu w odniesieniu do przedstawionych 12 zasad ZD. W niniejszym artykule przedstawimy szczegółowo 12 zasad zarządzania doskonałego.

Dwanaście zasad ZD składa się z czterech grup badawczych – po trzy zasady każda. Odnoszą się one bezpośrednio do refleksji antropologicznej, kulturowej, holistycznej i funkcjonalnej. Poniżej przedstawiamy powyższe zasady oraz ich krótką charakterystykę.

Dwanaście zasad zarządzania doskonałego

1. Człowiek jest celem i podmiotem procesu gospodarczego. Organizacja istnieje dla człowieka, a nie odwrotnie. Uczyn z tego normatywu podstawową wartość, obowiązującą każdego interesariusza w organizacji – pracownika, klienta, kooperanta itd. Podejmij pogłębioną refleksję

antropologiczną. Staraj się zrozumieć, co wyznacza naturę i istotę człowieczeństwa.

2. Człowiek jest źródłem kształtowania ponadprzeciętnej wartości w wymiarze etycznym, intelektualnym i estetycznym. Największym bogactwem każdej organizacji jest człowiek. To, co stanowi o niepowtarzalności człowieka, odnosi się do jego wrażliwości etycznej, intelektualnej i estetycznej. Zapewnij zatem przyjazne warunki dla rozwoju potencjału ludzkiego w tych specyficznym ludzkich obszarach kształtowania wartości dla całej organizacji.

3. Każdy człowiek jest niepowtarzalny i każdy na swój indywidualny sposób może stanowić bezcenną wartość dla rozwoju organizacji. Człowiek nie jest bezosobowym numerem na liście płac. Odkryj jego niepowtarzalność z uwzględnieniem zarówno potrzeb jednostki, jak i potrzeb organizacyjnych oraz zlikwiduj anonimowość organizacyjną w odniesieniu do wszystkich interesariuszy, w szczególności pracowników.

4. Człowiek jest zawsze tylko częścią szerszej rzeczywistości aksjologicznej/kulturowej. Pamiętaj, że organizacja, przedsiębiorstwo nie jest tylko podmiotem gospodarczym/ekonomicznym; jest również swoistą instytucją kultury. W sposób systematyczny podejmij pogłębioną refleksję w obszarze świata wartości, tradycji, kultury, filozofii, etyki, sztuki itd. Wspieraj wartościowe inicjatywy kształtowania określonej wrażliwości kulturowej w organizacji.

5. Perspektywa kulturowa jest nadrzędna w stosunku do perspektywy ekonomicznej. Niech cele ekonomiczne będą środkiem (a nie celem samym w sobie) dla realizacji w sposób zrównoważony potrzeb zgłaszanych przez wszystkich interesariuszy. Naucz się równoczesnego zarządzania strumieniami wartości w odniesieniu do wymiaru ekonomicznego i kulturowego.

6. Wewnętrzna i zewnętrzna spójność organizacyjną zapewnia wspólny system wartości. To, co trwale kształtuje więzy międzyludzkie w organizacji (metaorganizacji), jej wewnętrzną spójność i integrację, odnosi się do wspólnie podzielanych i realizowanych w praktyce gospodarczej wartości. Wspólnie z wszystkimi interesariuszami opracuj kodeks etyczny, który ma stanowić swoiste prawo, obowiązujące wszystkich, zawsze i wszędzie. Zapewnij przestrzeganie owych wartości – bądź konsekwentny!

7. Organizacja stanowi jeden, spójny, wewnętrznie zintegrowany organizm, który może przetrwać i się rozwijać tylko i wyłącznie poprzez interakcje z otoczeniem. Żadna organizacja nie jest „samotną wyspą”. Istnieje i się rozwija dzięki otoczeniu. Ucz organizację myślenia systemowego. Kształtuj trwałe relacje biznesowe.

8. Podstawowym instrumentem zarządzania w odniesieniu do całej organizacji jest opracowana i skutecznie wdrożona strategia. Poszukuj wizji dla swojej organizacji, zakomunikuj ją w formie deklaracji misji oraz przetłumacz na język biznesu w formie strategii. Pamiętaj, że nawet najlepiej opracowana strategia nie przyniesie wymiernych efektów, jeżeli nie zostanie wdrożona!

9. Jakość zarządzania na poziomie strategicznym jest proporcjonalna do umiejętności wyboru i wdrażania metod zintegrowanych. Każda organizacja tworzy swoisty system „naczyni połączonych”. Jakość i efektywność pracy poszczególnych obszarów funkcjonalnych zależy od stopnia wewnętrznej integracji systemowej. Nieustannie wzbogacaj organizację profesjonalnymi zintegrowanymi metodami i narzędziami zarządzania. Ucz się zarządzaniem zmianą i rozwojem organizacji w sposób integralny.

10. Wysoki profesjonalizm zapewnia wysoką jakość świadczonych usług. Jakość nie jest dziełem przypadku, wynika ona bezpośrednio z odpowiedniego przygotowania zawodowego, technicznego, technologicznego. Zatem systematycznie podnoś kwalifikacje wszystkich pracowników. Nieustannie pracuj nad swoim rozwojem zawodowym. Stosuj najnowsze metody, technologie, rozwiązania organizacyjne. Bądź profesjonalistą w swojej dziedzinie. Bądź najlepszym z najlepszych.

11. Uzyskane efekty gospodarcze muszą być racjonalne do poniesionych nakładów. Przetrwanie każdej organizacji zależy również od umiejętności liczenia – analizowania relacji przyczynowo-skutkowych, efektów i kosztów. Ucz się myślenia ekonomicznego, racjonalności ekonomicznej. Stosuj profesjonalne metody i narzędzia zarządzania kosztami w obszarach funkcjonalnych przedsiębiorstwa.

12. Czas jest zasobem niezwykle cennym. Opracuj i zastosuj w organizacji system zarządzania czasem pracy, czasem rozwoju indywidualnego oraz czasem wypoczynku, czasem przeznaczonym dla rodziny, przyjaciół.

Źródło: Oprac. wł.

Reasumując, na podstawie przeprowadzonej analizy możemy stwierdzić, że zarządzanie doskonałe nie może z założenia nigdy stanowić, ze względu na niezwykle skomplikowany i wielowymiarowy (aspekt optymalizacyjny i kulturowy) przedmiot analizy, jakim jest organizacja, swoistej recepty na sukces finansowy. Nie oznacza ono również dostrzegania jedynie aspektów etycznych i społecznych przy całkowitej ignorancji praw ekonomicznych czy też naukowego dorobku organizacji i zarządzania. Zarządzanie doskonałe nie jest także tylko wzorem matematycznym, algorytmem, formułą gwarantującą pełną weryfikowalność – metodologia badawcza oparta na modelach ilościowych może odnosić się jedynie do perspektywy sensu stricto optymalizacyjnej. O ile możemy założyć, że istnieje uniwersalny zbiór zasad, wzorców, ideałów (np. prawo naturalne), to zarządzanie doskonałe nie tworzy, na danym poziomie szczegółowości, jedynie słusznych rozwiązań, modeli, normatywów obowiązujących wszystkich, bez względu na przykład na przesłanki kulturowe, koniunkturalne, na zmienne otoczenie, rozwój cywilizacyjny, potrzeby indywidualne, organizacyjne itd. Powyższa koncepcja nie stanowi też zagrożenia dla klasycznego podziału dyscyplin naukowych czy naukowego charakteru badań, analizy czy syntezy. Ostatecznie idea doskonałości nie jest również pojęciem abstrakcyjnym, niemającym odniesienia do świata rzeczywistego (obszar idei i wzorców), do praktyki zarządzania (porządek działania).

Zarządzanie doskonałe jest jednak usystematyzowanym, ścisłym językowo, logicznym i krytycznym z jednej strony poszukiwaniem doskonałych wzorców, inspiracji, modeli idealnych zarówno w naukach ścisłych, jak też w obszarze nauk filozoficznych, humanistycznych, społecznych czy nawet w kulturze, sztuce, teologii (perspektywa interdyscyplinarna), z drugiej jest próbą przekładania określonych wizji na język teorii i praktyki zarządzania. Zarządzanie doskonałe jest to także niekończący się proces poszukiwań, refleksji, wątpliwości, ale też swoista postawa, paradygmat, etos, wzór postępowania, zasada, filozofia prowadzenia działalności gospodarczej oraz niewątpliwie jest to praktyka gospodarcza przejawiająca się w podejmowaniu ryzyka, uczeniu się na błędach, porażkach własnych i cudzych. Przede wszystkim jednak zarządzanie doskonałe dotyczy czło-

6	Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy?	
7	Organizacja powinna być, i być może być, w stanie zrealizować organizację, której nikt nie przewidział, i która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Przeanalizuj historię swojego przedsiębiorstwa i jego struktury organizacyjnej. Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Przeanalizuj historię swoich jednostek organizacyjnych (grup i jednostek), których nikt nie przewidział, i które przetrwały w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu?	
8	Podstawowymi instrumentami zarządzania są: struktura organizacyjna, systemy motywacyjne i systemy kontrolne. Który jest najważniejszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Kto powinien być odpowiedzialny za jej tworzenie? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu?	
9	Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Kto powinien być odpowiedzialny za jej tworzenie? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu?	
10	Wymień pięć najważniejszych zasad zarządzania. Która jest najważniejsza? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Jaki rodzaj struktury organizacyjnej jest najlepszy? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu? Czy jest to struktura, która może być w stanie przetrwać w zmieniającym się otoczeniu?	

10.	Jakie metody, narzędzia wykorzystano w procesie gromadzenia danych funkcjonalnych w ostatnich 3 latach? Jaka jest ich użyteczność?	
11.	Użytkowane składy gospodarskie muszą być racjonalne do poniesionych nakładów? Czym ciś różni pojęcia: „składy w/w” a „składy w/w”? Czy organizacja jest samostanowa w sposób albo niekieruje się admirow? Jeśli tak, to w jaki sposób możemy to udowodnić? Czy istnieje system kontroli kosztów? Czy mamy trasowanie jest spawaniem realnym w organizacji, czy raczej powieszonym? Proszę usadzić Najszym polega system w Państwa organizacji?	
12.	Czas jest srebrem nie tylko cenowym. Czym jest czas? Jak różni się w procesie gospodarskim? Czy istnieje system zarządzania czasem pracy? Jeśli tak, to jaki? W jaki sposób jest zarządzany system wydatków w/w, szkoleń, w/w, tzn. w/w i w/w tzn. w/w? Jak czas to wydzielić nadgodzin? Praca w weekendy? Czy jest wykorzystywane w/w w/w w/w w/w w/w w/w?	

Kwestionariusz wzorcowy może przyjąć następującą formę:

Tabela 1. Kwestionariusz: wywiad menedżerski – 12 zasad zarządzania doskonałego (ZD) – model wzorcowy

Źródło: Oprac. wł.

Na podstawie przeprowadzonego wywiadu menedżerskiego dokonujemy oceny jakości systemu zarządzania według następującej zasady: 1) dla poziomu świadomości udzielamy punkty od 0 do 2; 2) dla deklaracji co do podjętych działań, planów, projektów itd. przydzielamy punkty od 3 do 4; 3) dla poziomu implementacji, czyli skutecznej realizacji w praktyce gospodarczej deklarowanych działań, zamierzeń – punkty

lp.	zasada	ocena [0-4 pkt]			wartość
		poziom świadomości [0-2 pkt]	poziom deklaracji [3-4 pkt]	poziom implementacji [3-4 pkt]	
1.	Człowiek jako cel i podmiot				
2.	Człowiek jako źródło wartości				
3.	Niepowtarzalność człowieka				

lp.	zasada	ocena [0-6 pkt.]			wartosc
		poziom owiadomosci [0-2 pkt.]	poziom deklaracji [3-4 pkt.]	poziom implementacji [5-6 pkt.]	
4.	Ekscytywnosc kulturowa				
5.	Nadrzeczno oscultury nad autonomi'				
6.	Wspolny system wartosci				
7.	Organizacja iofoczenie				
8.	Zarz'dzanie strategiczne				
9.	Zarz'dzanie sinde go wane				
10.	Profesjonalizm				
11.	Ekolitywnosc gospodarska				
12.	Zarz'dzanie czasem				
RAZEM:					

od 5 do 6 (tabela 2).

Tabela 2. Arkusz oceny – 12 zasad zarządzania doskonałego

Źródło: Oprac. wł.

Kolejnym etapem procesu diagnostycznego jest opracowanie profilu badanej organizacji względem wybranego wzorca (*benchmarku*), który może mieć źródło rzeczywiste lub teoretyczne. Przykładowo, dla hipo-

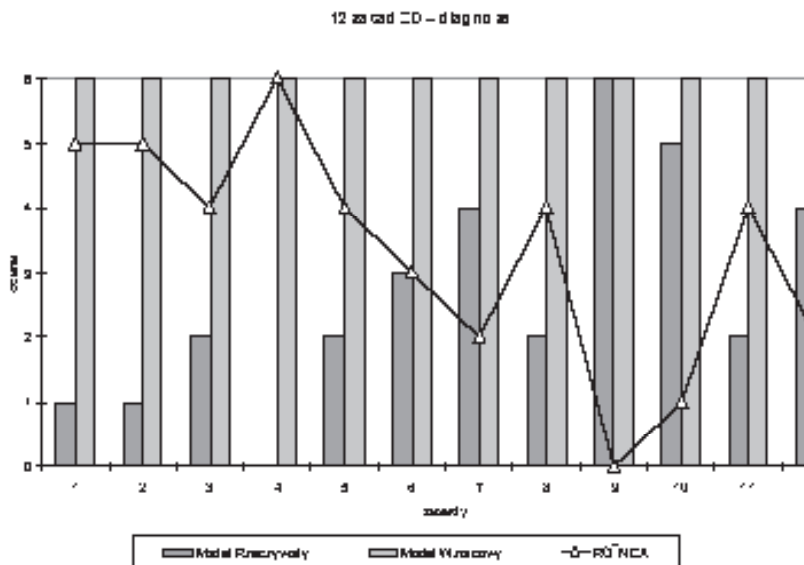
zasada	model ekscytywny	model wzorcowy	wynica	uwagi
1	1	6	5	wymagana konita!
2	1	6	5	wymagana konita!
3	2	6	4	
4	0	6	6	wymagana konita!
5	2	6	4	

zasada	model rzeczywisty	model wzorcowy	ryzyko	uwagi
6	3	4	3	
7	4	4	2	
8	2	4	4	
9	4	4	0	stan idealny ¹
10	5	4	1	
11	2	4	4	
12	4	4	2	

tetycznie uzyskanych wartości przedstawionych w tabeli poniżej

Tabela 3. Arkusz analityczny: model rzeczywisty i model wzorcowy

Źródło: Oprac. wł.



uzyskujemy następujący profil jakości zarządzania – rysunek 2:

Rysunek 2. *Profil jakości zarządzania – model diagnostyczny 12 ZD*

Na tej podstawie przygotowujemy raport, wskazujący na mocne i słabe strony zarządzania badaną organizacją, oraz przedstawiamy sugestie co do potencjalnych działań korygujących.

Istotną kwestią w trakcie przygotowania raportu jest jego wizualizacja. W odniesieniu do wskaźników, obszarów posiadających wymiar jakościowy jest niezbędne dostosowanie nośnika, medium komunikacyjnego. Należy unikać opisywania problemów jakościowych jedynie za pomocą wskaźników numerycznych czy też przyjmowania linearnej perspektywy czasowej. Ważne jest zatem zapewnienie odrębności ontologicznej dla szczegółowego opisu poszczególnych obszarów badawczych w odniesieniu do perspektywy w wymiarze ekonomicznym i kulturowym.

Podsumowanie

Dwanaście zasad ZD jest próbą opracowania narzędzia, umożliwiającego w sposób usystematyzowany i holistyczny przeprowadzenie diagnozy badanej organizacji. Stanowią one również swoisty punkt odniesienia zarówno dla teoretyków, jak i praktyków zarządzania współczesną organizacją z równoczesnym odniesieniem do perspektywy ekonomicznej i aksjologicznej.

Dwanaście zasad ZD jest modelem uniwersalnym, który może być zastosowany w odniesieniu do każdej organizacji, każdej branży, każdej wielkości przedsiębiorstwa (instytucji) i każdego profilu jej działalności. Wszystkie bowiem ukształtowane przez człowieka organizacje posiadają porównywalny zestaw typowych problemów badawczych, bez względu na oczywiste ich indywidualne rozróżnienie, specyfikę.

Dwanaście zasad ZD umożliwia ponadto określenie kierunków do dalszych, bardziej szczegółowych badań w wymiarze ilościowym i jakościowym.

Przypisy

¹ Oprac. na podst.: M. Krupa, *Zarządzanie współczesną organizacją w perspektywie aksjologicznej. W kierunku doskonałości organizacyjnej*, Praca doktorska przygotowywana pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. H. Skorowskiego (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego).

² Podobną refleksję przedstawił M. Zięba we wstępie do opracowania A. Dylus *Zmienność i ciągłość w sposób następujący*: „Kiedy o tematyce społecznej pisze profesor ekonomii, jego ujęciu

- problemu zagraża nie tylko akademicka abstrakcja, ale i przecenianie znaczenia gospodarki; gdy o tym samym pisze profesor etyki, zagraża mu idealizm i moralizatorstwo; pogładowi menedżera grozi z kolei zagubienie szerszych horyzontów i przecenianie 'zdroworozsądkowych' opinii". A. Dylus, *Zmienność i ciągłość. Polskie transformacje ustrojowe w horyzoncie etycznym*, Warszawa 1997, wstęp.
- ³ Istotnie, „w literaturze z zakresu zarządzania role decyzyjne menedżera uważa się za najważniejsze. Występują one przed rolami informowania (komunikowania) i rolami interpersonalnymi. (...) Nowoczesne zarządzanie można więc bez większego uproszczenia rozpatrywać jako jeden ciąg decydowania i tworzenia warunków skutecznej realizacji decyzji". J. Penc, *Decyzje w zarządzaniu*, Kraków 1995, s. 126-127.
- Podobny pogląd: „Management' należy traktować jako formę praktycznej działalności związanej z procesem podejmowania decyzji dotyczących jak najlepszego wykorzystania posiadanych zasobów rzeczowych, kapitałowych i ludzkich w celu realizacji założonych zadań, zapewniających stały rozwój firmy". L.H. Haber, *Management. Zarys zarządzania małą firmą*, Kraków 1995, s. 19.
- ⁴ D. Kortlan w artykule *Filozof na usługach korporacji* M. Krakowskiego pisze: „Wielce obiecujące wrażenie zrobiło kojarzenie filozofii i pieniędzy. A rzecz to wręcz rewolucyjna (...). Skoro w Europie Zachodniej sobie to uświadomiono, to cóż stoi na przeszkodzie naszej wschodnioeuropejskiej mentalności?" M. Krakowski, *Oferta dla kapitalisty. Filozof odpowiada menedżerowi*, „Rzeczpospolita” nr 259, 1996.
- ⁵ M.A. Krapiec, *Człowiek, kultura, uniwersytet*, Lublin 1982, s. 328-329.
- ⁶ Tamże.
- ⁷ Tamże, s. 328.
- ⁸ Tamże.
- ⁹ Podobna myśl: „Powodem, dla którego ekonomia nie inspiruje producentów, jest także jej wyzucie z wartości. Dążąc do naukowego ideału, ograniczyła się ona do badania transakcji i analizowania, w jaki sposób ludzie używają pieniędzy. Nie zajmuje się tym, w jakim celu to robią i z jakich pobudek. W dyskusjach o technologii i procesie produkcji z pola widzenia umyka nawet to 'jak'. Na rzecz logiki pieniądza, która daje się zastosować do wszystkich technologii produkcji i dystrybucji. Nie krytykujemy ekonomii jako dyscypliny, która jest 'zła'. Nie mamy takiego prawa. Wydaje się nam jednak, że pomija ona samo sedno przedsiębiorczości". Ch. Hampden-Turner, A. Trompenaars, *Siedem kultur kapitalizmu*, Warszawa 1998, s. 15.
- ¹⁰ Należy dokonać następującego rozróżnienia definicyjnego, uwzględniającego spostrzeżenie moralności jako **faktu normatywnego**, jak też **faktu empirycznego**: „Moralność, jako przedmiot etyki, jest rzeczywistością złożoną i wieloaspektową. Może ona być traktowana jako fakt normatywny, to znaczy zespół norm, zasad i postaw moralnych dotyczących tego, 'jak być powinno', oraz fakt empiryczny, to znaczy zespół norm, zasad, postaw moralnych dotyczących tego, 'co faktycznie jest'. W ścisłym sensie moralność jest faktem normatywnym. Tak rozumiana moralność dotyczy wszystkich dziedzin i płaszczyzn życia człowieka jako jednostki i wspólnoty osób. Oznacza to, że w pełni zasadnie można mówić nie tylko o moralności w wymiarze życia osobistego, ale także społecznego, który dotyczy reguł moralnych właściwego funkcjonowania człowieka w strukturach życia społecznego". H. Skorowski, *Moralność społeczna*, Warszawa 1996, s. 5.
- ¹¹ Ch. Handy, *Wiek paradoksu. W poszukiwaniu sensu przyszłości*, Warszawa 1996, s. 11.
- ¹² Por. M. Kostera, *Postmodernizm w zarządzaniu*, Warszawa 1996; A. Jay, *Machiavelli i zarządzanie*, Warszawa 1996.
- ¹³ Gdy określony obszar badawczy uzyskuje ocenę maksymalną, należy sprawdzić, czy nie mamy

do czynienia z sytuacją patologiczną, czyli nadmiernym koncentrowaniem się na określonym zagadnieniu przy równoczesnej ignorancji pozostałych (por. rozdz. IV). Należy również pamiętać, że postawa „ku doskonałości” oznacza nieustający wysiłek poszukiwania lepszych lub bardziej efektywnych rozwiązań gospodarczych/organizacyjnych w myśl zasady: „Lepszy jest wrogiem dobrego”.

Literatura

DYLUS A., *Zmienność i ciągłość. Polskie transformacje ustrojowe w horyzoncie etycznym*, Warszawa 1997.

HABER L.H., *Management. Zarys zarządzania małą firmą*, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1995.

HANDY CH., *Wiek paradoksu. W poszukiwaniu sensu przyszłości*, Warszawa 1996.

KRUPA M., *W kierunku doskonałości organizacyjnej. Zarządzanie współczesną organizacją w perspektywie aksjologicznej*, Praca doktorska przygotowywana pod kierunkiem KS. PROF. DR. HAB. H. SKOROWSKIEGO (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego).

PENC J., *Decyzje w zarządzaniu*, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1995.

KRAKOWSKI M., *Oferta dla kapitalisty. Filozof odpowiada menedżerowi*, „Rzeczpospolita” nr 259, 1996.

SKOROWSKI H., *Moralność społeczna*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1996.

KOŚCIÓŁ W SŁUŻBIE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

dyskusja panelowa

ks. Ryszard Krupa SCJ

Rozpoczynamy kolejną, ostatnią już część sympozjum – dyskusję panelową. O wprowadzenie bardzo proszę pana Marka Świeżego, przedsiębiorcę. Dostałem upoważnienie, więc mogę powiedzieć, że to ojciec założyciel naszego duszpasterstwa, bo zrodziło się ono z jego inicjatywy i poszukiwań. Proszę o wypowiedź na temat: Czego ja jako przedsiębiorca oczekuję od Kościoła? Bardzo proszę, panie Marku.

Marek Świeży

Dziękuję bardzo. Chciałbym, żeby nasza dyskusja była prowadzona w następującym porządku. Najpierw ja wygłoszę wprowadzenie z prowokacyjnymi pytaniami, mam nadzieję. Potem poproszę kolegów przedsiębiorców, aby w kilku zdaniach pogłębili problem, a następnie poproszę księży ekspertów i pozostałych panów, którzy prowadzili wykłady, by ustosunkowali się do poruszonych kwestii. Następnie rozszerzymy dyskusję o pytania z sali.

Na początku mojego wprowadzenia pragnę podziękować gospodarzom – księżom sercanom, za gościnę i przygotowanie tego wspaniałego sympozjum. Kiedy w grudniu 1999 roku organizowaliśmy pierwsze spotkanie dla przedsiębiorców, nawet nie przypuszczaliśmy, że kiedyś może stać to się inspiracją do takich wydarzeń jak dzisiejsze. Wtedy również Stadniki, seminarium, księży sercanie dali nam szansę spotkać się, i tak już jest, że towarzyszą nam przez dwa lata. Na ręce nieobecnego Księdza Rektora chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za zauważenie nas i danie nam możliwości gromadzenia się tutaj.

Pan Karol Klauza wydał szkic biograficzny ojca Leona Jana Dehona –

założyciela Zgromadzenia Księży Sercanów, w którym pisząc o tym wspaniałym kapłanie, człowieku i społeczniku, tak relacjonuje jego odczucia z chwili, kiedy rodziło się zgromadzenie: „Ten wielki dzień miał nastąpić 25.02.1888 roku. Ze łzami radości Założyciel i Generał Zgromadzenia odczytał dekret papieża Leona XIII *Vepres inter et spinas*, w którym wyrażone zostało uznanie dla kościelnego celu zgromadzenia przyrównane do kwiatu wyrastającego pośród cierni i chwastów życia społecznego końca XIX wieku. Jakby tego było mało, w prywatnej rozmowie papież Leon XIII prosił księdza Dehona, by członkowie zgromadzenia byli propagatorami społecznych encyklik papieskich, by je znali, rozumieli ich wagę i wprowadzili w życie społeczne. Ogłoszona w maju 1891 roku epokowa encyklika społeczna Leona XIII *Rerum novarum* oznaczała dla ojca Dehona, założyciela Księży Sercanów, nie tylko uznanie trafności charyzmatu i zadań zgromadzenia, ale także konieczność podjęcia szeroko zakrojonej działalności duszpastersko-popularyzatorskiej”. Myślę, że to nasze obecne spotkanie jest dokładną realizacją zamierzeń założyciela Zgromadzenia Księży Sercanów i dlatego jeszcze raz jego duchowym synom bardzo dziękujemy za jego zorganizowanie. Tematem dzisiejszego sympozjum jest *Przedsiębiorczość – dobro poszukiwane*, a tej dyskusji panelowej: *Kościół w służbie przedsiębiorczości*.

Czego oczekuję od Kościoła jako przedsiębiorca? Łatwiej mi będzie zrobić wprowadzenie do dyskusji, kiedy zapytam prowokacyjnie, czy nie lepiej i nie bardziej naturalnie brzmiałby ten temat w następujący sposób: „Przedsiębiorczość w służbie Kościołowi?”. Zawarte w temacie naszej dyskusji pytanie prowokuje do refleksji, czy jest ono dobrze wyrażone? Czy właśnie zaproponowane przeze mnie sformułowanie: „Przedsiębiorczość w służbie Kościołowi” nie brzmiałoby trafniej, aktualniej?

Doświadczenie moje, a także moich kolegów przedsiębiorców, pracodawców, z którymi spotykam się w ramach duszpasterstwa przedsiębiorców i pracodawców oraz na polu przedsiębiorczości, jest takie, że jeżeli we współczesnym Kościele ktoś komuś ma pomagać czy służyć, oczywiście w różnych formach, to raczej ludzie biznesu Kościołowi, a mniej w odwrotny sposób. Wydawałoby się więc bardziej naturalne technicznie i praktycznie rozważać i pogłębiać, jak w coraz lepszy sposób człowiek majątny, przedsiębiorca, ma służyć Kościołowi. Natomiast my, uczestnicy tego sympozjum, na podsumowanie jakże bogatego dnia

rozmawiamy na temat: *Kościół w służbie przedsiębiorczości*. Czy może być tak i dlaczego? Myślę, że pomocne w zrozumieniu, dlaczego tak postawiona teza jest również słuszna, będzie przytoczenie fragmentu z Ewangelii św. Łukasza o Zacheuszu – człowieku bardzo bogatym, który mimo iż miał wszystkiego pod dostatkiem, zainteresował się nauką Jezusa: „Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu wielkiego tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzyć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w Twoim domu». Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany, a wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwornie». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło»” (Łk 19,1-10).

Myślę, że dzisiejsza postawa człowieka bogatego, przedsiębiorcy, pracodawcy jest bardzo często podobna do postawy Zacheusza. Ma wszystkiego bardzo dużo, i po ludzku sądząc, materialnie niczego mu nie brakuje. Ale jednak okazuje się, że brakuje. Brakuje tego czegoś, czego nie może dać żaden skarb na ziemi. Tak naprawdę szuka Chrystusa i Jego nauki. Problem jest w tym, że nie może znaleźć dzisiaj sykomory, aby mógł się wspiąć i by go ktoś zauważył. Bo dzisiaj widzi się biednych, których jest w Kościele coraz więcej, opuszczonych, ubogich. Nie da się ukryć, że są to pierwszorzędne problemy Kościoła i musi on je dostrzegać. Kościół widzi również problemy patriotyczne, ojczyzniane, związane z globalizacją i z najróżniejszymi kwestiami, ale w tym ogromnym zaabsorbowaniu nie widzi dzisiejszego Zacheusza. A Zacheusz – przedsiębiorca, pracodawca – on jest. Współczesny przedsiębiorca to człowiek zazwyczaj majątny, który ma na sumieniu może niejedno, lecz szuka Chrystusa. Inny rodzaj Zacheusza to ewangeliczny przedsiębiorca, uważający, że otrzymał w swoim życiu talenty i jego obowiązkiem jest je pomnażać. Ale zarówno ten, co ma więcej na sumieniu, jak i ten, który

realizuje swoje powołanie, są mało zauważani i szukają sykomy, aby ich dostrzec; dostrzec ich, a nie to, co mają. Często jest tak, że wspinają się zagubieni w tym gąszczu biznesowych spraw, chcąc zobaczyć coś więcej. I co widzą? Co zobaczył Zacheusz, a co widzi dzisiejszy przedsiębiorca? Zacheusz zobaczył kogoś, kto zwrócił uwagę na niego, mimo że był mały, niepozorny. Jezus zaskoczył Zacheusza, nie spytał o jego przyszłe decyzje, plany finansowe, lecz powiedział: „Idę do ciebie”, inaczej: Ty mnie interesujesz. Chrystus jako Bóg doskonale znał Zacheusza, ale nie poszedł do niego, stawiając mu warunki: Pomożesz biednym, pomożesz Kościołowi, to wybiorę twój dom na dzisiejszą moją gościnę. Co zrobił Zacheusz z bezinteresownością Jezusa? Jak odpowiedział na to, że On zobaczył w nim człowieka? Odpowiedział swoją hojnością i pomocą. Wydaje mi się, że przedsiębiorcy często mają wrażenie, że są zauważani jako ludzie majątni, a dopiero potem widzi się, że niektórzy z nich mają duszę, że mają swoje problemy. A więc pierwszą moją tezą, takim pytaniem i wnioskiem do dyskusji jest to, że jako przedsiębiorca oczekuję od Kościoła, aby przedsiębiorca był zauważony, przede wszystkim on, a nie to, co ma. Chciałbym poprosić o opinię również przedsiębiorców zasiadających przy stole prezydyalnym: pana Krzysztofa Rolę, który jest odpowiedzialny za dużą grupę, gdyż jest dyrektorem zakładów Wólczanka i odpowiada za prawie siedemset osób. Nie jest to przedsiębiorca prywatny, ale przedsiębiorca zarządzający, więc też ma specyficzne problemy. Chciałbym również poprosić o opinię pana Janusza Gumularza, prowadzącego zespół szkół niepublicznych jako właściciel, dyrektor. Proszę o ich odczucia, czego oni oczekują od Kościoła.

Krzysztof Rola

Marek zadaje trochę intymne pytanie, ale trudno, trzeba odpowiedzieć. Czego ja oczekuję od Kościoła? Tak najprościej mówiąc to inspiracji do działania i odpowiedzi na pytania, które gnębią chyba każdego zarządzającego: Czy to, co robię, jest dobre? Czy ja to robię dobrze? Jak zarządzać, by czynić dobro i jak najmniej zła? Robię to już dwudziesty piąty rok i ciągle ten dylemat jest tak – naprawdę do końca bez odpowiedzi. Zatem udział w takich spotkaniach, w ogóle życie w Kościele jeśli człowiek chce zarządzać myśląc o tym, że zarządza, aby dobrze czynić – to jest poszukiwanie odpowiedzi właśnie na te pytania. Ja ich po prostu szukam

i dlatego tutaj przyjeżdżam. Dziękuję Ci, Marku, za to, żeś mi umożliwił w ogóle przyjeżdżanie tutaj, że wymyśliłeś taką formułę. Tych pytań jest tak dużo w życiu na co dzień, choćby takie, może prozaiczne, które mi się cisną na myśl tak na gorąco: czy jeśli znajdę na przykład metodę, żeby w jakiś sposób przygotować lepszą ofertę niż mój konkurent, i tym sposobem zapewnię moim pracownikom pracę, to czy jest to moralne, bo z jednej strony moi pracownicy mają pracę, ale z drugiej co mają ludzie po stronie konkurencji. To jest taka cienka granica dobra i zła, to są wybory, których na co dzień należy dokonywać. I jeszcze jeden problem zarządzającego: jak wypracowywać zysk – bo przecież głównym celem właściciela w firmie produkcyjnej jest zysk – i potem jak go dzielić, żeby był on dobrem dla właściciela, lecz by też pozwalał tym, którzy go wypracowują, realizować swoje małe cele życiowe. Tego chyba najbardziej oczekuje się od Kościoła. I to jest prawda, co ktoś napisał, że człowiek mający władzę, jest człowiekiem samotnym i tak naprawdę to szuka bratnich dusz, także w Kościele, w tym też na takich spotkaniach, bo wtedy widzi, że nie jest tak do końca samotny, gdyż inni również spotykają się z podobnymi problemami. Wzajemne wspieranie się motywuje. I już kończąc: od Kościoła oczekuję, jak i na takich spotkaniach szukam po prostu takiego „prostownika”, który mi trochę pomoże naładować „akumulator” do następnego spotkania i do szukania właściwych odpowiedzi, abym moralnie był prosty, abym nie miał tych dylematów więcej, ale bym miał ich coraz mniej lub może troszkę mniej.

Janusz Gumularz

Ja do tej kwestii troszeczkę inaczej podejść. Dzisiaj halny wieje, to może przeto pan Marek taki ma nastrój dość minorowy. Natomiast ja na każde spotkanie – właśnie, jeszcze raz chciałem podziękować księżom sercanom – przyjeżdżam z wielką radością. Nawiasem mówiąc, raz przyjechałem tydzień wcześniej, bo wracałem z delegacji i pomyliły mi się daty. To jest dla mnie, tak jak to już mój przedmówca powiedział, taką może nie odskocznią, tylko „naładowaniem energii akumulatorów”. Szczególnie dobrze czułem się tu, w tym miejscu, rok temu. Za to serdecznie dziękuję.

Wracając do tematu. Sądzę, że człowiek myślący zawsze ma pewne dylematy. Ja prowadzę i zakład produkcyjny, i zespół szkół niepublicznych,

więc żyję wśród konkurencji. I teraz tak: na przykład mój konkurent idzie do przodu zdecydowanie, ale widzę, że to jest przekręt, bo tu kolega mówił tak bardzo elegancko, załatwił jakiś kontrakt... Czy to jest moralne komuś dać w łapę, jak to się mówi popularnie, czy nie? I tu zaczyna się pewne takie myślenie. Mnie nauka społeczna Kościoła inspirowała dawno. Jeszcze za tamtego systemu starałem się docierać do informacji, które były dostępne. Natomiast dwa lata temu było ogłoszenie o tych właśnie dniach skupienia organizowanych przez Księży Sercanów i wtedy się wybrałem. Czy to ułatwia nam, przedsiębiorcom, podejmowanie decyzji, czy nie? No, czasem jak się więcej wie, to... nie wiadomo, czy jest to dobrze, czy źle. Zatem, z pełną satysfakcją muszę powiedzieć: dziesięć lat prowadzę działalność gospodarczą, co roku zwiększam zatrudnienie, w ciągu tych dziesięciu lat nikt ode mnie nie odszedł z powodów ekonomicznych. Staram się stosować zasady moralne. Czasem niektórzy mówią, że to jest nienormalne, ale to w sumie procentuje, bo człowiek jest bardziej wiarygodny na rynku, cieszy się większym zaufaniem. Może nie w takiej bezpośredniej perspektywie, lecz w dalszej to procentuje. Na własnym przykładzie i moich znajomych przekonałem się, że firmy, które działają *va banque*, szybciej kończą swoją działalność, ponieważ zuchwałość rozzuchwała i pewne pojęcia się dewaluują, a potem taka firma nie ma zaufania.

Czego ja bym oczekiwał od Kościoła? Jeśli chodzi o taką ogólną atmosferę, to jestem zadowolony, bo uczestniczę w takich zajęciach jak te i to mnie satysfakcjonuje. Natomiast zasadnicza kwestia dotyczy Kościoła lokalnego, czyli parafii, dekanatu. Jak się rozpoczyna działalność gospodarczą, to od razu towarzystwo na około myśli, że się już ma kasę, i to taką odpowiednią. To nie jest czasem prawda. W związku z tym traci się kolegów i przyjaciół. A nie daj Boże, jak przyjaciele stają się pracownikami, gdyż wtedy zdarzają się nieprzyjemne sytuacje, bo trzeba stosować pewien rygor, pewne zadania muszą być wykonane. Natomiast szczególnie od młodych księży, bo starszych już trudno zmienić, oczekiwałbym bardziej przychylnego stanowiska, innego niż spotkałem się, powiem konkretnie, na ostatnich rekolekcjach przed Wszystkimi Świętymi. Nawiasem mówiąc, ksiądz młody, bardzo sympatyczny, doktorant wysunął kwestię taką: jest czyściec; są ludzie bogaci i biedni, pokrzywdzony Łazarz. Bogaty to wiadomo, on jest już skazany, a ten biedny jest lepszy. To chyba nie powinno być tak. Druga sprawa. Syn, odkąd zacząłem prowadzić na szeroką skalę

działalność gospodarczą, na oazę nie może pojechać, dlatego że to jest dla biednych dzieci. Jako parafianin płacę na te oazy, mogę dać więcej pieniędzy, ale jak ksiądz mówi w ten sposób, to syn się zniechęca i zostaje w domu, a ja nie mam czasu z drugiej strony tego wyjaśniać. Oczekuję, by starano się stosować na rynku lokalnym jakość i równowagę.

Inna sprawa. Poszedłem do księdza proboszcza, bardzo zacnego i poważanego, i mówię; Księżu proboszczu, moja żona jest pracownikiem, nie u mnie, w firmie państwowej. Modlimy się co roku za poszczególne grupy pracowników, ale za przedsiębiorców to ja nie pamiętam, żebyśmy to robili. Może raz w roku pomodliliłibyśmy się za nich, bo Ksiądz chce przecież, żeby były miejsca pracy. No to zostało to tak spłycone... Wszyscy jesteśmy pracodawcami. Takie są oto moje uwagi.

M. Świeży

Czyli oczekiwania są. Z tych Panów wypowiedzi wypływa również oczekiwanie jakiejś kompetencji, zrozumienia problemów, które są specyficzne dla przedsiębiorców, żeby księża umieli podać rękę czy chociaż doradzić.

Teraz pytanie do drugiej strony, chociaż tutaj wszyscy księża są młodzi... duchem. Czy te oczekiwania są znane, rozumiane? Bardzo bym prosił o zajęcie stanowiska.

ks. Władysław Majkowski SCJ

Najpierw chcę zaznaczyć, że mówię za siebie samego, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że jako ksiądz robię to w ramach instytucji kościelnej i dlatego, w tym kontekście, nawet prywatne zdanie może być odniesione do bardziej powszechnego rozumienia problemu.

W kwestii społecznej ogólnie, a problemu bezrobocia w szczególności, jest jeszcze wiele niedomówień, braków zdecydowanych opinii, a nawet braku zrozumienia tej kwestii ze strony hierarchii Kościoła. Wynika to – w mojej opinii – z dwóch zasadniczych racji: historycznego uwarunkowania i faktu, że problem bezrobocia nie dotyka kleru. W pierwszym przypadku chodzi o to, że do lat 90. społeczna rola Kościoła w Polsce była zgoła odmienna od tej, jaka dziś przed nim staje. Kościół w latach panowania komunizmu stawiał sobie za zadanie nade wszystko podtrzymanie wśród ludzi wiary w obliczu programowej ateizacji. Robił to poprzez

wyteżoną katechizację dzieci młodzieży, rekolekcje i misje parafialne, ogólnonarodowe formy modlitw... Kwestia społeczna w dzisiejszym sensie nie istniała, a sam Kościół w tym względzie miał niewielkie możliwości. Ubóstwo ludzi było doświadczeniem wielu, ale problem bezrobocia w dzisiejszym stylu nie istniał.

Poświęcenie obecnie stosunkowo mało uwagi temu problemowi wynika też z faktu, że bezrobocie nie jest w żadnej mierze doświadczeniem hierarchii kościelnej. Jeśli biskupi i księża mogą na coś narzekać, to na nadmiar obowiązków, a nie na brak pracy. W konsekwencji wielu nie zdaje sobie sprawy ze skali problemu ani z dramatu, jaki ludzie bezrobotni przeżywają.

W tej bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej wiarygodność Kościoła nie tyle jest już mierzona głoszoną doktryną, a jednoznacznym opowiadaniem się po stronie ubogich, denuncjacją niesprawiedliwych struktur społecznych i w miarę możliwości wychodzeniem naprzeciw tym trudnościom. Bez podjęcia się tej roli Kościół stanie się niewiarygodny, ponieważ głoszenie Ewangelii jest zawsze stawianiem po stronie maluczkich.

Dobrze, że w tej materii dostrzega się pozytywne zmiany. Oby tylko ten proces nie był tak powolny. Pozostawieni samym sobie bezrobotni tracą zaufanie do wszelkich instytucji, łącznie z Kościołem.

ks. Marian Radwan SCJ

Ja może rozpocznę od czegoś innego. Trochę przekształcę pańskie pytanie, panie Marku. Co mi się wydaje, że przedsiębiorcom w tej dziedzinie jest potrzebne? Oczywiście należę do tej generacji, która się już nie zmienia. Zacznę od prostego stwierdzenia. My, księża, najczęściej mamy taką wizję: stanę na ambonie, powiem kazanie, pokrzyczę, pokrzyczę, wypowiem parę moralnych sugestii, wniosków. Zróznicowana grupa: młodzież, kobiety, dzieci, gdzieś tam jacyś lekarze, biznesmeni... Nagle tutaj, na tym zebraniu, uświadamiam sobie, że można to wszystko odwrócić. Dlaczego ja mam na nich pokrzykiwać; przecież to ja mogę ich posłuchać i nauczyć się szalenie dużo, dowiedzieć się nareszcie, z kim mam do czynienia w duszpasterstwie.

To, co bym chciał najpierw podkreślić: przedsiębiorcom, jak i wszystkim innym ludziom w Kościele, potrzebne jest to, żeby przestali być biernymi odbiorcami klerykałnych stylów rządzenia Kościołem. Jest w parafii masa ludzi wykształconych, inteligentnych, obrotnych, mających wiele osiągnięć

na różnych odcinkach – dopiero co słyszałem, że ktoś ma kontakty z Chinami, ktoś inny z Argentyną, Ameryką. To są naprawdę ludzie mający szerokie spojrzenie, a w parafii nawet nikt nie stworzy porządnej rady parafialnej (jest to wymóg prawa kanonicznego) ani rady gospodarczej, a mają to być dwie osobne rady. To nie jest tak, że ksiądz ma być wszędzie i we wszystkim, i że on jest tym jedynym, który zbawia te swoje owieczki. Oni muszą mieć prawo odezwać się, tak jak tutaj, na tym sympozjum. To jest mój pierwszy wniosek. Im jest potrzebne udzielenie głosu w społeczności Kościoła.

Natomiast żeby wyprowadzić inny wniosek, przez który chcę powiedzieć, co trzeba dalej robić, by społeczeństwo funkcjonowało inaczej, muszę podejść do tablicy. Typ społeczeństwa totalitarnego, który stale mamy przed oczami, to komunizm, w którym panowała dyktatura. Narysuję taki model socjo-techniczny. Jest jeden ośrodek dyspozycyjny. Ten model powtarza się również w Kościele, w partii, po klasztorach, diecezjach, wszędzie. Jeśli ktoś ma tendencje dyktatorskie, to komunikacja będzie szła tylko w tym kierunku (ośrodek – jednostka), a człowiek będzie idealnym członkiem tego społeczeństwa i tego zespołu, jak będzie bierny. Więc jak przyjdiesz do Kościoła i jak cię pokropią, to się przeżegnaj, jak cię pobłogosławią, to wyjdź, i to jest wszystko, co masz zrobić. To jest nasza totalitarna koncepcja Kościoła i społeczeństwa. Ona się powtarza wszędzie. Mój postulat, którego nie skończyłem omawiać w referacie, to jest budowanie społeczeństwa obywatelskiego, czyli ten model komunikacji w społeczeństwie musi przebiegać i on zaczyna przebiegać niezależnie od naszej woli. Powiem przykładowo: w zaborze rosyjskim biskup nie mógł się spotykać i naradzać z innym biskupem, jak tylko za zgodą ministra. Pierwsza rosyjska konferencja biskupów katolickich w 1911 roku zebrała się właśnie za zgodą ministra. Podobnie było w Cerkwi prawosławnej. Centralistyczny system komunikacji społecznej – tylko od centrum do dołu, a doły miały być bierne, gotowe na wysłuchanie dyspozycji z góry. Ideałem był obywatel dyspozycyjny, niemający własnych pomysłów, najlepiej nawet niemyślący. Czy coś z tego nie zaciążyło na koncepcji życia kościelnego i zakonnego, a także na naszym tradycyjnym pojmowaniu religijności i eklezjalności?

My się tu naradzimy, zrobimy front i ustawimy wszystko. Pamiętajmy Panowie historię z tak zwanymi poziomymi połączeniami w partii. To o to chodziło, o zmianę komunikacji społeczeństwa. Otóż, żeby wycho-

wać odpowiednią grupę aktywnego społeczeństwa, żeby społeczeństwo zmienić, to – co najbardziej mi zależało, by powiedzieć – praca musi pójść w innym kierunku. Nie chodzi o to, żeby utrzymać ten model komunikacji, socjo-techniczny: *prikaz* albo *befel* i rób to, co ci kazali, nie odzywaj się, jesteś porządnym obywatelem, jeśli wykonujesz dokładnie polecenia, płacisz podatki i do widzenia... Chodzi o zupełnie co innego. To jest bierne społeczeństwo, które nic nie robi; jest to bierne odtwarzanie tego, co ktoś wymyślił. Na czym ma polegać budowa społeczeństwa demokratycznego? Na tym, że te poziomy komunikacji zostaną pomnożone, każdy może z każdym, każdy może tak..., każdy może tak, i wtedy rośnie społeczeństwo pełne inicjatyw, społeczeństwo obywatelskie. Cenzura jest przeciw temu; telewizja, która jest w jednych rękach, jest przeciw temu; monopol, partia, komitet centralny są przeciw takiemu systemowi. To trzeba stale wszystko demontować. Mnie się wydaje, że przedsiębiorcom, ale nie tylko im, każdemu z nas tego właśnie potrzeba.

M. Świeży

Ale przyzna Ksiądz doktor, że to nie zależy od przedsiębiorców, a właśnie od ludzi na poszczególnych szczeblach kościelnych...

ks. M. Radwan SCJ

Nie, mnie nie chodzi o sam Kościół, mnie chodzi o całe społeczeństwo. Zmierzam do tego, że ewangelizacja i budowa sprawiedliwego społeczeństwa będzie polegała na demontażu dyktatur oraz montowaniu komunikacji wielopoziomowej i wielocłonowej tej poziomej...

M. Świeży

Rozumiem, ale jeżeli zawężymy to do tematu: „Kościół w służbie przedsiębiorczości”, to musimy zadać sobie pytanie, co akurat na polu...

ks. M. Radwan SCJ

... do tego zmierzam, do tego zmierzam! Dokładnie do tego zmierzam!... W służbie przedsiębiorczości, to znaczy w wychowaniu ludzi mających swoje zdanie, kompetencje i wiedzących dokładnie, że służba,

angażowanie pracy, tworzenie dóbr, miejsc pracy, to wychowywanie cnoty inicjatywy w ludziach. To, czego w sowieckim systemie nauczyliśmy się, to przyjmować pokornie polecenia, i stąd potem powiedzenie: Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy. Tak żeśmy żyli. Tymczasem chodzi o zupełnie co innego; chodzi o to, ażeby ci ludzie byli dorośli, byli cały czas dorośli. Jak jest odpowiedź na Pańskie pytanie? Dać ludziom przekonanie, że mają swoją godność, kompetencję i autonomię w sprawach gospodarczych. To trzeba ludziom mówić, a oduczyć się klerykalizmu i dyktatury. Tak wychowane społeczeństwo obywatelskie będzie w stanie urzeczywistnić na dole ogromną masę inicjatyw, inicjatyw wszelkiego rodzaju. Proszę zobaczyć... Internet. Chciałem uzyskać w Internecie informacje o różnych instytucjach w Bawarii. To jest nieprawdopodobne, ile tam wśród katolików różnych organizacji, grup, inicjatyw wydawniczych, organizacyjnych, gospodarczych, charytatywnych, dyskusyjnych. My tego jeszcze nie mamy, my wciąż jesteśmy na początku.

I ostatni element, czy właściwie dwa. Społeczeństwo wychowane i odbudowane demokratycznie będzie w stanie odezwać się i zapewnić sobie prawa dopiero wtedy, kiedy stworzy swoje przedstawicielstwa polityczne. Tu się nie oszukujmy. Jeśli Kościół ma być w służbie przedsiębiorczości, to musi wychowywać ludzi i mówić im: Ty nie możesz być bezczynny, bierny; ty nie możesz nie należeć nigdzie, zostawać anonimowym. Nie, walkowerem nie oddajcie swoich pól, tylko twórcie swoje własne pola, własne partie polityczne, własne przedstawicielstwa. Państwo widzicie, ile tego wyrecytowałem, ale ja się już nie zmienię.

M. Świeży

Właśnie chodzi o to, żeby takie postawy się nie zmieniały i żeby było takie myślenie. Co do tego, o czym Ksiądz mówił, by przedsiębiorcy wchodzili do rad parafialnych, to powiem, że często jest tak, iż nikt ich do tych rad parafialnych nie zaprosi, nawet gdyby oni sami chcieli. Przedsiębiorcy są ludźmi z inicjatywą, są ludźmi dorosłymi i umieją ryzykować, ale często chodzi właśnie o blokowanie tych inicjatyw. Za ten głos jestem bardzo wdzięczny, ponieważ pokazuje on, że jest potrzeba w Kościele, by włączać przedsiębiorców w życie tego Kościoła. Bardzo proszę jeszcze ks. dr. Kupnego.

ks. Józef Kupny

Tylko dopowiedzenie. Na przykład te ostatnie wybory samorządowe są świetną ilustracją tego, jak ludzie właściwie nie uczestniczą lub nie chcą uczestniczyć w życiu społecznym, a przez to nie tworzą społeczeństwa obywatelskiego. Mieliliśmy się okazję przekonać, że oni nie są zainteresowani, nie chcą... Dlatego taka niska frekwencja. To tylko taka ilustracja do wypowiedzi ks. prof. Majkowskiego.

A jakie są wnioski? Ja przede wszystkim wyciągnąłem jeden wniosek dla siebie. Ponieważ akurat jestem odpowiedzialny za formację przyszłych kapłanów, więc to nasze spotkanie dało mi wiele do myślenia, a głosy Panów szczególnie, i przekonałem się, że trzeba o tym mówić już w seminarium duchownym, przygotowywać przyszłych kapłanów i uwrażliwiać ich na takie potrzeby. Wtedy oni inaczej by do tego podchodzili. Myślę, że to jest właśnie coś, co ja wyniosę z tego spotkania, z czym pojedę do Katowic, a mam tam w seminarium blisko dwustu alumnów. Gdyby tylko 10 % tych młodych ludzi wzięło sobie to do serca, to można by było być zadowolonym.

Co jeszcze? Sądzę, że Kościół może kształtować czy wpływać na kształtowanie etosu pracy. Tak, możemy wam pomóc, przedsiębiorcy i pracodawcy, bo wy jesteście tymi, którzy zatrudniają, którzy widzą, jakie ludzie mają nieraz podejście do pracy. Jest wysokie bezrobocie, a wcale nie jest tak łatwo o dobrego pracownika. Ja się też w jakiś sposób z tym spotykam, bo także zatrudniam pracowników świeckich w seminarium. Wydawałoby się, że nie ma problemu. Jest problem z pracą, z etosem pracy. Myślę, że w tym względzie Kościół mógłby pomagać, kształtując właśnie, nauczając, bo w minionej epoce chyba za wiele się o to nie starał. To stwierdzenie już padało: Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy itd. Wszyscy się jak gdyby zgadzali, że płaca jest licha, i dlatego jaka płaca, taka praca. Rozumiemy, o co wtedy chodziło. Kościół właściwie nawet tolerował takie zachowanie, wynoszenie z zakładu pracy różnych rzeczy, bo była to jakaś forma wyrównania, sprawiedliwości. Różnie to tłumaczono. Natomiast dzisiaj trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że to jest kradzież, kiedy się wynosi coś z zakładu pracy. Mamy tu na pewno jakiś obszar do zagospodarowania, mamy dla siebie zadanie. W tym kierunku chociażby możemy pomóc przedsiębiorcom, kształtując świadomość ludzi. Trzeba tu wykonać pracę nad pracą. Jeszcze ten

proces nie jest zakończony.

Wracając do problemu duszpasterstwa przedsiębiorców, może rzeczywistość przedsiębiorcy czują się trochę na marginesie, ale tak na usprawiedliwienie Kościoła powiem, że od dawien dawna, bardzo wyraźnie widać to w perspektywie historycznej, w Kościele dominowało przekonanie, że bogaci sobie poradzą, a my musimy się zajmować tymi biednymi i być ich głosem. I chyba tak zostało do dzisiaj. Takie są oczekiwania, że Kościół bardzo wiele robi dla bezrobotnych, a mało się mówi, co robi dla przedsiębiorców. Ludzie czekają, co Kościół jeszcze zrobi. Dlatego starałem się w moim wykładzie pokazać, że nie można myśleć tak, że Kościół robi coś dla bezrobotnych tylko wtedy, kiedy zajmuje się bezpośrednio bezrobotnymi. Prawda jest taka, że Kościół pomaga bezrobotnym również wtedy, gdy troszczy się o ich bliskich, rodziny, dzieci. Trzeba szeroko te sprawy ujmować. Dziękuję!

M. Świeży

Czyli można także powiedzieć, że jako Kościół mamy encykliki społeczne, bardzo dobrze rozwiniętą naukę społeczną, profesorów, którzy doskonale znają tę tematykę, ale często nie ma tego przeniesienia w dół.

Ksiądz Ryszard zna problemy przedsiębiorców i pracodawców od ponad trzech lat, a właściwie nawet dłużej, bo cały czas jest dyrektorem i przedsiębiorcą. Czy zmieniło się zdanie Księdza od chwili, kiedy jest w naszym duszpasterstwie, o przedsiębiorczości, przedsiębiorcach?

ks. R. Krupa SCJ

Pan Rola powiedział, że takie pytania są bardzo intymne. Żeby nie popełnić grzechu klerykalizmu, bo wiem, że kilku przedsiębiorców w ciągu całego dnia zgłaszało się do dyskusji, by zostawić im czas, powiem tylko, iż po studiach nauki społecznej Kościoła i z praktyki wywodziłem przekonanie, że Kościół powinien dać głos biednym, czyli w ich imieniu przemawiać. Dzisiaj, po tych trzech latach, doszedłem do przekonania, że Kościół jest także tą sykomorą, po której ci, którzy prowadzą przedsiębiorstwa, dają pracę innym, powinni na nią – Kościół – się wspiąć, by zobaczyć Jezusa. Nie jest łatwo być drzewem, sykomorą, po której wchodzą inni, dlatego jest to trudne zadanie dla Kościoła. Ale trzeba je podjąć, bo ktoś nie zobaczy

Chrystusa. To wielka odpowiedzialność, również moja, bo nikt nie jest zbawienia pozbawiony, bowiem dla wszystkich przyszedł Jezus.

Nawiązując do tego, co było powiedziane na początku, w tym konkretnym duszpasterstwie przedsiębiorców i pracodawców realizujemy papieską zasadę: człowiek jest drogą Kościoła. Przedsiębiorca, pracodawca też nią jest i ku niemu Kościół powinien także iść i do niego się zbliżać, przynosząc Jezusa. Na pewno doświadczenia z drugiej strony są podobne. Chodzi o rozszerzenie misji duszpasterskiej, pastoralnej Kościoła o tę grupę ludzi. Jestem za to wdzięczny, za wszelkie podpowiedzi, choćby jak mam postępować z pracownikami jako ten, kto daje pracę. Dziękuję bardzo!

M. Świeży

Jeśli są, to bardzo proszę o pytania przedsiębiorców z sali.

Dariusz Moczulski

Nazywam się Dariusz Moczulski i pozwolę sobie zacząć. Wiele wątków mi się nasuwa na myśl. Spróbuję podzielić się swoją refleksją i zadać dwa pytania. Przepraszam za nieporządek w mojej wypowiedzi. Jestem stuprocentowym praktykiem. Wykształcenie, jakie mam, jest stricte branżowe, natomiast od wielu lat, studiując zaocznie, praktykowałem robienie mniejszych, większych, średnich, różnych interesów. Spotykam bardzo różnych ludzi i przyznam, że pierwszy raz jestem na spotkaniu, gdzie rozmawia się o biznesie chrześcijańskim.

Taki krótki wniosek na przyszłość. Nie wiem, czy tutaj jeszcze kiedyś będę, czy będą regionalne spotkania tam, gdzie mieszkam, czyli w Warszawie, może tu będę okazjonalnie... Dajcie, szanowne prezydium, jak najczęściej pytać ludziom, którzy tu siedzą, was – autorytetów, fachowców, teoretyków, bo to tutaj można się dowiedzieć wielu rzeczy teoretycznych, powiedzieć wam, jak to wygląda tam, na froncie, jak to się mówi. Frontmeni to ludzie, którzy na co dzień mocują się w różnych biznesach czy przy stołach negocjacyjnych, gdy po drugiej stronie siedzi ktoś, kto wyciąga rękę po łapówkę, czy z kimś, kto mówi, że zapłaci za dwa tygodnie, a wiem, że zapłaci za pół roku itd. Nie czas o tym mówić. Jak najczęściej rozmowy, szanse, przynajmniej dla mnie – tak czuję. Tam, w Warszawie, będę naciskał, aby mi odpowiadali.

Odpowiadając na pytanie Pana z Nowego Sącza: myślę, że są różni przedsiębiorcy. To są przywódcy, liderzy, którzy ciągną czasami za sobą swoją rodzinę, to są firmy rodzinne, czasem większe zespoły. Oni nie znajdują w parafii odpowiedzi na swoje pytania, bo parafia to jest zespół bardzo wielu różnych ludzi. W małej parafii, wiejskiej jeszcze wiadomo, kto mieszka, jaki jest przekrój społeczny, ale wielkomiejska parafia jak moja, gdzie jest proboszcz i ośmiu wikarych i chodzą co trzy lata po kołędzie, bo nie są w stanie obejść całego terenu, jest taka mieszanka ludzi, że proboszcz tego nie ogarnia. My mu mamy pomóc – tak to widzę po wypowiedziach tutaj. Przedsiębiorca, który znajdzie trochę czasu i jest tym motorem, liderem, ma wizję, jest kreatywny, odpowiedzialny, uczciwy, sumienny – może zaproponować temu księdzu współpracę: ja się zajmę na początku stworzeniem rady parafialnej; ksiądz mi pomoże na zasadzie udostępnienia tego i owego, a i spróbuję kogoś przyciągnąć, bo znam tamtego sąsiada, moja żona zna z ogródka taką panią z przedszkola. I jak już jakiś projekt wypracuje, to tak naprawdę on już go nie pociąga, zostawia go i idzie robić coś następnego. Więc my możemy pomóc temu swojemu proboszczowi uaktywnić środowisko parafialne.

Tutaj ks. dr Radwan świetne rzeczy też opowiadał. To działa na świecie. Ja byłem trochę we Włoszech i widziałem, jak oni, nie mając komunizmu i tych innych wiązań, które nas trzymały od czasów wojny, wykształcili te wszystkie rzeczy. Tam najważniejsze wybory, jakie są, to samorządowe, no może jeszcze prezydenckie, jeśli jest taki ustrój. Żadne parlamentarne nie są ważne, bo ich interesuje, kto będzie rządził nimi tam, na danym terenie, kto będzie zarządzał ich podatkami.

Jako chrześcijańscy biznesmeni, przedsiębiorcy musimy świadczyć tam, gdzie – jak powiedział mój spowiednik – żadna osoba duchowna nie wejdzie. Zadałem sobie trud i naliczyłem w swoim wizytowniku dwie osoby, które otwarcie i świadomie, w takim sensie, że rozmawiamy o Bogu między interesami, przyznają się do Pana Jezusa. Jedna jest katolikiem, druga zielonoświątkowcem. Wiem, że z tymi ludźmi zbuduję relacje prawdy, szczerości, uczciwości, oni mi zaufają w poważnych sprawach i ja im, i to są kontakty na lata. Ale jest ich tylko dwóch! Tak sobie zanalizowałem, tu jest jakaś tolerancja błędu, że około 10, 20 z tej setki jest osobami wierzącymi, ale nie mówi o tym, boryka się z problemami, ma dylematy. Czyli tworzenie duszpasterstw biznesowych,

przedsiębiorców i pracodawców jest jak najbardziej potrzebne lokalnie, bo tworzy się wtedy lobbing, powiązanie. Jak ja spotkam kogoś tutaj i potem w interesach, to ja wiem, kto to jest.

M. Świeży

Ale jak to ma się stać? Czy Pan założy na przykład w Warszawie takie duszpasterstwo? Kto to ma zrobić? Czy ma to zrobić ksiądz, czy Pan?

D. Moczulski

Wiem, że w Warszawie istnieje już coś takiego, może namiastka. Nie wiem nic dokładnie, bo kontakt z Sercanami miałem pierwszy raz tydzień temu poprzez radio diecezjalne, gdzie była audycja. Ja szukałem jakiegoś miejsca.

Jak to zrobić? Jako praktyk wiem, z czym się borykam. Pytam tych swoich duszpasterzy, jak mam sobie radzić. Buduje się przez to płaszczyzna. Trzeba się spotkać raz, dwa razy w tygodniu, na ile czas pozwoli. Tych ludzi będzie więcej, bo spotkamy się tu, tam. Buduje się duszpasterstwo tak, jak u was zbudowało się trzy lata temu. Warszawa jest duża, więc może potrzebne są dwa takie duszpasterstwa: tematyczne i branżowe. Niech się te warstwy nakładają i organizują. To wyjdzie samo w praktyce. Natomiast księży i autorytety moralne są potrzebne po to, żeby na przykład powiedzieć przez telefon, gdzie ja w Piśmie Świętym mam znaleźć taki to, a taki fragment, który mi powie, jak mam postąpić.

I ostatnia rzecz, żeby już nie przedłużać, bo ja jestem gaduła. Dla każdego chrześcijanina, dla nas, przedsiębiorców szczególnie, bo my jesteśmy na świeczniku, nas widzą, jest szansa w stuprocentowym radykalizmie. Nie ma miejsca na żadne kompromisy ani prowizje-lapówki, ani kłamstwa, ani przekręty itd. To wszystko ma krótkie nogi, ale, niestety, jesteśmy otoczeni tym dookoła. Borykam się z tym na co dzień, kontaktując się z ludźmi interesów w Warszawie. Nie ma innego wyjścia jak tylko radykalizm, bo inaczej stajemy się niewiarygodni. Dziękuję.

Antoni Mrowiec

Proszę Państwa, chciałem przede wszystkim podziękować za ster, jaki mi został niejako podany po jedenastu latach prowadzenia inicjatyw

gospodarczych. Od samego początku byłem związany z Kościołem, co pozwoliło mi radzić sobie z problemami w komunistycznej rzeczywistości. Natomiast w latach 90. nastąpiło rozluźnienie w szeregach ludzi Kościoła, bo przecież Kościołem jesteśmy wszyscy. Trzynaście lat dryfowałem, wpadając w takie czy inne pułapki prawne, które powodowały ogromne frustracje i bardzo trudne przeżycia typu moralnego, etycznego, nie mówiąc już o uszczerbku na zdrowiu.

Pytanie brzmi: czego oczekuję od Kościoła? Próbowałem sobie postawić takie pytanie troszeczkę wcześniej i moja odpowiedź brzmi w ten sposób. Wszystko, co budujemy – struktury społeczne i gospodarcze – opiera i winno opierać się w państwie prawa – na prawie. Ponieważ my tutaj mówimy o przedsiębiorczości, więc w jakimś stopniu o pracy, chciałbym zawęzić zagadnienie do pracy. Oczekiwałbym na przykład od Kościoła takich inicjatyw, by prawa stanowione przez ludzi były w jakiś sposób integrowane i wprowadzane we wzajemną symbiozę ze sprawami Bożymi, które wynikają z Biblii, Ewangelii, a są bardzo szczegółowo ujęte w naukach społecznych Kościoła, o czym mogłem się przekonać w okresie komunizmu. Niemniej tej transformacji jakby nie miał kto robić. Zostaliśmy samotni i – tak jak Pan tutaj wspomina – choć chcemy, żeby te wzajemne zależności były budowane, aby prowadzony był nieustanny dialog. Do tej pory w dalszym ciągu spotykam się z wypowiedziami *ex cathedra*, a brak jest, zwłaszcza, na szczeblu parafialnym, dyskusji. Zaznaczam, że pochodzę z parafii, która mnie w jakiś sposób wychowała, i to, że tutaj jestem, oraz że podjąłem się tej działalności, zawdzięczam tym księżom, którzy mnie wychowywali. Ale, jak powtarzam, my ciągle dryfujemy. Ja przynajmniej w dalszym ciągu nie potrafię znaleźć dla siebie właściwej drogi, która prowadziłaby mnie do spokojnego życia wiecznego. Dziękuję bardzo.

M. Świeży

Ale czy to jest oczekiwanie, że Kościół czy kapłan wyjaśni Panu pewne rzeczy? Czy jest to oczekiwanie od Kościoła, czy od samego siebie?

A. Mrowiec

Tak, sam sobie zadaję to pytanie i na nie odpowiadam, z tym, że zdaję sobie sprawę, iż robię to często w sposób mało kompetentny.

Dokumenty stworzone przez Kościół na temat nauki społecznej są dla mnie kompetentne, a ja mogę sobie tylko zadawać pytania i to robię, niejako pozbawiając się w ten sposób inicjatywy gospodarczej. Chodzi o to, żeby Kościół ze wszystkich swoich sił starał się stworzyć integralne prawo stanowione i prawo Boże, a więc chodzi tutaj o prawo cywilne, handlowe, prawo pracy, górnicze..., moglibyśmy te prawa mnożyć.

M. Świeży

Rozumiem, chodzi o to, że pojawiają się problemy, na które odpowiedzi mogą udzielić tylko autorytety moralne. Oczekujemy, że to będą specjaliści od nauki społecznej Kościoła.

A. Mrowiec

Oto właśnie mi chodzi. Dziękuję bardzo.

Krzysztof Młodzik

Nazywam się Krzysztof Młodzik. Reprezentuję Stowarzyszenie Pamięć, Własność, Gospodarność z Oświęcimia. Proszę spojrzeć na hasło, które jest tam w tle (Przedsiębiorczość – dobro poszukiwane). Gdyby drugą linijkę dało się w komputerze wymazać, to co by się stało? Zrobię ankietę wśród swoich znajomych, z czym im się kojarzy słowo „przedsiębiorczość”. Jestem przekonany, że nie znajdę takiej odpowiedzi, jaka tu jest napisana. Czego oczekuję od Kościoła? Ciąglego odślaniania tej drugiej części hasła, bo to wynika z Ewangelii, z Pisma Świętego. Tego kompletnie na co dzień współcześni ludzie nie kojarzą. Gdy spotkamy się następnym razem, przywiozę tę ankietę. Dzisiaj ludzie absolutnie nie kojarzą, że jest to dobro poszukiwane, i od Kościoła, od proboszczów oczekiwałbym, aby oni to ciągle odślaniali. Żeby takie dyskusje, jakie dziś prowadzimy, nie były tylko i wyłącznie dla przedsiębiorców czy dla tych, którzy zajmują się takim czy innym duszpasterstwem. To jest potrzebne szerokiemu ogółowi, bo dzisiaj słowo „przedsiębiorczość”, „przedsiębiorca”, będzie się kojarzyło ze słowami „zysk”, „krwiopijca” itd., a przecież tak wcale nie jest. My nigdy nie dotrzemy, to co ks. prof. Radwan mówił, do kreatywności, obywatelskiego społeczeństwa. Tego oczekuję od ludzi Kościoła: aby nam odślaniali to bez przerwy. Dziękuję.

Seweryn Bator

Ja bym pozwolił sobie na taką bardzo osobistą refleksję. Jeszcze przed stanem wojennym rozpoczęliśmy z żoną działalność gospodarczą – otworzyliśmy sklep z artykułami gospodarczymi. Czasy się zmieniały, z czasem otworzyliśmy sklep społeczny. Nie więcej jak pięć lat temu zaczęliśmy się bardzo poważnie zastanawiać, czy aby działamy zgodnie z zasadami Ewangelii, czy nie zagraża nam postawa tak zwanych niedzielnych katolików, to znaczy, że w Kościele będziemy katolikami, a w działalności gospodarczej nie będziemy zgodni z Ewangelią. Tak się szczęśliwie złożyło, że mniej więcej po dwóch latach że tak powiem dyskusji domowej i wręcz męczarni – bo byliśmy bardzo zaniepokojeni, a przeciętny spowiednik nie jest aż tak wprowadzony w tematykę przedsiębiorczości, żeby móc wyjaśnić takie sprawy, zresztą nie ma na to czasu – trafiliśmy do Duszpasterstwa. I chciałem tutaj powiedzieć, że w duszpasterstwie otrzymuję to, czego oczekuję od Kościoła: otrzymuję wiedzę i wskazówki, jak postępować dalej, oraz wyjaśnienie wielu naszych problemów. Przyznam się szczerze, że brakuje mi tych gorących dyskusji z Koszyc, które się do późna w nocy przeciągały, bo tam nocowaliśmy, i rano byliśmy trochę nie wyspani. Najtrudniejsze są szczegóły i właśnie rozważanie tych szczegółów w kontekście nauki Kościoła bardzo było nam pomocne. Dlatego chciałem podziękować księżom sercanom, Markowi i powiedzieć to samo, co Krzysztof, że tu mamy poczucie, że nie jesteśmy sami, że nie zagrażają nam opinie ludzi, którzy nas oceniają jako naiwnych, dlatego, że wiemy, iż nie tylko my potrafimy to wszystko prowadzić przyzwoicie. Ja oczekuję dalej takich spotkań, pogłębiania formacji i wiedzy. Natomiast jeśli chodzi o nowe postulaty względem Kościoła, to wydaje mi się, że to my jednak powinniśmy szukać kontaktu z księżmi proboszczami. Ja nawiązałem kontakt z księdzem proboszczem, na którego terenie prowadziliśmy działalność handlową, i wydaje mi się, że jest to bardzo cenna znajomość. Uważam, że powinniśmy szukać, a nie tylko oczekiwać. Dziękuję bardzo.

M. Świeży

Będziemy musieli zbliżyć się do końca... Jak zwykle nie znajdziemy odpowiedzi na wszystkie pytania i poruszone kwestie. Tysiąc pięćset lat temu św. Ambroży powiedział: „Bóg nie potępia tych, którzy mają bo-

gactwa, ale tych, którzy ich nie umieją używać”. Dzisiejsze sympozjum było spotkaniem przedsiębiorców i pracodawców, czyli ludzi w odczuciu społecznym bogatymi. Jednak ich obecność na tym spotkaniu jest świadectwem, że szukają odpowiedzi na pytanie, jak używać tego, co jest im dane, zgodnie z Ewangelią. Ale jest to również spotkanie osób duchownych, które nie mają bogactw ziemskich, ale wiedzą, jak umieć używać tych dóbr, znają recepturę daną przez Chrystusa. Biorą wreszcie udział w spotkaniu seminarzyści, którzy w przyszłości będą nauczycielami, jak być ubogim w duchu. Do tego – myślę – zobowiązuje ich spuścizna duchowa założyciela Zgromadzenia Księży Sercanów – ojca Dehona. Mam nadzieję, że to sympozjum było dla nas, przedsiębiorców, biblijną sykomorą; mam nadzieję, że wszyscy skorzystaliśmy z dzisiejszego spotkania. Wszystkich recept nie znajdziemy, jednak dzięki takim spotkaniom jest szansa na znalezienie odpowiedzi, jak Kościół ma służyć przedsiębiorczości i jak swoją przedsiębiorczością służyć Kościołowi. Bardzo dziękuję.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
-------------	---

ks. Władysław Majkowski SCJ

SPÓŁECZNO-EKONOMICZNA SYTUACJA POLSKI OKRESU TRANSFORMACJI SYSTEMOWEJ.....	7
1. Nieprzewyciężone zaszczości komunizmu.....	7
2. Sekularyzacja, ideologia postmodernistyczna	11
3. Trudna transformacja	13
4. Co dalej?.....	19
Przypisy.....	20

mgr Jacek Kwiatkowski

MAŁE I ŚREDNIE PRZEDSIĘBIORSTWA W KSZTAŁTOWANIU ŻYCIA SPÓŁECZNO-GOSPODARCZEGO POLSKI PO 1989 ROKU.....	23
---	----

ks. dr hab. Marian Radwan SCJ

CZY OJCZYŻNA SOCJALIZMU POTRZEBUJE ETOSU GOSPODARCZEGO?	37
1. Historyczne doświadczenie Kościoła.....	37
2. Postsocjalistyczne doświadczenie moralne.....	39
3. Rosyjskie doświadczenia ekonomiczne	46
Przypisy.....	52

ks. dr Józef Kupny

KOŚCIÓŁ POLSKI WOBEC BEZROBOTNYCH	55
1. Skala bezrobocia	55
2. Skutki bezrobocia	56
3. Działalność Kościoła.....	58
Zakończenie	64
Przypisy.....	65

Marian Krupa

DWANAŚCIE ZASAD ZARZĄDZANIA DOSKONAŁEGO (ZD)	67
1. Koncepcja zarządzania doskonałego (ZD) – organizacja i zarządzanie jako problem ekonomiczny i aksjologiczny.....	67
2. Dwanaście zasad zarządzania doskonałego (ZD).	72
3. Dwanaście zasad zarządzania doskonałego – model diagnostyczny.	77
Podsumowanie	83
Przypisy.....	83
Literatura.....	85
KOŚCIÓŁ W SŁUŻBIE PRZEDSIĘBIORCZOŚCI (<i>dyskusja panelowa</i>).....	87



DUSZPASTERSTWO PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW

Księża Najświętszego Serca Jezusowego

Polska Prowincja Księży Sercanów przy aktywnej pomocy osób świeckich organizuje od 1999 roku różnego typu spotkania duszpasterskie dla przedsiębiorców i pracodawców. Pragnie w ten sposób odpowiedzieć na szczególnie potrzeby tego środowiska, które wzięło na siebie trudną odpowiedzialność za kształt polskich przemian gospodarczych, a co za tym idzie za los wielu osób i ich rodzin.

Przyjęta formuła pracy i wspólnoty duszpasterskiej umożliwia otwarcie się na każdego, kto pyta o Boga, kto niepokoi się o swoją wierność Ewangelii, kto szuka światła Chrystusa. Księża Sercanie naśladują w tym względzie swego Założyciela, sługę Bożego o. Leona Dehona (1843-1925), który we Francji w drugiej połowie XIX wieku wraz z licznymi przedsiębiorcami i działaczami społecznymi poszukiwał najlepszych sposobów budowania Królestwa Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwie.

Spotkania Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców:

- organizowane są przez Księży Sercanów i ludzi świeckich, podzielających troskę Kościoła o budowanie cywilizacji miłości w życiu społecznym i gospodarczym;
- odbywają się mniej więcej co kwartał w różnych miejscach Polski, by ułatwić dojazd wszystkim chętnym;
- dają okazję do wymiany wzajemnych doświadczeń oraz do dyskusji ze specjalistami z różnych dziedzin;
- umożliwiają lepsze poznanie społecznej nauki Kościoła i niektórych ważnych wydarzeń z życia Kościoła powszechnego;
- mają wymiar religijny, w którym jest miejsce na adorację Naj-

świętszego Sakramentu, Mszę świętą, sakrament pokuty i modlitwę indywidualną.

Celem refleksji, dyskusji i modlitwy podczas tych spotkań jest:

- uwrażliwianie na prowadzenie przedsiębiorstwa zgodnie z zasadami etyki i społeczną nauką Kościoła;
- pomaganie w tworzeniu chrześcijańskiego i humanitarnego lobby w dziedzinie ekonomii, gospodarki, w prowadzeniu firm i przedsiębiorstw;
- pogłębianie życia duchowego i religijnego przedsiębiorców i pracodawców.

Animatorami spotkań są:

ks. Grzegorz Piątek SCJ
30-715 Kraków, ul. Saska 2
tel. (0-prefiks-12) 656-58-02; 0-600-896-895
e-mail: gregp@sercanie.org.pl

ks. Ryszard Krupa SCJ
20-070 Lublin, ul. Boczna Lubomelskiej 2
tel. (0-prefiks-81) 532-15-10
e-mail: krupar@sercanie.org.pl

p. Marek Świeży
32-420 Gdów,
ul. Cegielniana 875
tel. (0-prefiks-12) 251-40-54
e-mail: swie2y@poczta.onet.pl

Przekazywaniu informacji oraz propagowaniu naszej działalności służy strona internetowa **www.sercanie.org.pl/dp** oraz biuletyn „Talent”.

Modlitwa przedsiębiorcy i pracodawcy

Boże i Panie nasz, Stwórcu i Odkupicielu, od którego wszystko pochodzi, dla którego wszystko żyje i ku któremu wszystko zmierza. Jesteśmy Twoimi dziećmi. Obdarowałeś nas hojnie i powołałeś do życia w miłości i świętości. Chciałeś, byśmy współpracowali z Tobą rozwijając nadal Twoje dzieło stworzenia. Dałeś nam w tym celu zdolność poznawania, pasję tworzenia i wolę cieszenia się tym, czym nas obdarowałeś.

Wielbię Cię za to!

Panie, dobry Ojczy, staję przed Tobą z ufnością i w pokorze, bo chcę zrozumieć prawdę o Tobie, o moim życiu i powołaniu oraz o bliźnich, którzy stoją obok mnie zarówno w domu jak i w pracy.

Dziękuję, że moim powołaniem i drogą do świętości stała się praca z innymi i dla innych. Wiem, że biorę na siebie trudną odpowiedzialność za ich los. Chcę ją podjąć z ufnością i nadzieją, aby okazać się dobrym gospodarzem w Twojej winnicy. Podejmuję tę odpowiedzialność także dlatego, bo ufam, że to jest Twoją wolą, mój Boże.

Udziel mi Twego Ducha Świętego, od którego płynie wszelka moc, mądrość, roztropność i męstwo. Niech On będzie światłem i siłą w chwilach pokus i zwątpienia! Niech Jego miłość tak napęlnia moje serce, by nie zakorzeniły się w nim chciwość, chęć oszustwa, pokusa osiągnięcia niegodziwego zysku! Niech nie pozwoli mi nigdy obciążyć się ludzką krzywdą! Niech napęlni mnie mądrością, aby umiejętność oszczędzania nie stała się skąpstwem, rozumna przezorność nie stała się wyrachowaniem, a inicjatywa i przedsiębiorczość nie stały się dążeniem do sukcesu za wszelką cenę.

Tobie, mój Ojczy i Boże, zawdzięczam wszystko i Tobie też oddaję wszystkie moje talenty. Tobie oddaję dzieło, którym żyję, którym się uświęcam i którym pragnę przyczyniać się do rozwoju powierzonego nam świata. Niech Ci będzie cześć i chwała przez Chrystusa Twego Syna a naszego Zbawcę, który obdarza nas swym Duchem na wieki wieków.

Amen.
